Listy Heleny z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej do męża
Mieczysława Pawlikowskiego

T. 4: Listy z lat 1870-1877

1870

(3)

/3/

1870

Nr: 206-208 s. 987-998

H. P. — do m. 8.

b. m.

Mój Ty Kochany – Jedyny!

Kilka słów tylko dzisiaj – bo jest pani Koziołrodzka – i zaraz wszy-cy razem pojedziemy "na spacer" bo przecież trochę się wiatr uci-szył i słonce zaświeciło. – Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie – Sybirak mnie pilnuje – a kaplicki nie zaczepia – chociaż ustawicznie lata pó ulicy i dom nasz obserwuje. –
Bryk był, różne poprawki w apara-cie okazały się potrzebnemi – i Jaś się w niego prawdopodobnie aż w Niedzielę naprawdę ubierze. – Bryk w bardzo dobrym był humorze, i

988

prosił by za Twym powrotem mogło być konsylium między nim a Stępińskim – w celu zadecydowania ostatecznego, kiedy Jaś będzie mógł ruszyć się z miejsca – i czy się obejdzie bez wszelkich wód przed morzem dla niego. — Talusieczka zdrowa chóć ją wczoraj Czapliccy – porządnie zirytowali i przestraszyli. — Mamci od nas trojga rączki ucałuj i kochaj nas a spiesz się do nas – bo nam źle bez Ciebie.

Bądź mi zdrów i Bóg z Tobą mój Jedyny. — Bazi daj i cioteczce i rękę do pocałowania Paaai. — Twoja Talusia

1 go Czerwca 1870

~~229~~
2

z Krakowa?

10.6.1870 Śro 16

Mój Ty Mój! Drogi — Jedyny!

Wszystko u nas dobrze i cicho tylko to niedobrze, że jutro 11 ty, a ciebie pewno niebędzie; to bardzo źle, że Bobuś tęsknić, a Bobusia także tęsknię ale w dodatku jeszcze i płakać będzie. A jednak — może Bobusiek przyjedzie do swej Talusi — powiadają, że się obrady dziś kończą — może — może. Jeżli nie — to choć listownie cię proszę — niemiej żalu do mnie, za ten rok ostatni — rok, w którym tyle z mojej i nie z mojej winy — ale przezemnie cierpiałeś — kochaj swą Talusieczkę już jaka jest — a ona ci się będzie starała — życiem całem

zatrzeć w pamięci i sercu
te chwile bolu i cierpienia — bo
wielką miłość w swem sercu ma
dla Ciebie teraz — większą i głębszą
niż kiedykolwiek w życiu. — Dzięki
Ci, dzięki za wszystko mój Przyja-
cielu, Bracie, Mężu — Kochanku
— a kochaj mnie.
Wczoraj wieczór Mama przyjechała
z Oświęcima, gdzie sprzedała
woły po 32 r. centnar — jutro
wieczór jedzie do Wiednia — gdzie
te woły mają być ważone i
gdzie pieniądze za nie odbierze.
Namawiam Ją — by jechała w Niedzielę
rano — a na jutro wzięła lożę i była ze
mną na Egmoncie — dotąd jednak jest
niezachwianą. — Dziś chciałam z ka

być na wystawie — ale deszcz pada
a Mama niejest tak odważna
jak ja. Jasiek nasz cały dzień
dziś był na dworze — aż teraz
uciekł przed deszczem — Tadzio
dziś prędko się ubierał i dobrze
uczył — za to wczoraj inaczej było.
U Mieciów nieźle — ona od wczo-
raj wstaje — Miecio zdrów — za to
Karwicki coraz gorzej — niewiem
czy ci pisałam — że panna
Duchowska podziękowała. —
Bądź zdrów Jedyny mój — list
ten odbierzesz pewnie w chwili
gdyśmy lat temu jedenaście
byli oboje u spowiedzi — czy pa-
miętasz? — całem sercem cię cału-
ję i błogosławię ci — Ty mój naj-

994

lepszy – jedyny Przyjacielu –
Ty moje Kochanie.
Bóg z Tobą niech będzie –
a Mamie naszej serdecznie
rączki ucałuj, i podziękuj Jej
odemnie za siebie.
Twoja ~~K~~ kochająca Żona
Talusia Bobasia

10 go Czerwca 1870

z Krakowa ?

11.6.1870

(208) 5

HP

Mój Ty Mężu – Kochanku jedyny!

Szósta teraz – czy pamiętasz jak to było, lat temu jedynaście. – czy pamiętasz jaką była w tej chwili Twoja Talusia? czy pamiętasz jak Ci było w sercu? O pewno pamiętasz – bo wiem że tak samo jest Ci dzisiaj – taksamo jest i mnie, z wyjątkiem jednego gatunku uczucia, którego dziś niemam, – uczucia strachu; – dziś się mego Męża już nie niebóję – tego same„go niemogłabym była powiedzieć" dawniej – daj Boże byś już we mnie nigdy więcej uczucia tego niewzbudzał – kochaj mnie zawsze i nigdy

986

nie krzyw się na mnie, nigdy nie zaskorupiaj się sam w sobie smutno że Cię tu niema — choć rado powitała mnie pamięć Twoja i serca Twoje przez pośrednictwo Miecia i Łancuszka w pudełeczkach. Dzięki-Ci Najdroższy! Łancuszek do południa miałam na ręku teraz mam na szyi z medalioni kiem turkusowym — zobaczysz że ładnie tak Tolusi — prócz Mama niepojechała, będę z nią na Egmoncie — ale mnie nic nie cieszy. — Byłam dziś z Mamą na Wystawie i dostałam od Niej tę wannę za 20 reńskich ale i to mnie niecieszy — ja Miecia chcę dzisiaj,

Do Bydzowskiego poszedł Jan
po obiedzie — ale niewiem czy
to potrzebne — bo Czaplicki cicho
siedzi — słyszałam tylko, że się
innych po mieście czepia — Wszyst
ko mu opowiem — zrobię jak
kazałeś Bobusieczko — bądź
spokojny. — Dzieci i Falusia
jeździli dziś do Mogilan i
zdrowi są.

Bądź zdrów — bo już
późno — a napisz co prze
cie niedobry. — Twoja
całem sercem cię całująca
i kochająca

Falusia
Mieczowa Żonusia
11go Czerwca 1870

998

1872

(1)

4.7-8

(1)

1872

Nr. 209

s. 999 – 1002

2 Krakow

~~399~~

Kraków 7/5 1872 M 7

otrz. dnia 8/5

209

do Lwo

Moja Ty Żabo Kochana - mój Ty Mój!

Niepisałam wczoraj - bo myślałam, że dziś przyjedziesz - a Ty nieprzyjechałeś - niedobry! Niepisałam rano, bo pewną byłam że przyjedziesz o 3 ej - poszłam sama na kolej naprzeciw Bobuśka - a Ty nieprzyjechałeś szkaradny! Z nosem więc na kwintę spuszczonym - wróciłam - i jak trusia usiadłam i piszę - choć mi smutno, choć zła jestem - choć mi gorąco - i choć za pół godziny mam iść na geologią. - Nieprzyjeżdża i nie pisze - bo list do Tadzia - to Tadziów a nie mój zabrał go mały smok i zaledwie przeczytać pozwolił - a Talusia niema nic - choć także grzeczna i Miecza tola - i Jaś niema nic - zazdrość nam. W Niedzielę tedy byłam z dziećmi i panią Golejowską w Ludwinowie - chłopcy się wybawili - wyskakali - wyleżeli na trawie do woli - toteż humor

~~1000~~

był doskonały i fantazja wielka. Posiliwszy się potrawką cielęcą ze szparagami i pod śmie- taniem wróciliśmy po 8 ej piechotą nad Wisłę gdzie z drugiej strony czekał nas Jan z powozem. Jaś po tym spacerze miał apetyt wilczy i wró- ciwszy do domu zjadł jeszcze mnóstwo kawał- ków sera - bułek - herbaty wypił półtora fi- liżanki - Tadzius zaś śpiący na wpół wypił troszkę herbaty i zmęczony - spać poszedł - znowu jakiś bledziutki - choć zdrów i dobrze się uczy. - Wczoraj do 4 ej w domu siedziałam ciesząc się Twym listem poczciwym i wiadomościami w nim zawar- temi. - Przeczytawszy Twój tak mi się gwałtem zachciało Cię widzieć - że zamiast listu telegram wysłałam - ale na nic mi się to nie zdało - niestety! Przed obiadem Ksiądz i Bogdani przyśli - podczas obiadu zaś przyszedł ów służący z Zakopanej i przywieziony przez niego gospodarz z Zakopanego Józef Sieczka, mający mieszkanie do najęcia. -

U Staszeczka teraz szynk — w Krzeptowskiego traktiernia — u Wali już najęte — jednem słowem są jeszcze dwa mieszkanie wolne z których większe u Sieczki. ~~Ma dwa~~ Powiada, że ma dwie izby obszerne — jedną małą — kuchenkę — śpiżarkę ~~i~~ piwnicę — stajnią i wozownią. Z tego całego mieszkania dwie izby duże płacą się po 4 reńskie tygodniowo — reszta powiada, że do tego należy — i zapłata zawsze jednaka choćbyśmy reszty nie używali — a więc 8 r. tygodniowo wypada to mieszkanie. Łóżka — stoły i stołki są — garnki, rądle żelazne — tuzin talerzy — parę szklanek i dzbanek na wodę posiada. — Rozchodzi się o czas — mniej jak na sześć tygodni wypuścić niechce — bo powiada, że miałby wielką stratę — mogąc mieć lokatorów innych przez dwa miesiące i dłużej. Nie śmiałam sama mu dawać stanowczej odpowiedzi — do 20go Maja najdalej — mamy go listownie zawiadomić. Drugie mieszkanie — składa się z 2 izb — kuchenki

10021

i spiżarni – cena ta sama – bo oni tylko dwie
izby rachują. – Stasieczek szynk obiecuje wyrzucić
gdyby potrzeba – a za mieszkanie żąda 12 r. na
tydzień za 2 izby duże – 2 małe i 2 kuchnie – ale
szynk – byłby naprzeciwko – co niebardzo miłe – a u
Steczki zdaleka od tego wszystkiego. – Odpowiedz
Bobusieczku co myślisz? – Rachunki i pieniądze
od Bogdaniego odebrałam – państwo Stasikiewi
czowie dali zadatek – podpisanie kontraktu za
tydzień nastąpi – bo Bogdani porządnie to chce napisać.
Wczoraj był kurz nieznośny i wiatr – nigdzie więc nie
chodziliśmy wieczorem – tylko muzyki słuchaliśmy
grającej – a potem, dawszy dzieciom herbatę – pojechałam
do pani Steckiej i tam siedziałam przeszło do 10 ej.
Nigdy jeszcze niebyłam u niej wieczór – więc wypadało.
Muszę iść na geologją – gdzieś się w mieście pali.
~~Bo~~ ~~dzwonią~~. – Bądź zdrów – spieszę się –
buzi daj – Kochanku mój – a kochaj – kochaj
nas – mnie. – Jeszcze buzi – Pacałuji
Twoja sercem całem – ciałem i duszą
Tatusia Twoja Żonutkaj

Władek

1873

(20)

18/
20

1873

nr. 210 – 228 s 1003–1056

H. P – do M. P.

z. Krakowa ?

1011–12
cyj?
ew Miecz. Dziedzicki

z Krakowa do Krakowa

210 9

17go Lutego 1873. - Po obiedzie.

Mój Ty Drogi, Jedyny! mój Ty Mój!

Zgadłeś Bobusieczku, że Paulina napastować mnie będzie, gdy odjedziesz - a na dowód posełam ci tom korespondencyi - który nadesłała wczoraj o wpół do 10ej wieczór. Nie odpowiedziałam ani słowa - jak ci obiecałam - choć wiem, że jest jeszcze w Krakowie dzisiaj. — Męczy mnie niewypowiedzianie ta kobieta; dotyka mnie w tem, co mi najdroższe. Jeżeli będziesz u Wandzi - proszę cię, weź ten list Pauliny i żądaj koniecznie by ci Wandzia otwarcie w tej mierze wypowiedziała swe zdanie - pół słówkami, milczeniem niedaj się zbyć - ja żądam koniecznie prawdy od Wandzi - niech otwarcie powie co myśli - niech wiem czy mam siostrę. — Od Mamy niemam listu od dwóch miesięcy - niewiedziałam o projekcie jej wyjazdu, o jej wyjeździe; o przyjeździe - choć wiem że wróciła także mnie nie uwiadomiła - niechce mi być matką - siostra - siostrą mi niejest - skora wierzy w podłość naszą - niemam już nikogo tylko ciebie i chłopców moich - kochających mnie

1904

a starczycie za świat cały. Kochaj mnie Bobusieńku tem mocniej - że mnie nikt prócz Ciebie nie zna i nie kocha tak - jak ja kochanie rozumiem - kochaj mnie bo mnie serce boli, choć rzadko co mówię - za temi, co umarli dla mnie sercem. Niegniewaj się proszę - żem taka niemądra - niegniewaj się - bom dziś bardzo biedna - a Ciebie tu niema. Nieturbuj się - jutro już mądrzejszą będę - dziś, to nad moje siły - odpowiadać na listy jej - ani wdawać się z nią więcej niemyślę - wszystko między nami skończone - żal mi dzieci - ale to darmo - przyjdzie jeszcze czas gdzie mnie jeszcze kochać będą tak, jak mnie kochał ojciec ich - który mnie zawsze uważał za rodzoną swą siostrę - i bardzo nas kochać musiał oboje - kiedy nas kochał - mimo Pauliny.

Po odjeździe Twoim wczoraj zaraz się położyłam - a dziś zbudziwszy Jasia i dawszy mu śniadanie - później trochę to samo z Tadziem zrobiwszy - położyłam się napowrót i dopiero przed samym obiadem z łóżka wylazłam. - Wstałam cokolwiek mocniejsza i zdrowsza ale list Pauliny podciął mi nogi, ledwie łażę i mam znów jak po pierwszym liście szalony ból głowy. - Ja kiedyś skończę na apopleksją - list jej

czytając. — Józia mądra niewzięła wczoraj listu mówiąc, że ja już śpię — dziś rano znów go przyniesiono — ale mi go nieoddała, aż w południe. —
Chłopcy zdrowi — ale poczciwcy widocznie zatruwani moją nieszczęśliwą miną — będę się starała dla nich — dla Ciebie — jak najprędzej zapomnieć o tem że nas oboje owalano błotem i oplwano z wiedzą i uznaniem tej — która mi tak bardzo drogą — i o której myślałam, że nas po t. najbardziej kocha.

W liście wczoraj napisała że wyjeżdża — a Franciszkowi dziś rano kazała powiedzieć — że już wyjechała — tymczasem w tej chwili (trzecia) przysłała tego samego Franciszka po odpowiedź — kazałam odpowiedzieć że: „niema odpowiedzi." —
Loży na środę w całym Krakowie już niedostanie — szkoda dla dzieci. — Kosztem miasta oświetlone będą: Floryańska brama, wieża ratuszowa — magistrat. — Marceli oświeca całe towarzystwo żołnierze — studenci po cencie się składają na oświetlenie gimnazjum. — wielka będzie parada. —
Chciałam na drugiem piętrze loży — i tej nie dostałam. —

1096

Zła jestem na siebie, za mój list - który Miecza zmartwi[ł]
ale przecież Ty chcesz bym zawsze szczerą była i nic nie
kryła - żadnego cierpienia, przed moim Bobuśkiem drogim.
Wreszcie lepiej mi, zdrowiej, gdy się wygadam - inaczej
rozchorowałabym się - teraz - już mi lżej - a jutro
już będzie dobrze - wierz mi, Jedyny mój!
Jak stoją interesa? co robić myślicie? - Jak się
ma nasza Mamusia? Chciałabym koniecznie prób-
ki od maminych nowych mebli - jeżli można -
dostań ją - lub całkiem podobny kawałeczek mate-
ryi, sukna, wstążki, włóczki, czego bądź - bylem
dokładnie taki sam kolor miała - w celu dobra-
nia sukna na poduszkę lub podnóżek - proszę.
Jak mi tego niezrobisz - to gotowam przyjechać umyśl-
nie w tym celu do Lwowa - ~~a~~ niemam ochoty,
czasu i wielu innych rzeczy. - Jak się Bobuś
ma? czy zażywa proszki? czy dba o siebie? Ja
obiecuję niewychodzić z domu do środy i szanować
się - a niemyśleć o tem co boli. - Papiery i list ode-
słałam do redakcyi. - Pani Koź. jest jak zwykle i pozdra-
wia cię. - Dzieci ręce Tatka całują. Szkoła od
dziś - o trzeciej się zaczyna po południu. - Bądź mi
zdrów Kochanku - a kochaj Bobusię. Bóg z Tobą. - Całuję
Cię z całej duszy i do serca przyciskam - a pisz - pisz. Twoja
całem sercem Cię kochająca Żoncia - Żalusia Bobusia

Kucharzom kłaniaj się i powiedz niech niemudzą. - Mamusię od nas rączki ucałuj!

z Krakowa do Krakowa

(211) ~~1007~~ 11

Środa 19go Lutego 1873. W południe

M

Bobusieczku mój kochany-jedyny!

W tej chwili list Twój odebrałam - pierwszy - ja już piszę trzeci! - To nie wymówka Bobusieczku - ja się tylko tak chwalę - puszę - zwyczajnie jak pawiczka przed pawiikiem - wszakże list Twój pisany w dzień przyjazdu i to jeszcze w nocy przy jakiejś smarkatce - wolałabym go może wcale nie mieć - a być pewną - że Bobuś spi, dba o zdrowie swoje, myśląc o Talusi i chłopcach. - Talusieczka Bobusiowi dziękuje za miły, poczciwy - kochający liścik, a szczególniej za pożegnanie i rozmaite przydomki nowe - bączek - podoba mi się najlepiej. - Największą dziś nowiną u nas, jest to - że konie sprzedane, za 300 reńskich ale trzeba się było spieszyć, bo nagle klacz, na obie tylne nogi napadać zaczęła - i Jan mówi, że coraz będzie jej gorzej i że ona więc jak 75 r. niewarta już. -
Żal mi konisków, a szczególniej klaczy, bo konia nie lubiłam - wzięli je żydzi - ale powiadają, że dla jakiegoś pana na wieś - do powozu. - Jeszcze im musiałam na

1908

szczęście trzy reńskie wyrzucić – według zwyczaju.
Napiszę zaraz do Dąbrowskiego z zapytaniem, kie-
dy Jana posłać po tamte konie – bo ja niezdrowa
a błoto okrutne – odwilż zupełna – przytem wicher
konie się zdadzą. – Nie przestraszy się tem – że pi-
szę iżem niezdrowa – zdrowsza już jestem dużo, niż
byłam przy tobie; ale jeszcze mam katar i jeszcze
mam trochę duszności w piersiach – więc piechotą po
wielkiem błocie – obiecuję ci nie łazić. Wczoraj wra-
żenia po Pauliny liście doznane – wylecialy właściwą
drogą, a dużo znać było tych wrażeń – bo i skutków
po nich niemało – to też wyblichowana jestem,
niemocna, ale zdrowa, i już dobrej myśli. Potrzebna
jestem na świecie, dobrze mi z Bobuśkiem i dziećmi
– szczęśliwą jestem i staram się być dobrą – nie myślę
więc wcale dać się zjeść w kaszy, a raczej w gryzakach
i haczykach Paulinie – długo mnie jeszcze będzie
gryzła – zanim się jej uda pogryźć na piękne i prę-
dzej sobie połamie swoje piękne ząbki, zanim się jej
to uda. Śmieję się z jej napaści – tylko chcę wiedzieć co
Wandzia myśli, chcę wiedzieć koniecznie Bobuśku.
Wczoraj wielka była w mieście parada – oświetlenie

nieżartem – wszędzie świecili – nawet w policyi
–resursie wojskowej – towarzystwie rolniczem
a i w redakcyi czasu świeciły się dwie smarkatki
w kartoflach. – U nas było po dwie świece
wszędzie, a w środkowem oknie – dwa poczwórne
kandelabry – u Rzewuskich i Zohlów świecili
po 4 świece – w suterenach po jednej. Chłopcy
z Kasiewiczem chodzili oglądać iluminacyą i byli
uszczęśliwieni, bo wiesz jak lubią wieczór chodzić
po ulicy a tembardziej w taki dzień. Bank gali-
cyjski najświetniej był oświetlony – w gimnazjum
był transparent ze składek uczni. – Posiedzenie
Akademii rozpoczęło się strzałem ale niewiem
czy z armaty czy z moździerza – dosyć że o
w pół do 7ej zahuczało coś raz okrutnie –
niewiem z jakiego powodu – Józef utrzymywał
że to w ten sposób ogłaszają otwarcie akademii.
W Kraju na pierwszem piętrze świeciło się przy-
zwoicie po dwie świece. – Dowiedziałem się, że
jutro w teatrze to samo co dziś przedstawienie
– posłałem dziś rano – ale powiedziano, że niema
już – ani loży ani krzeseł – kazał jednak

~~1010~~

przyjść po południu – jest więc nadzieja.
Dziś niema szkoły a jutro tylko przed połud-
niem – mógłby więc Jaś być – o Tadzia zapytam
Hasiewicza. – Pytałam się go czy odniósł książ-
ki powiedział że jutro odniesie, bo dziś nie
można, a wpierw zapomniał. Pytałam ~~K~~ w Twem
imieniu kiedy Tadzio zdaje egzamin – ale nie
otrzymałam żadnej odpowiedzi – przy obiedzie
spytam raz jeszcze, co ci mam odpowiedzieć.
W pierwszym liście pisałam że pakiet i list oddany
Gumplowiczowi. – Od jutra chciałabym zacząć
chodzić do Baranieckiego – może przymarznie –
jak nie – wezmę jednokonkę – albo może z po-
wodu ostatków wykładów niebędzie? dowiem
się dziś. – Chłopcy grzeczne – Tadzio uczy się – dziś
jakoś raniej wstał Hasiewicz i dość pracowali – to
też Tadzio zaraz ~~inną~~ ma minę, zuchowatszą, obudzon-
szą. – Bądź zdrów Kochanku – a pisz choć po parę
słówek – niewięcej, jak jesteś zmęczony lub niemasz
czasu – ale po parę słówek koniecznie. – Całuję Cię
w oczko – oczka, buzię zabrodzioną – ręce Twe całuję
i cała się do twego serca przyciskam. Bądź mi zdrów
a kochaj mnie – prędko sprawiaj interesa i wracaj – wra-
caj. – Smutno tu bez Ciebie. – Kochaj nas. Chłopcy ręce Twe
całują. – Bóg z Tobą – Twoja całem sercem – Zanusia Falusia

Mamie Kochanej rączki całujemy – o próbkę proszę,

K

Moja siostra była tam
i prosiła kochanie
o zwrócenie mi tańca na
dzisiaj — Na wszystkie
prośby jedna była odpowiedź
„Nie mogę — i nie mogę!"
Zmiłuj się radź co bo ja
się wścieknę — Gdy tam
byłam, nie wyszła, ale
podobno się jeszcze obdarła
Przyjdź do Mamy — czekam Cię
twój cały

~~1012~~

Lwowa

(212) ~~1013~~

Kraków dn 21° Lutego 1873.
(: Podwale na Wesołej N. 27. lit. B. :)

14

Kochany Bobusiu!

Pаatаii za wczorajszy list Bubusieneczku mój - paatаii!
Talusia wczoraj niepisała, bo Mama przyjechała; kocha
mnie jeszcze trochę - dobra i w dobrym humorze. - Biedną
znów pełna nadziei - nafty się spodziewa w Wiltowisku
- choć swoją drogą te kamienie, co się palą - są niczem
innem - tylko woskiem ziemnym - pomiędzy płatkami
łupku. Boję się, żeby nadaremnie na to świdrowanie nie
wydała dużo pieniędzy - i później się niezawiodła.
Pyta się Mama co Władzio zrobił z tym kamieniem
który mu dała do chemicznego rozbioru do Lwowa.
Na rossyjskiem Podolu wcale niebyła - bo się przez
śniegi dostać niemogła - siedziała u Krasnopolskich,
później od tych, znów się niemogła dostać tą samą
drogą nazad - bo Dniestr puścił i wylał - czekała
cztery dnie, i wreście w koło, przez Tarnopol wróciła.
Była u Jarków - Wandzi wtedy jeszcze niebyło. -
Pisała Wandzia do Mamy - iż Paulina postanowiła
sobie - niewypłacać Mamie pensyi - dopóki nieda ~~ustęp~~
ustępstwa - i że Wandzia Mamę ostrzega - że Paulina
jak co raz postanowi - to pewno dotrzyma. Cóż Ty

1011

na to? Mama postanowiła - niezwracać na
to uwagi i czekać do terminu - wtedy - gdy jej na-
leżytość wypłaconą niezostanie - upomni się z pomo-
cą adwokata - powiada - że jest dobrze umieszczo-
na w tabuli i przepaść jej niemoże. - Może być,
że przepaść niemoże - ale przez kilka lat może
jej rąk pensja niedochodzić - cóż bez tej pensyi
robić będzie? Mimo tego wszystkiego, dobrej myśli, bo
się nafty spodziewa. - Coś się knuje - ale niewiem co!
Jest Miszewski, jest i Smalawski w Krakowie - wiem
z pewnością, że jest - a gdym się Mamy o niego py-
tała - mówiła, że nic o nim niewie - czyżby nie
miała wiedzieć o jego bytności? Dosyć, że to się
S. niepokazuje, a to już nieczyste - między
Mamą zaś a Miszewskim - ciągłe konferencje
sekretne - dawniej zawsze mówione przy mnie -
coś jest - a to bardzo smutne. - Mama jest
dobra, kochająca - ale nie po dawnemu - niejest
ze mną szczerą - otwartą - i ja czuję, że „il y a anguille
sous roche". - Nigdy w życiu niewidziałam, żeby
się kto tak zmienił jak Miszewski - niemogłam,

zażywasz proszki? Dbaj o siebie Bobusieńku - mój Bobusieńku" Daj buzi - serce -
ostatka - rąk Twoich - przytul i utul głowę Talusi na piersiach swoich. Bądź mi zdrów! - Twoja
kalutka Taluśka

Wnocy zaglądam do niego - bądź spokojny! Wczoraj uczył się
cały dzień i jeszcze po herbacie do wpół do 10ej - takiego sensu nie
ma - ale już nie niemówię - niech już zda - jak będzie mógł, bo
i tak trzy tygodnie stracił. - Talusia ma się już nieźle. - Jest
tu do Bobusia list z Dąmbrzany. - Pisz - a Konior tam prędko
i wracaj. Mamusię namów, żeby do nas przyjechała - to Jej się
należy, niech się nacieszy dziećmi i wnukami. - Kochaj Talusień-
kę - bo ona Ciebie bardzo - coraz bardziej - z dniem każdym mocniej
kocha. - Przynieśli karteczkę - paaa. - Dzieci ręce Twe całują.
Jaś i ludzie - powiadają że Kopernik Matejki brzydki. - Bądź mi zdrów

niemogę wyjść z podziwienia patrząc na niego.
Pierwej był dość przystojny - teraz jest tak odrażająco szkaradnym, że mimowoli oczy odwracam. Policzki mu się wydęły i pofałdowały - usta zgrubiały, cała dolna szczęka naprzód wystąpiła - wierz mi - że nigdy nic podobnego niewidziałam - i teraz dopiero zaczynam wierzyć, że on nietylko głupi. -

Zamiast wczoraj - przedwczoraj ~~byłam~~, w dzień największej parady byliśmy w teatrze - jak się to stało sama niewiem - zdaje się, że tym razem znów grzeczność Żółtowskiego dopomogła. - Ten kasjer to wielki szachraj - w Poniedziałek jeszcze powiedział, że niema żadnego miejsca a we Środę znalazł jak zechciał. Kazawszy sobie 8 r. zapłacić. Na bilecie wydrukowany był nr. 7 a z boku napisana była $1\frac{1}{3}$ czego ja zaraz nie zauważyłam - pokazało się potem że to był bilet - do trzeciej części fremden loży. - Przynajmniej że niebyło napchane jak zwykle - w drugiej części byli Niedzielscy z córką - w trzeciej panna Celina Wodzicka z jakimś panem. - Posadziłam Kordo

brodzką i dzieci z przodu – sama zaś była z tyłu
z kąd dopiero na podnóżku stanąwszy i nachyliwszy
się mogłam coś widzieć — szkaradna loża! —
Ten dramat – a raczej poemat Szujskiego – miejscami
piękny bardzo – ale całość, przynajmniej według
mojego niemądrego zdania, słaba i nudna. – a
drugi akt – niestosuje się do pierwszego – choć powie-
dają, że jest szekspearowski dlatego – że ten sam
osioł co w nocy letniej i Windsorskich Kobietach
się pokazuje. — Richter grał swoją mistrzowską – rzecz
całą podniósł, – i grą twarzy swojej nowy, inny, piękniej-
szy od Szujskiego napisał dramat. — Żywy obraz
przy którym Stańczyk perorruje – niewydał mi
się szczególnym – może dlatego – że z tego miejsca
patrzałam, co wsuto efekt. — Wiersz Stańczyka
sama niewiem jaki był, Stańczyk, wyraz jego
(Bendy) twarzy – muzyka jego głosu – deklamacja,
zapał – tak były piękne – że mi to w duszy śpie-
wało – prześliczne rzeczy – cudną poezją wydał
mi się ten wiersz – ale doprawdy niewiem – co w nim
było – śmiej się – drwij – ale doprawdy – że ja to tak czuję, —
szkoda, że to był Stańczyk – którego wszczime i mię tak
sponiewierano – i który pewno musiał coś na modę teraź-
niejszych Stańczyków gadać – ale ja widziałam dawnego –
aleh natchnionej i ślicznej w tym obrazie posta-
ci Kopernika. — Głupia jestem – wariatka – ale się Gier nie
odmienię – i ten wiersz co ja go słyszałam, był śliczny – chło-
stający – szydzący – ale z miłością i łzami – jak postać cała
Bendy to mówiła. — Teatr był tak pełny jak nigdy – ba
tem się – że się zawali. — Karlińskiego odczyt w amfiteatrze

miał być znakomity – mówił mi to Chrzanowski i Jawornicki – dwaj tak różnych zdań.
Mejer i Kremer w chwili otwarcia akademii – dostali ordery. Ksiądz Feliks 3.000 ludzi.

Kasperski stary pyta się – czy weźmiemy mieszka-
nie dzieci jego we Wiedniu Carolinen gasse na Wiedeniu
bo im się trafiają ludzie. Co mu odpowiedzieć? To bardzo daleko
i podobno tuż mają mieszkanie – odpowiedz – żeby niemieli straty przez nas

Najdroższy mój – Kochany!

Sobota 22go Lut. 1873 – Nr 5.

16

Niepojmuję co się dzieje z memi listami – dziś piąty raz piszę – i tyl
tko jednego dnia we czwartek – niepisałem, z powodu przyjazdu
Mamy – bytności Marcelego przez dzień cały jako w tłusty
czwartek etc. – Zdrowi jesteśmy – ja dziś pierwszy raz na
świat wyjrzałem piechotą, i byłem z Mamą na wystawie
obrazów w Spiskim pałacu. – Dzień śliczny i po tym spacerze
czuję się całkiem zdrowym. – Gryglewski prześliczny – nie powo
zanie piękny – podług mnie obrazy te na każdej wystawie
świata figurować mogą – o Batorym to już i niemówię
„Kościół" „Ostawienie jaj" ślicziutkie – „Dziady wracające
z Kalwaryji ładne – Łuszczkiewicza obraz mierny, ale nie
niemówiąc resztę wszystko szkaradne niewyjmując po
rtretów Matejki. – Kopernika Matejki zobaczyć, szczególnie
z rzutu oka brzydkim zupełnie się wydaje – na pierwszy
dłużej się patrzeć, tym bardziej się podoba – tem więcej
odkrywa się piękności – tylko postać Kop. staje się tym
patetyczniejsza, choć zawsze zdaje mi się, że ten obraz jest
mniej udanym od innych. – Tadzio zdał egzamin – ale tak
na było przewidzieć, wcale nieszczególnie – podobno mo
dostanie zaświadczenie 2ej klassy – bo jeszcze go niema
– dopiero co wrócił. Możesz sobie wyobrazić jak mi znów
miło. Mówiłem z Hasiewiczem – ale on doprawdy jest bardzo
poczciwy – niemogę do niego mieć żalu – on bardzo naszych
chłopców kocha. Tadzio wyobrażał sobie – że tak jak przez
tego roku mało się uczące dobrze zdać potrafi – ale w gimna
zjum to nie tak jak w normalnych – zdaje się, że dopiero teraz
to pojął i jest skonfundowany – mam nadzieję – że weźmie
się do pracowania zacznie – ale mimo wszystkiego serce mnie
boli – nosek na kwintę mam spuszczony. – Niemartw się Bobo na
sienką – będą przecież z naszych chłopców ludzie. – Kochaj Talusię
i chłopców choć tacy jesteśmy niemądrzy. Jasiek mój pracuje – ale
nie tak wesoło jak pierwej – jakiś smutny. – Niekarz mnie nie
mnie Bubusieczku, i napisz porządnie, poczciwie – Kochaj i wracaj – bo
mi źle bez Ciebie. – Bądź mi zdrów – buzi – całą – ojciec

Mama dziś odjeżdża. Ten huk co słyszałem w dzień
otwarcia akademii – to nie był wystrzał – ale
lawina śniegu z dachu spadającego.
W całem mieście huk ten sły
szano i za wystrzał
wzięto. – ...
dziś mam list ...
...

1018

LEMBERG

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Hotel Żorża.

KRAKAU BAHNHOF
2
WIECZÓR
ABENDS
KRAKÓW DWORZEC

Pisz po odpowiedź
Paul. przychodzi
nie odpow. że
niema

Nr.

Niedziela
23go Lut. 1873
5ta po obiedzie.

Mój Bobusieczku
Drogi – Kochany – Jedyny!

Obrażona Twojemi trzema kartkami niemyślę wcale rozpisywać się, i także tylko karteczką cię poczęstuję – Ty mój kochany szkaradniku. Prawdę powiedziawszy – na list długi – zabrakłoby mi materiału dzisiej – bo nie niewiem oprócz tego że mi tęskno i że cię kocham. Mama wczoraj nie jechała – a my spać poszli. Dziś wypiwszy herbatę po wyspaniu się niedzielnem – i po lekcyi z Holwerem (Jaś wczoraj widział się zadziwiająco dobrze grał) poszliśmy do Kopernika i Bartoszka na żyda zakrawa. Potem byliśmy w kościele potem, po okrutnem błocie obeszliśmy w koło miasto, bo dzień przecudny. Wróciwszy, zebrałam się, potem przyszła Gwiazdodzka i Marceli – jedliśmy obiad – dotąd trwała rozmowa między starszemi. Jaś pracował nad zadaniami – Tadzio czytał. Teraz Dzieci poszły do Makowskiej dokąd i ja koło 7ej pójdę – by odbyć tę herbatę – Jaworska – pójdę do Michałowskiej – a stamtąd do Makowskiej o wpół do 10ej, zaś piechotą ze z dziećmi wrócę do domu i spać pójdziemy. – Zdrowa jestem – Katar już minął. – Konie dziś z Bucowa wyprawione – jutro przyjdą. Dąbrowski pisze, że go akcjonarjusze nafty, wybrali na członka rady zawiadowczej przy fabryce nafty w Przemyślu, i przeznaczono mu 600 r. rocznie i 5 reńskich djety. – Na Twój okrutny w Krakowie hałas za artykuł o Koperniku – ten ze śmiechem komedja wczorajsza lat ma być w najwyższym stopniu nieprzyzwoita – gorsząca. – Jak stoi wiadoma sprawa? Kiedy spodziewasz się wrócić? Jak się masz? Czy nas kochasz? czy mnie kochasz? – Mamie rączki całuj. Namawiaj stryjenkę by zatrzymała się w Krakowie jadąc do Włoch – ciekawam Tyniec – Bądź zdrów – Bóg z Tobą – Całuję cię sercem całem i przytulam się do ciebie – Twoja – Sardu Twoja

~~1020~~

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża Nr 5

KRAKÓW DWORZEC
WIECZÓR ABENDS

215

№ 7

Ponie-
działek. 24 go

Mój Bo-
busku
drogi - kochany: Ty Mój
Dziś nawet kartki niemiałam od
Ciebie - a pisałeś żeś zmęczony - zakatarzony
w znaczy niezdrów. Niespokojna jestem - napisz
wszystko choć słówko - bo Tatusieczka i tak biedny
Ciebie - bardzo biedna. -
Tadzio widać mocno uczuł swe niepowodzenie bo jest prze-
straszająco mizerny i smutny - choć udaje zucha. Domyślisz się
łatwo, że nie niedostał ani żadnych nie wymyślam mu przy-
jemności, ale bardzo jest biedny - więc staram się wpoić w niego
to przekonanie - że jestem całkiem pewna - że przyszły egza-
min będzie lepszy - jeżeli tylko on zechce, a że zechce
a tem wątpię niechcę. - Bardzo mi chłopiec podupadł -
to źle - krzepić go trzeba. - Jasiek zdrów. - Wczoraj na-
pisawszy list do Ciebie - poszłam do Mich. - tam za-
stałam Chranickiego z Edziem Stec i Tadziem
Michał - bardzo mi się chłopcy podobali -
wielką na dobre znalazłam w nich
zmianę. - Potem byłam na herbacie u
Makowskich i ładne widziałam tam
rzeczy - o których na widzeniem - dziś
po obiedzie byłam u pani Paszkowskiej
ciedaczka niknie. - Rano z chłopca-
mi obeszłam w koło miasta i kupiłam
szafę Jasiowi i obydwóm szafeczkę -
na co - bo może Tadziowi tez szkodzi - że
mu pod nosem nie pachnie. - Przyszła pani
Michałowska a ja przy niej piszę - mu-
szę już kończyć - bądź mi zdrów - ko-
chaj mnie - pisz - wracaj - Buzię - złoto
oczek - ręce Twe całuję. Słowa

1021 18

1022



Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża Nr 5

KRAKAU BAHNHOF
24
2
WIECZOR
ABENDS
78
KRAKOW DWORZEC

Wtorek 25go Lutego 1873. – 11ta rano

Nr 8.

Mój Bobusieczku Kochany – poczciwy – Jedyny!

Przed godziną list Twój odebrałam i od godziny nad nim rozmyślam – rezultat rozmyślań moich przesełam Ci. – Skoro ani wola matki – ani ambitne plany ani inne uczucia niestoją na przeszkodzie; – skoro panna ~~widocz~~ z uczuciem swem widocznie walczy – więc główną przeszkodę w nim widzieć musi – Kocha go – ale niemusi on z tem wszystkiem być w jej oczach takim, jakimby go mieć pragnęła, takim, jakim być według niej powinien ten – którego ona za męża wybierze. – Ponieważ w każdej rzeczy na świecie – francuzkie przysłowie każe szukać Kobiety – więc i ja jej szukam i w całym tłumie innych mniej ważnych – najwyraźniej rysuje mi się pani Klaudja ze swojem wtedy konceptem w Ostendzie i paroma innemi aluzjami [redacted] wprost adresowaną mi wtedy – gdy Ty Domecię zabawiałeś. Pomyśl – jeżli ta znawczyni serca ludzkiego – nieprzychylną jest Ci lub jeżli tylko chce się po swojemu zabawić w intrygę i niszczenie szczęścia i spokoju ludzkiego – jeżli

19/24

chce sobie zrobić ulubione widowisko miłosnej męki dwojga ludzi, to niezawodnie Tynci w tym celu opowiedziała tę uległą w swej głowie romantyczno nieuczciwą historję - wiedząc dobrze, że to najlepiej poskutkuje i małżeństwu przeszkodzi. - Jeźli Tyncia jest taką jak mi ją opisałeś niewinną, poczciwą - szlachetną - to cóż bardziej oburzać ją może niż coś podobnego - cóż więcej oburzenie to potęgować jak Twoje w roli swata wystąpienie? - Może to niema sensu co ja piszę - ale to takie do prawdy podobne - może sprawię ci wielką przykrość tem przypuszczeniem - ale czyż niemam mówić co myślę - i czy mogę dla oszczędzenia nam obojgu przykrości obojętnie patrzeć i pozwolić by przyjaciel nasz cierpiał przez to właśnie - przez co cierpieć najmniej powinien? - żeby to było mu przeszkodą do szczęścia - co właśnie czyni go godnym miłości poczciwej - co go uczyniło zacnym i takim jakim jest? - Śledź i badaj sprawę w kierunku który ci podaj[redacted]że przekonasz się, że przypuszczenia moje słuszne - a wtedy niema jeszcze czego rozpaczać - rzecz trzeba zostawić czasowi - ~~przed~~ gdy poznają lepiej człowieka - okoliczności - gdy wglądną w życie nasze domowe - o co koniecznie postarać się trzeba - gdy

nas wszystkich razem widzieć będą — to sercem poczciwem, poczciwie osądzą i niebędą karać za to, za coby nagrodzić powinni — tylko panią Klaudję koniecznie usunąć potrzeba — ~~bo~~ ona dziewczę to zepsuje — a potem używać go będzie jako sprężynę do rozmaitych swych machinacyj — ażeby do śmierci mogła ~~by~~ być w swoim żywiole — to jest żeby zawsze z pozorem szlachetności (mogła) intrygować, zbytkować, bawić się — podróżować etc. Że stryjenkę pani Klaudja bawi — ~~temu~~ się niedziwię — ale jak może mieć odwagę komuś tak do gruntu zepsutemu — tak niebezecnemu — dawać dostęp do swego jedynego dziecka — to mnie niewymownie dziwi; przecież nietylko uczciwe kobiety, ale wszetecznice — dzieci swe od zepsucia chronią zwykle — i same upadłe — córki swe czystemi myślą nawet, widzieć pragną. — Biedny on — ale jeżeli przypuszczenia moje prawdziwe — to ona jeszcze biedniejsza — bo bardzo cierpieć musi. — Jaka szkoda, że my się nieznamy — zrób to, by się jadąc zatrzymały dni parę w Krakowie — może gdy mnie Tyncia pokocha — to ~~powie~~ o przyczynie odmowy — mo-że przyczyna zniknie — może by wszystko mogło się odmienić — ale nietrzeba jej wielkich robić

~~1026~~

teraz nadziei – żeby potem nie cierpiał więcej.
Z tego co pani Klaudja mówić może – nic sobie niech robimy – Ach nas to nie nieobchodzi dla nas: – tylko dla nich; na każdego coś ludzie wymyślić muszą – ale my najlepiej wiemy jak nam jest – i naszego szczęścia żadne ludzkie gadanie zachwiać niepowinno – bośmy całkiem swoi. A teraz dość już o tem.
Wczoraj wieczorem do Ciebie pisałam – nic więc niemam do doniesienia chyba to, że pani Michałowska ze swym Tadziem była ze dwie godziny wczoraj; potem wypiliśmy herbatę, po której Tadzio zaraz się położył – bo widocznie z nóg leciał choć mu niby nic. Przeczytawszy dzieciom niektóre ustępy z wieczorów Pielgrzyma Witwickiego – o wpół do dziesiątej wszyscy my się do snu układli z wyjątkiem Stasiowi, czu który gdzieś jak zwykle bujał do północy. – W nocy był taki wicher, że aż strach zbierał – Talusia bała się i byłaby z chęcią przytuliła się do Miecza, ze strachu uciekłaby by była ze swego łóżeczka – ale Miecia niebyło – czytałam więc póty póki nieusnęłam ze znużenia. – Dziś deszcz leje i wicher wyje jęczy – huczy – jednym słowem szkaradnie na świecie i ani na świat niepodobna wyjrzeć. – Jasiek pisał od rana do tej pory – teraz obydwa poroskładali wszystkie graty i w nowej szafie układają śpiewając i gwiżdżąc – Tadziuś wyspawszy się i wyleżawszy – troszkę lepiej wygląda, Fran ciągle pije. Po obiedzie pójdę z niemi na godzinę do Michałowskich – ale bądź spokojny – rewolwera niema tamten Tadzio. Konie przyjechały – ale przyznam się niejestem niemi zachwycona – jeden ma nogę grubą – jak nasza Klacz miała – a Jan powiada że tylko jedną nogę ma zdrową – drugi zdrów całkiem – ale mały – muszę do nich sprowadzić jakiego znawcę – tymczasem one nie są kupione i Dąbrowski odbierze ich, jeżli nam się nieprzydadzą – taki układ stanął. – Bądź zdrów mój Ty drogi – Kochany – a Kochaj mnie tak, jak ja Ciebie Kocham – Pisz i wracaj – ale przedtem rób dla nich co możesz – bo mi ich ubogiej żal serdecznie. – Dzieci ręce Twe całują. Ja całuję gdzie się da i do serca Twego się przytulam. Bóg z Tobą. Tęskno mi bardzo – bardzo. – Twoja Zonisia – Talusia

Mamie rączki od nas ucałuj a proś niech Ciebie za mnie pocałuje w czoło – oczy – buzię – Rozaliai. Bądź mi zdrów mój Ty Jedyny – mój Ty mój – bez Ciebie tak sama jak sierota – nikt mnie nie rozumie nie Kocha tak jak Ty

Kochany! Moje Ty Szczęście! moje, Ty Życie – Ty Mój!

Nr 9
26go Lutego 1873. Środa.

Dziś nie mam listu ale się nie dziwię – bo musiałeś być wczoraj mocno zajęty swoją tualetą mój Ty elegancie – balowy człowieku. Szkoda że tam nie było Talusi, by Ci pomogła i Twoim była kamerdynerem. – Napisz mi jak to było – albo lepiej przyjedź i opowiedz. Pani Tytuso[illegible]wa zapewne wkrótce ze Lwowa wyjedzie – bo może przed uda[illegible]niem się za granicę – zechce być w Jabłonowie – wtedy Bobu[illegible]siek będzie mógł wrócić do swoich Dzieci. A może przedtem zechcesz wpaść do Wandzi, może po drodze będziesz te panie eskortował do Złoczowa – napisz co myślisz – kiedy masz nadzieję wrócenia do nas. – Gumplowicz i Koźmiem sty[illegible]szę desperują za Tobą – Kraj widocznie głupszy odkąd wyje[illegible]chałeś – a o teatrze ani wzmianki – mimo dwóch nowych sztuk – Kopernika i Lacoleta. – W Sobotę na benefis Majow[illegible]nej Sen nocy letniej Szekspeara – szkoda że niema Bobusieczka – 5go Marca – to jest od dziś za tydzień obrazy z pana Tadeusza – tylko dotychczas niewiadomo czy składe po 10 czy po 50 zeń – jeżli po 50 to rezygnuję. Księżna całe miasto do tych obrazów werbuje – między inne mi zaprosiła w tym celu do siebie na wieczór Kiełbasin[illegible]ka Stamutewicza – i prezentowała mu całą złotą mło[illegible]dzież. Chciała go w polonezie sparzyć z panną Woźniakowską przez co to obrażona usunęła się i wcale należeć do niej do niechce. I to powiadają że Księżna Marcelina ma takt i rozum; niedługo gotowa wezwać do mnie, zapro[illegible]sić mnie na herbatę – prezentować mnie złotej mło[illegible]dzieży i uszczęśliwić mnie rolą Telimeny – którą nib[illegible]y być niechce; niechno by spróbowała. Jasiek mój dziś już na serjo pracuje – bo jutro szkoła – ale coś mu dziś żołądek bałamuci – Tadzius wczoraj wieczór znowu z nóg leciał – dziś trochę krzepciejszy – jutro i on do roboty wziąć się musi. – Tego roku wakacje z powodu restauracji gimnazjum 15go czerwca się zaczynają a trwać będą do 15go Września – trzy miesiące! Żeby tak pieniędzy dużo, by był czas i na wy[illegible]stawę i na Zakopane. – Bądź zdrów – pisz – kochany!

Całuję Cię serdecznie całym sercem [illegible]



~~1028~~

Mieczysław Pawlikowski

10

we Lwowie

Hotel Żorża Nr 5

(218)

Bobu sieczku! Jedyny-drogi Kochany-Poczciwy!

N 10
27 go Lutego 1873. Czwartek 3 1/4 po południu.—

Odebrałam list Twój ze środy-zmartwił
mnie- biedny [illegible] ale z drugiej strony wracając się 1029 22
pierwszego mego zdania - ona jego niewarta, i lepiej że się
tak stało jak się stało.- Przez jakiś czas wierzyłem, że
ona taką-jaką mi ją opisałeś- teraz wierzę-że jest zim
ną kokietką i niczem więcej. Uczciwa dziewczyna, gdy
niekocha człowieka którego szacuje-odrazu odbiera
mu nadzieję- niewodzi go na pasku- nie bałamuci
go i robi mu swem postępowaniem ciągłej nadziei
niebawi się z nim jak kot z myszą- który to odtrąca
to znów przyciąga swą ofiarę.- Kochajcie ją sobie
ale ja niemyślę już więcej wdawać się w sentymenta
i nawet wolę jej niewidzieć- bobym jej to powiedziała,
te darmo- ja jej tego niedaruję- że niekochając nikogo
niepoznała się i niepokochała naszego poczciwca.
Zimna głowa, zimne serce- brzytka- lalka porcelanowa
-zła jestem i nawet niechcę jej widzieć. Konwencjonal
nych znajomości nielubię- a siostrą moją- ona niebę
dzie- od niej zimno wieje.- Pozna ona kiedyś że tacy
jak on niewałają się po świecie- i że nietak łatwo
mieć ich na zawołanie- ale pozna to po niewczasie.
Cieszę się- że Cię wkrótce zobaczę- uściskę-
mi tęskno- szkoda czasu i żal mi go- szkoda go nie
używasz dla przyczynienia się do szczęścia drugich.-
Wracaj- wracaj- bo choć ja nie „najpiękniejsza” alem zawsze
więcej od T. warta- piękniejszam od niej- mimo lat jej dwudziest
Takam zła na nią- że aż fe, przyjeżdżaj mnie uygłaskać
busieczku.- Chłopcy dziś już pracują- Zgrzio wczyt
Ba się dziś dość dobrze mówi Hasiewicz.- Zdrowi jesteśmy
średnio.- Bądź zdrów Kochanku- daj mi buzi czekam
przyjedziesz- pisz. Twoja Zonia

1050

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża No 5

KRAKAU BAHNHOF
WIECZÓR
ABENDS
KRAKÓW DWORZEC

219

Mój
Buszczku
mój Ty drogi   2go Marca
mój Ty najdroższy   1873. Niedziela

№ 11

~~1031~~

Niepisałam przez dwa dni, bo myśla-
łam że Cię niema we Lwowie – że już jesteś
u Wandzi. Dziś naraz dwa listy odebrałam od Ciebie
piszę więc jeszcze dzisiaj – ~~bo~~ może wracając
z Brzezowicy wstąpisz do Lwowa – a wtedy 23
Bobuśkowi miłą będzie moja rogata kar-
teczka. Talusia wczoraj bardzo była smut-
na, po odebranym liście od Wandzi – dziś po
Twoich dwóch listach powiedziałam sobie
że kto ma takiego Bobuśka – temu dobrze
i wesoło być powinno – mimo wszystkiego
~~Nie~~ niemogłam dotąd nauczyć się rozumnie
niemogłam uspokoić żywo czującej gwałtow-
nej – egzaltowanej mej natury – która mnie
zawsze popchnęła mimo mej woli – do zro-
bienia lub napisania czegoś zanadto szcze-
rze – czego potem zawsze żałować musia-
łam – daremnie Pan Bóg dał mi tak mądrego
nauczyciela. Teraz już zdaje mi się zmądrza-
łam na zawsze – ~~przed Bo~~ dla Bobuśka tylko
dusza moja będzie otwartą księgą – więcej
z nikim zupełnie szczerą niebędę – ani się
niedam unosić porywom serca. Przyjeżdżaj
tylko z Tobą mi dobrze – bez Ciebie – zupełna
mnie sierota – burcz mnie ale kochaj – bez mnie
tak kochania twego potrzeba – niezle się trzymam
dziś wziął się na parady – Bądź zdrów – Buzi – Ostrowska

~~1032~~

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

Hotel Żorża Nr 5

Jeżeli koniecznie masz
mi co przywieźć to
jaką nową a ładną
z życia domowego
powieść angielską

Do rzymskiego cesarza
pisałam kartkę — list
trójkątny i list z muchą — wszystko nadaremnie. W tej

Czwartek am dnia 19 Czerwca 187

chwili drugi Twój list przyniesiono — odpisuję nań
choć słów kilka, bo już druga. — Wszyscy zdrowi
jesteśmy i grzeczny. i Matusiński z Tadzia bardzo
kontent. Dziś jeszcze lub jutro rano wyślę list
do Ciebie za rewersem — dla pewności. Nie wiem
czy przyjadę — na krótko mówisz że nie warto — na
dłużej niemogę. — Szkoła kończy się już 27go, t. j.
od jutra za tydzień. — Wczoraj byliśmy w Łazien
kach — wróciwszy Tadzio się kąpał. Paulinę
dotąd tylko przez okno widziałam. Mówiła że
miałeś u cesarza rz. ten pokój co wtedy z Zofią
za 3 r 70 centów. — Tęskno mi i smutno bez
Bobusia, — a przykro mi że Bobuś mógł myśleć
że ja nie piszę. — Bądź zdrów — k. nas. — C. C.
cał. Is — Dzieci ręce Tatka całują i poczciwi
namawiają bym pisała. — Bądź mi zdrów
24

~~1034~~

19/6.7

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres } Mieczislaus Pawlikowski

in
w Wien.

Hotel zum goldenen Stern Brandstadt. 12.
II Stock - Zimmer 6.

WIEN 20 6 8 F 73

KRAKAU BAHNHOF 19 6 ...

KRAKÓW DWORZEC

do [illegible] ?

~~1035~~
221
25

20/6 75 (73) ?

Moja Ty Żabo najdroższa, mój Ty Bobusieczku!

W tej chwili odebrałam Twoją drugą kartkę pierwszej zaś niewidziałam - zginęła widać tak, jak mój liścik z muchą o którego odebraniu nic nie-wspominasz. Od wczoraj medytuję - jechać czy nie jechać? Gdyby można z chłopcami - byłoby ślicznie - ale skoro niemożna a oni poczciwi sami mnie namawiają i proszą żebym jechała - to może w Poniedziałek sznellcugiem o 8ej rano wyjadę - a zabawiwszy Wtorek, Środę, Czwartek i Piątek w Sobotę wieczór wyjedziemy - czy tak dobrze? Dwa dni dodałam na Twe przedstawienie - więcej niemogę - bo w Piątek kończy się szkoła - w Poniedziałek rzeczy do Zakopanego wysyłam - wywieźć z Krakowa dzieci trzeba jak najprędzej - Kurz upały - ludzie chorują - Dość zdrowi wszyscy jesteśmy - Tadzio dobrze się uczy i dobrze wygląda, Jaś po trochę przychodzi do siebie, ale na złotą

~~1936~~

dek jego, ciągle bardzo trzeba uważać, zo-
stawiwszy jednak dokładne dyspozycye odjechać
będę już mogła. — Wczoraj wieczór wpakowali
się myśląc że Ty jesteś — a przez mądrego Bernar-
da wpuszczeni — Alexander Jabłonowski — Ma,
Sokołowski — Antoś i Waciś Sborscy i pan
Marceli — zła byłam na nich — ale cóż było
robić? Dziś wpadł tu na chwilę Koziołrodzki
i narobił hałasu że hotel gdzie mieszkasz uży-
wa złej reputacyi a przytem mimo, że drugo-
rzędny droższy od najlepszych — że ~~ja~~ mnie tam
w żaden sposób mieszkać niewypada itd.
Dowiedz się ile wtem prawdy i jeśli możesz
zmień mieszkanie; Paulina powiada, że za
duży pokój na drugiem piętrze płaciła u cesa-
rza 3 r. 70 — możeby tam zgodzić się można
korzystnie. — Mama rady jeszcze nieprzysła-
ła — wie że Ciebie niema — to się niespieszy. —
Wczoraj po raz pierwszy była u mnie przez

pół godziny Paulina.– Kornecki się tu upo-
minał o jakiś manuskrypt.– Dla Stalmacha
z Wisły – już jest 5.000. Władzio w Poniedzia-
łek jedzie do Cieszyna – a ztamtąd do Wiednia.
Pisałabym dłużej, ale już niema czasu – bo
druga – muszę więc kończyć.– Tęskno
mi, źle, bardzo źle bez Bobuśka – daj buzi
czoła i Łapki i jeszcze oczek i bądź mi
zdrów – a kochaj dzieci swoje.–
Za maszynę patatatataiii – odkąd ją
mam tem zdrowsza – bo muszę szyjąc choć
trochę siedzieć spokojnie i wypoczywam
szyjąc.– Bądź mi zdrów – Bóg z Tobą.
Dzieci Tatka rączki całują.
Twoja sercem całem
Talusia Żanusia.–

20 gr. Piątek

222

~~1039~~ 27

Bobusieczku, mój jedyny - kochany - kochający! Raz jeszcze Cię przepra-
szam za mój list wczorajszy - w którym Ci pewno zturbowałam
i tak biedną główinę. Zapomnij o nim - tylko mojej prośby ty-
czącej się Wandzi nie zapomnij. Dziś wróciłam już do zwykłego
stanu i zapomniałam. - Po wyprawieniu wczoraj listu do Cie-
bie, zabawiałam się czytaniem i rozmową z chłopcami -
leżąc na kanapie w moim pokoju. Jasia mało widziałam -
bo tyle miał do czynienia, że nawet po herbacie do
pół do 10-ej pisał - dziś za to bimbuje; od południa dziś i
jutro dzień cały niema szkoły, z powodu wodzin Koper-
nika. - Jutro rano idzie na mszę i ma należeć do
szpaleru - utworzonego przez młodzież szkolną od ra-
tusza do Kościoła św. Anny; niechciałam pozwolić
by stał w błocie na ulicy długo - ale dyrektor po-
wiedział, że ta ceremonja wyżej 10 minut nie potrwa -
nie należało się więc usuwać i pójdzie z drugiemi.
We czwartek po południu jego klassa idzie
oglądać obraz Kopernika - a tamże sztychy wraz z bro-
szurą za 10 centów otrzymać. - Profesor Teichmann był
tak łaskaw, że przysłał ofiarować mi bilet na dzisiejsze
posiedzenie Akademii Nauk. Dziękowałam mu osobiście
- ale biletu nie wzięłam - bo sama niepójdę - bo
kaszlem mogłabym przeszkadzać - bo to niezdrowo być
na mój katar - bo niebardzo jestem ciekawa etc etc
- ale Teichman zawsze bardzo grzeczny. - Talusia dziś znowu
do obiadu leżała - tembardziej że brzuś ją bolał; z powodu zapew-
ne wczorajszych emocyi, żołądek się rozhulał - za to teraz zdrowa
jestem już a od jutra zacznę prowadzić porządne życie - przez dwa
dni nawet do gardła by nie wyszłam - Widzisz jakam grzeczna - wczoraj była chemia. Katar mam mniejszy. - Pisz Bobusku

i kochaj nas tak jak my Ciebie całem sercem kochamy; Całuję Cię tysiąckroć - i do serca ściskam - Twoja.

1040

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie,

Hotel George

5

KRAKAU BAHNHOF

KRAKÓW DWORZEC

M. T. K. J. Niedziela. Od chwili Twego wyjazdu w takim ciągłym
jestem ruchu i gwarze, że chwili czasu nie mam dla
siebie. Wracając z Tadziem ze szkoły we Czwartek spotkała-
łam pana Tetmajera - przyjechał, żonę z chłopcami ,,instalować"
na zimę. Wieczorem ona z dziećmi była u mnie (przywiozła
mi kwiczołów i rydzów,) a przyszli także Asnyk i Ma-
kowski, i szczerze mówiąc, z niemi wszystkiemi, przy-
jemny spędziłam wieczór. - Nazajutrz w Piątek - ranne krzą-
tanie się - potem Baraniecki - odprowadziłiśmy Tadzia. Po obiedzie
odwiedzenie Pauliny - i oprowadzanie p. Te. po sklepach w
celu zakupienia do instalacyi potrzebnych rzeczy.
Odprowadziwszy Tadzia z Antonim w kolej - pod-
wieczorek - potem wizyta Langiego - herbata i spanie ,,u-
swego zmęczonej osoby. - W sobotę ubrawszy się rano pojecha-
łam z chłopcami i Makowskim do Radziszowa gdzie ,,spa-
kowałam wszystkie moje książki i ściągnęłam część win
Marcelego - obejrzałam stodoły nowe i spichlerz i powróciłam
w śliczny wieczór ciepły i księżycowy. Dziś rano wpadł Staś
i zabrał ze sobą do żony; na obiedzie była Paulina - wieczorem
Stasiowie z Karolem i Tetmajerowie z Władziem - Marceli - razem
14 osób - a Ciebie nie było!!! Pani Tytusowa we środę przyjeżdża - T-
oczy z płaczu zapuchły - mówi Karolcia - że ma nastąpić poznanie
z rodzicami i klamka zapadnie - mogłaby nie zapaść - przyjeżdżaj.

~~1042~~

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Adresse
Adres } Herr Miecislaus Pawlikowski.

in
w Wien.

Kärtnerstrasse. Zum Wilden Mann. Nr 11

123

(Poln.)

Mtm. B. K. Ż. Zdrowi jesteś

my – Jaś dziś z całą szko- Sobota am dnia 21go Czerwca 1873

łą przystępował do pierwszej komunii – jest zamyślony –

i nastrojony poważnie; ciekawam co tam za myśli

w głowie – uczucia w sercu. Byłam w kościele – widziałam

tam go – widać była wzruszenie na twarzy – był bardzo

blady. – Dziś niema szkoły – o trzeciej więc jedziemy

na Bielany – sami – i tam zostaniemy do wieczora.

Matusiński wszystkie godziny już odprawił przó-

dy – Tadzio ślicznie się wszyst-rzego uszczęśliwiony

po lekcji przybiegł i zaczął mnie ściskać i całować.

Dziś niemam listu od Ciebie – smutno mi. –

Kąty jeszcze niema. Napisz, co mam robić!

Paulina była wczoraj wieczór i cuda opowiadała

o wystawie – umie to ładnie opowiadać. –

Dzieci tęsknią za Tatkiem. – Bądź zdrów kocha-

ny – kochaj nas i pisz – pisz. – Ręce Twe

całujemy. – B. Pat. – Tal. Z. B.

224 ~~1043~~ 29

1044

21/6 70

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.



Adresse / Adres: Miecislaus Pawlikowski

in / w Wien

Hotel zum goldenen Stern. Brandstatt.

224

B. m. d. k. Ż m. j. M. T. m. Pierwsze 3 pisania były do cesarza - reszta
do gwiazdy. Telegrafuj co mam sobie —
Siódmy już raz piszę Niedziela 2285 dnia 22go Czerwca 1873 ~~1045~~ 30
Ciebie - od Ciebie miałam dwa listy i dwie kartki. We wczo
rajszej piszesz że tylko kartkę i trójkątny liścik miałeś
odemnie - a ja potem wysłałam liścik z muchą - kart
kę - list za rewersem i znowu kartkę - a teraz siódme
wyślę pisanie. Miałam jutro wyjechać - ale w wczoraj
szej Twej kartce, niema o tem wzmianki - a w przed
wczorajszej - mówisz - że o wyjeździe moim drugim
razem napiszesz - niewiem co mam sobie ze sobą figurą.
Zdrowi jesteśmy tylko nas męczą upały. Wczoraj doskonale
nam się udała wycieczka na Bielany - przywieźliśmy
cały snop polnych kwiatów - z których mam cztery
bukiety śliczne - i cieszę się niemi lepiej, niżbym się
cieszyła pomarańczą jak melon z Grecyi. Na Bielanach
widziałam Serwatowskiego, który tam był ze szlachtowski
mi, Dunajewskiemi, Estrejcherami - Mierzkowskiemi. Mieliś
my na Bielanach ze sobą kawę - czereśnie - pieczeń - jednem
słowem wielka była bomba - Twej trójki hultajskiej. Tadzia
wyrwać niemożna było z między maków bławatów i polny
jek. Noga nie go nieboli - nie bronię mu chodzić - a nawet biegać
bo mu też nie nieszkodzi. Bądź zdrów kochany a niedobry - pisz - kochaj. Twoja

WIEN 23 6 73 F

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU BAHNHOF
WIECZOR
ABENDS
KRAKOW DWORZEC

Adresse
Adres } Herr Miecislaus Pawlikowski

in
w Wien.

Hotel zum goldenen Stern. Brandstatt N 2.
II Stock – zimmer 6. –

226 28.9.1873 ~~1047~~ 31

28 go. Niedziela. Zdrowi jesteśmy – wczoraj długo siedzieliśmy na plantach – potem – wypiwszy na "pociechę" czekoladę u Maliszewskiego – wróciliśmy do domu. Wieczór czytałam głośno Tadziowi, którego cały dzień i w nocy głowa bolała mocno. Po dziewiątej położyliśmy się i po kilku zimnych okładach na Tadzia głowę – usnęliśmy snem sprawiedliwych. – Dziś rano jeszcze go trochę bolała głowa – ale przed południem ustała. – Poszliśmy do zwykle pustego kościoła św. Krzyża na pacierz – potem wróciliśmy się po "zrozpaczonego" Ludwika – który na nasz widok omal nie oszalał z radości i poszliśmy wraz z nim szukać mieszkania T., ale niestety! daremnemi były nasze poszukiwania. Na obiedzie był Marc... po obiedzie Tadzio poszedł do Zopfla, a ja do p. Paszkowskiej której brat umarł na cholerę w Petersburgu i którą znalazłam jeszcze bledszą, przezroczystszą i słabszą niż zwykle. Wróciwszy do domu zabierałam się do pisania gdy przyszedł Sokołow... i bawił z godzinę – teraz gdy odszedł, piszę. – T. nie przyjechali, tylko pani O. i panna N. – pierwsi zaś zaskoczeni interesami, dopiero w Piątek przyjadą – tym lepiej. Tadzio wrócił z wizyty zdrów. Piszcie – kochajcie nas – jak my was kochamy – bawcie się dobrze. – Ściskamy Was sercem całem. – Bóg z Wami.

1048

30/9 73

WIEN 30 9 9 F 73

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU BAHNHOF 30 9 RANO KRAKÓW DWORZEC

2 kr.

Adresse
Adres
} Miecislaus Pawlikowski

in
w
Wien.

Freiung – zum Römischen Kaiser.

226

(Poln.)

26.10.79 227 ~~40113~~ 32

Wczoraj od południa, bardzo mnie głowa bolała, ale to bardzo
bardzo, przytem miałam nudności, ręce zimne - szum w
uszach - jednem słowem, chora byłam naprawdę i już myś-
lałam, że nie co będzie - ale pokazuje się, że to była
tylko migrena (nie cierpię tej nazwy i tej choroby) spowo-
dowana zdaje się niemądrem przemęczeniem się
za co przepraszam i obiecuję poprawę. — Wyspawszy
się wstałam zdrowa i znów cały dzień jak fryerka
się kręciłam po domu i mieście - ale się nie przemę-
czałam. — Oczekujemy Cię wszyscy stęsknieni. Mar-
celi wczoraj, ogromnie się gniewał, nie zastawszy
Cię — uśmiałam się z niego, mimo bolu głowy.
Pokój Twój, o ile możności wygodnie, przyjemnie
urządzony - oczekuje Cię także; tak bym chciała, żeby
Ci w nim dobrze było! — Władzio K. wczoraj pojechał
do Lwowa i zapewne mówił Ci o nas - ale o moim
bolu głowy zakazałam mu wspominać, boby Cię był
przestraszył. Wszystko troje ręce Twe całujemy - wracaj! wracaj!!!

~~1050~~

17/10 74

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres } Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie

Hotel Europejski.

(Poln.)

z Krakowa

~~1051~~ 33

Niedziela: 2go Listopada: 1873. 9½ wieczór.

Do Wiednia

(228)

Mój Ty Bobusieczku kochany-jedyny!

Odkąd wyjechałeś jestem w ciągłym ruchu i gwarze, chwili ciszy, spokoju, samotności niemam, zmęczona jestem. Byłabym dla odpoczynku pisała do Bobuśka - ale niewiedziałam jak adresować, a obie kartki dziś w południe odebrałam - od południa jednak chwili niemiałam wolnej. - Z tego wszystkiego nie wynika, żebym miała być w złym humorze - przeciwnie - bo niepokoju tego przyczyną ludzie mi bardzo mili - z którymi mi dobrze. Wtedy z kolei, prosto poszłam po Tadzia

1052

a wracając z nim plantami, spotkałam Tetmajera idącego do gimnazjum w celu umieszczenia tam Włodzia, czyli raczej zapisania go. Przyjechali byli przed paru go-dzinami dopiero na stałe mieszkanie do Krakowa. Wieczorem ona z dziećmi była u mnie, bez akompaniamentu Holzigerowej i panny Róży - jeszcze jest milszą i bardzo się na nią cieszę; byli także tego wieczora Asnyk i Sokołowski i bardzo miły z niemi wszystkiemi spędziłam wieczór. Nazajutrz w Piątek Baranieckiego panny i odprowa-dziny Tadzia jak zwykle - po obiedzie byłam u Tetmajerowej i wraz z nią chodziłam po sklepach, w celu zakupienia do jej

~~1053~~
34

instalacyi i ubrania potrzebnych rzeczy.
Potem poszłyśmy obie po Tadzia do gim-
nazjum gdzie właśnie mąż jej z Włodziem
się znajdował i z obydwoma naszemi
chłopcami ~~wró~~dziłam plantami do domu.
Tu po podwieczorku nastąpiła wizyta
Langiego, któremu oddałam co kazałeś.
Obywszy się z tą wizytą i rozstawiwszy chłop-
ców z francuzem i Matusińskim, posłałam
na chwilę do Pauliny, w celu zaproszenia
jej na obiad w Niedzielę - bo wypadało ją
raz zaprosić - a lepiej to odprawić w Twej
nieobecności. - W Sobotę, t.j. w dzień wszyst-
kich Świętych, umknąwszy się pojechałam
z chłopcami i Makowskim do Radziszowa,

~~105~~ 41

Tam obejrzałam nowe stodoły i spichlerz (wszystko porządnie i uczciwie zrobione) zapakowałam wszystkie moje książki i rozmaite graty - ściągnęłam kilkadziesiąt butelek wina Marcelego, rozjaśniłam trochę ~~naszą~~ obecnością nudny i smutny horyzont Radziszewa i wśliczny wieczór księżycowy, po 8ej wróciłam do domu. - W Niedzielę podczas gdy się ubierałam wpadł Staś Dz który z żoną i Karlem rano tego dnia przyjechał, natrzepawszy się wymógł na mnie obietnicę, że po kościele przyjdę do Karolci na chwilę. Obiecawszy poszłam do tej serdecznej kobieciny - o 1ej zaś byłam już w domu w celu przyjęcia Pauliny, która jest teraz w jak najprzyjemniejszem usposobieniu - w którem oby! zawsze została. Około 6ej

<u>3go rano.</u>

Przyszli Stasiowie z Kaziem a za niemi Tetmajerowie, Marceli – razem 15 osób – wyobraź sobie! bardzo mili goście – ale zawsze 15 osób – a do tego szynka na którą rachowałam, w wędzeniu zepsuła się – rozpacz prawdziwa. Tetmajerowa bardzo podobała się Stasiowej Paulinę znalazła nadzwyczaj miłą, zadziwiającą zmienioną. – Kazio był tak zabawny, że wszyscy nacieszyć się nim nie mogli. – Kazio Tetmajerów zdał egzamin świetnie i przyjętym został do 3ej normalnej – Włodzio zaś do 1ej gimnazjalnej – do 1go oddziału – przy Tadziu siedzieć będzie. – Pani Tytusowa z Tyncią we środę przyjeżdżają w celu zjechania się i poznania z rodzicami Księcia. – Tyncia mówi

~~1056~~

Karolcia od płaczu ócz nie znać, chcia-łaby się cofnąć, ale brak jej odwagi – przy-jeżdżaj – póki po widzeniu się z rodzica-mi nie zapadnie klamka – przyjeż-dżaj – może ona po prostu głupia ale nie zła dziewczyna – może war-to ratować ją dla niej i dla poczciwca naszego. – Stasiowie zabawią do Niedzieli. – Chłopcy nasze zdrowe i grzeczne – w Radziszowie wyjeździli się na koniach broniakach. Talusia zdrowa, ale zmęczona – przyjazd stryjenki straszy mnie, przyjeżdżaj. – Stasiowie dziś na obiedzie – sami się przymówili. – Bądź zdrów – ko-chaj mnie – nas – Mamie rączki ucałuj, ona zaś Ciebie w mojem imieniu – niech uściśnie ucałuje. – Całuję Tobie. –

Twoja Talusia Bobusia Stająca Żonusia

P.S. Jest Maurycy Dz. – był – powiada że cały Lwów mó-wi – że Władzio żeni się z panią Wilmą. –

1874

(7)

k. 36 – 48

(~~9~~) 7

1874

Nr. 229 - 235 s. 1057 - 1082

H. P - do M. P.

z ?

228 list do Matki ? wyłączony !

z Krak 10 gr/. Sobota ~~1887~~

10 (229)



Do Lwowa 1874 36

Mój Bobusieńku serdeczny!

Smutno było Talusi po Bo-
busiowym odjeździe, tak smutno, że
nawet zapomniała zapytać jak zwykle
czy jest kotek w garderobie na nocle-
ga – to też zginęła biedna kocina
a bardzo, bardzo mi jej żal. Nie chcę
już kota żadnego. – Przyjechawszy
z dworca kolei zaraz spać posłałam
pocałowawszy dzieci; Jaś pracował
do pół do 11ej – a wstał o 6 ej – bied-
ny mój poczciwy chłopiec! –
Dzień dzisiejszy ładnie zaczęłam,
wyprawiwszy dzieci do szkoły – ubraw-
szy się, i odprawiwszy wszystkie goś-

1058

podarskie zajęcia – zaraz po
10ej zeszłam do Tetmajerowej – i
razem przeczytałyśmy trzy pieśni
Odyssei. Potem przyszły chłopcy na
szk – ona z Kazim którego oczy
bolą, poszła do okulisty – a ja
z mojemi i z Włodziem, na spacer
i na wystawę. Nic nowego mi
przybyło oprócz tego co mówiłeś
Szembeka obrazy średnio mi się
podobają – zdaje mi się, że on
nigdy bohomazu – ale też i ar„
cydzieła nigdy nienamaluje –
będzie zawsze przyzwoitym, ale nigdy
wielkim. — Wróciwszy z wystawy
i zjadłszy obiad – pojechaliśmy
na krótki spacer – o w pół do

5 ej byliśmy z powrotem i mu-
liśmy się wszyscy zabrać do
roboty - chłopcy do nauki, ja do
pisania listów i szycia na ma-
szynie. Chłopców projekt wszedł w
w wykonanie - ale moje niestety!
skończyły na niczem. Wchodząc,
ujrzałam Koziebrodzkę i Marcele-
go rozsiedzionych na szezlągu w
jadalnym pokoju - a w chwilę po-
tem przyparadowała Czerniecka z
córką i tak sobie szczęśliwie
do 7 ej siedzieli. Marcelego pierwsze
słowa było: bo ty takiego cieka-
wego masz do śpiewania?"
Ja: „Ciekawego? nie - bo co?" On:
„Jakżeż proszę cię wychodzę o

1060

o 6ej wieczorem – śpiewa – o
7ej śpiewa – o 9ej 10ej – ba!
nawet raz o w pół do 11ej
jeszcze śpiewałaś." – Tu, niecier-
pliwy ruch ramionami – jak
ci się to podoba! Ja rozśmia-
łam się i śpiewałam dziś wie-
czór po herbacie 1½ godziny.
O w pół do 8ej po wszystkich
lekcjach – przyszła Tetmajerka – i to
jej tak śpiewałam – teraz już po
10ej – chłopcy śpią – a ja bazgrzę do
mego Babuśka drogiego i w myś-
li mu pałałajowuję – całuję czoło
jego, oczka – buzię zawąsioną – i
rękę moją poczciwą z pierścionkiem
Pałałajam Tobie – pałałajowiejem
Tobie. Bóg z Tobą mój Ty Najdroższy
Kochany Falusie – Bolusie.

Mamie rączki całuję! – Siebertową odesłałam [illegible]

12go Października
1874

~~1061~~
(230) 38



Bobuśku! Może mónia by napra-
wić moją malowaną szkatułeczkę - popie-
latą, na którą spadł klucz z szafeczki
wiszącej na ścianie i w parę miejscach
malowanie poobtłupywał - mój Bobuśku
może mónia by? Odkąd Bobuś odjechał
ciągłe mam przykrości i szkody; Józia
wczoraj dostała róży w twarzy, jest
bardzo chora - gorączka prawie przytom-
ności ją pozbawia - a mnie się to nie
podoba, że Stępiński zimną wodą okła-
dać każe - bo słyszałam zawsze, że
moczać niedobrze. Bielizna wyprana
wisi na strychu i niema komu
robić koło niej, panna zaś gdy
przyszło trochę wziąść się do jakiejś

(231)

1062

usługi, okazała się być rozlazłą nie
do zniesienia – bez Józi trudna byłaby
z nią egzystencja. – Kotka niema!
szkatułeczka zepsuta! Paulina
wczoraj była na obiedzie! Czernie
Nie z wizytą!" "
Paulina zaprosiła się sama – ~~jutro~~ jedzie
po Zosię – jest w siódmem niebie. Rano
wczoraj deszcz padał – spacer zdawał
się niemożebnym, ~~a~~ niechcąc żeby
chłopcy długo byli z dziewczętami, pod-
sunęłam im myśl zaproszenia kogo
do siebie, co też uczynili. Później wy-
pogodziło się i pojechałam z Pauliną
i jej pannami na spacer – trochę
mi chłopców żal było, że w domu
zostają – ale niebyło im krzywdy
bo na galeryi i pustym jak zwykle

~~1065~~
39

w Niedzielę dziedziniec, doskonale
im było. Starsi rozprawiali na gale
ryi - mali na dziedzińcu bawili
się. — Chłopcy zdrowi i grzeczni.
Jasiowi dziś kupiłam gotowy pa
letot za 32 reńskie. Możeby ta
niej było wypadło kupując ma
teryą i dając temu taniemu
krawcowi robić — ale toby by
ło z tydzień czasu zabrało, a
już ranki dobrze zimne - ~~kk~~ kapst
więc tutaj było nie na miejscu.
— Wczoraj wieczór - zmęczona całodzien
nym gwarem i niepokojem, położy
łam się wcześnie i na wypoczy
nek zabrałam się tego coś mi oddał
odjeżdżając - a co mojem jest. — Zna
lazłam tam dodatki które prze-

1064

czuwałam — o! Bóg Ci zapłać za
nie — bo ja sama nie potrafię chcę
chcę i pragnę tego — a każdą chwi
lą życia chciałabym podobne w Tobie
budzić uczucia — jak te o których mó
wisz we wierszu „Przy schyłku dnia”
Pragnę szczęścia Twego — miłości Twej
Ty to wiesz! — Ten z 30 r. niepo
doba mi się i bolało mnie serce
po nim — ale i za niego dziękuję
— dziękuję! — Bobusiku mój — bądź
zdrów teraz i kochaj mnie — ale
wesoło — miłości moja i dla mnie
niech Cię szczęśliwym czyni, niech
młodym — niech Cię podnosi coraz
w wyższe ducha dziedziny. Ja
im bardziej Cię kocham tem
lepsza jestem. Bądź mi zdrów, czo
ło — oczy — usta Twe całuję —
Kocham Cię. — Twoja — całkiem Twoja Ja

Wtorek 13 go Paźdz. 1874

Bobusieńki mój drogi – Jedyny!
Kochany!

Miałam już od Bo- 
buśka dwie kartki i list – całuję go za to, jak mogę najpiękniej – najgoręcej. Ja także grzeczna – trzeci już piszę liścik, a Bobuś mówi, ~~że~~ że nie odebrał żadnego. Troje dzieci Twoich zdrowe – tylko Talusia śpiewać wczoraj nie mogła, napiwszy się będąc trochę rozgrzaną sodowej wody w budce, zachrypła – brzydka Talusia! Za to grała długo a dziś już i śpiewać będzie mogła. Przeczytałyśmy z Tetmaj... już 8 pieśni Odyssei, śliczna to rzecz i śliczne tłumaczenie, choć gdyby kto chciał, to mógłby krytykować Siemieńskiego. Mickiewicz musiał bardzo wczytywać się w Odysseę – pisząc p. Tadeusza.

1066.

O dachu Feintuchowej jutro napi-
szę - bo dziś nie wychodzę wcale, chcąc
się z chrypki wykurować i uniknąć
bólu gardła. — Paulina dopiero za
parę dni wyjedzie, bo czeka na
przyjazd ze Strasburga - bony fran-
cuzki. — Zosia bardzo jest chora, wy-
gląda jak monstrum - niepoznałbyś
jéj; Stępiński ciągle zimną wodą
okładać każe różę - która z nosa
i ust - rozeszła się już po twarzy,
czole, uszach i gardle; a przytem
tak mocne lekarstwa czyszczące
jéj daje; że dziewczyna z osłabienia
mdleje. Wczoraj chodziła 17 razy,
a on mimo tego dzisiaj, dał jéj sam
znowu łyżkę lekarstwa czyszczą-
cego i znowu już z dziesięć razy
była — często boję się o nią - tak
prędko idzie ta choroba; Stęp. o mnie
się boi i dlatego tak czyści. — J

– Był u Ciebie dziś p. L. Czekoński?
Jest do Ciebie list ze Lwowa z pieczątką S.
Co się dzieje ze Stasiami? niewiesz? czy
jadą? czy pojechali? – Jest tu teraz w
Krakowie ktoś sławnie leczący na oczy
do którego tak tłumnie chodzą, że
docisnąć się trudno – chciałabym, żeby
go się Staś poradził. Panią Rozwadowską
profesorową – która kilkanaście lat
cierpiała na oczy. całkiem podobnie jak
Staś – wyleczył zupełnie – doszedłszy że
ona skrofuły miała w oczach. Tetma-
jerowa chodzi do niego i Czaplicka.
Co będzie z Czaplicką? doprawdy nie-
wiem – niewiedzieć co robić? poradź. –
Jasiów paletot o którym zdaje mi się
pisałam wczoraj iż go kupiłam – bar-
dzo dobrze leży i ładnie w nim chłopcu
naszemu – Tadziowi zaś dziwnie ~~ła~~
~~ł~~twarzy w kurtce oficerskiej już skoń-
czonej. Z gimnastyką już zrobiłam porzą-
dek – jutro zaś będę się widzieć z Czaplickim?

1068 którą według tego jak się dowiaduję
tam, przecież ma najlepiej uczyć po
francusku - a przytem chłopiec miły,
wykształcony, moralnie i dobrze wy
chowany - może więc Jaś prędzej z
nim niż z każdym innym będzie
chciał mówić po francusku i będzie
go można czasem i zaprosić w tym
celu - a gdy go poznamy a możność
będzie - to jakie wakacje może mógłby
spędzić z niemi. - Spróbować w każ
dym razie niezawadzi - zobaczymy.
Po Świedzyńskiego także poślę wkrótce
a może chcesz innego? to napisz - ja
na list poczekam. - Jutro wypra
wię list do Mamy a do Ciebie kartkę
tylko - a teraz bądź mi zdrów - tęskno
mi - jestem jak sierota - bez Ciebie. -
Dobranoc Ci Kochanie moje serdeczne,
daj mi swej bardzo wołochatej - czoła
mego ślicznego - oczu poczciwie - ro
zumnie patrzących i tej ręki kocha
nej z pierścionkiem. - Wczorajszą na dobra
noc znowu sobie czytałam. Twoja Faluśka

232 1069 42

Środa. 14go Paźdz. Wyprawiłam list do Mamy, jak wczoraj obie-
całam. Dziś niemam nic od Ciebie. Czemu? My zdrowi – ale Józia
niedobrze; na całej głowie róża – włosy jej obcięto – St. pilnie
bywa – kobietę wzięłam do posługi koło niej. Chodzi o murz
a ona cierpliwości niema i ciągle płacze. Czap. coraz mo-
cniejsza. Kotka niema. Spinka ze sprudlowego „kamienia"
wyleciawszy wczoraj wieczór z rękawa – roztrzaskała się
upadłszy. Paulina jeszcze niepojechała. Obydwa już chłopcy
mają paletoty – i są z nich uszczęśliwieni – i ja także –
bo zimno porządnie. – Dziś tylko jedna pieśń prze-
czytana – za to spacer był piękny od 2ej do 4ej – bo
jak ranek był zimny, tak później, aż nadto ciepło
było. – Z Czapskim aż w sobotę widzieć się mam, bo
dziś niebył u Adasia L. na lekcyi, gdzie miałyśmy się
obie z Julcią z nim spotkać. – Antoni pilnie pochle sie
Twoje czyści. – Ja niemam już chrypki. Pani Koziebrodz
od Niedzieli niewidziałam. – Chłopcy dobrze się sprawia
ją. – Bądź zdrów do jutra – pisz – K.... Twoja s.... C...., B... P......

~~1070~~

ZEMBERG 15 ...

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

...AU BAHNHOF 14 ... CHORZEC

Adresse / Adres: Mieczysław Pawlikowski

17/2

in / we Lwowie

Hotel Europejski

(Poln.)

17.10.1874 (233) ~~1071~~ 43

Piąty już raz piszę do Ciebie – wczoraj pisałam do Matki Twojej, a od dwóch dni daremnie czekam na kartkę Twoją – dwie tylko odebrałam karteczki a jeden list. – Józia jest prawie bez nadziei chora – na śmierć się już dysponowała, koniecznie tego żądając, i po tym akcie znacznie się była uspokoiła – ale dziś znowu gorzej – zdaje się, że już mózg zaatakowany a z drugiej strony róża będąc gardle, Step. boi się o płuca Staram się by wszystko miała, czego potrzeba, jest kobieta co ją dogląda, Stę. po trzy razy na dzień bywa – poczciwy! – Róże w ogóle bardzo tu panuje – St. kilka osób ma podobnie chorych – boję się o chłopców – choć Stę. zapewnia że zaraźliwą niejest ta choroba. – My zdrowi dosyć – katar tylko dzieciom dokucza. Był to wczoraj ~~Hulak~~ Hul. i Gy. ach! och! – Paulina dziś jedzie do Wiednia – Basię jeszcze noga boli. – Pisz – proszę – donieś czy odebrałeś cztery moje pisania – trzy listy i kartkę – donieś czyś zdrów! co robisz? kiedy przyjedziesz? Wandzia w Medyce – jedzie do Frydorówki – a potem do domu u nas niebędzie! W domu ma być najdalej we Czwartek. Może mógłbyś wpaść do niej – Bądź mi zdrów – K.... m... c.... C.. i d..... P......

1074

17/10

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

LEMBERG 17 10 74

KRAKAU BAHNHOF 17 10 ... DWORZEC

Adresse / Adres: Mieczysław Pawlikowski

1874

in / we Lwowie

Hotel Europejski.

(Poln.)

(234)

Niedziela. 18go Października. 1874.
10 1/2 rano. ~~1073~~

44



Mój Bobusieńku poczciwy - Kochany, moje
Ty serce - mój Ty mój! - Mam! mam przecież
list od Ciebie! [illegible] raz jak najpięk-
niej, najserdeczniej; zobaczywszy jaki długi, z ra-
dości aż mi się płakać zachciało i do czytania
go zasiadłam w jak najwygodniejszej pozycji,
na zielonym foteliku, z jasiem za plecami -
żółtą poduszeczką pod bokiem - nogami na
taburet wyciągniemi - żeby módz w pełni
używać rozkoszy czytania Mieczowego pisania
Skończywszy zaraz się zerwałam i siedzę przed
mym biurkiem, na czerwonym pulpiciku
piórem od Tadzia z Tyrolczykiem - piszę - ciesząc
się że pisać mogę - bo po wysłaniu wczorajszej
kartki, zawzięłam się była niepoczciwie, mil-
czeć aż do odebrania listu od Ciebie; ale nie
byłabym wytrzymała, bo i przed wysłaniem
wczorajszej kartki, tak samo się zarzekałam.
- Od wczoraj jest nadzieja, że Józia żyć będzie;
w południe, puls który dotąd miewała po 120,
spadł na 80 - maligna ustała - jest tylko
jeszcze obawa, żeby w gardle się nie rozszerzała,

~~1071~~

Ta róża — o mnię się już prawie nie boi Stępiński. Straszna to choroba, nigdy niemiałam wyobrażenia jak straszna! — Wczoraj do dnia, gwałtem napierała się twego widoku, wołając: „Gdzie Pan? czy Pan do mnie nieprzyjdzie? jakbym Pana zobaczyła, tobym była zdrowa zaraz." — Zmęczona jestem tą jej chorobą i moją pół musicowatością — i jestem do niczego — osłabiona — i od dwóch dni już cierpięca na mocny ból głowy. — "

Byłam wczoraj z chłopcami na Księciu niezłomnym — śliczny! przecudny! — Wczoraj gdy się Józi lepiej zrobiło, zabrałam się do czytania Księcia — którego przecież mam jeszcze między ~~krajami~~ złotemi, nigdy nieodżałowanemi tonami; — Przeczytawszy, osądziłam, że chłopcy nad tym być mogą — a Jaś prawie powinien, " posłałam po loże po obiedzie — dostałam, bo było puste, i byliśmy z Koziebrodzką. — Jest tu teraz jakiś bardzo świetny cyrk w Krakowie, nie ten co pierwej — chłopcy mają ochotę zajrzeć do niego i mieli obiecaną tę przyjemność — ale dwa grzyby w barszczu za dużo — więc wczoraj dałam

im do wyboru przy obiedzie - cyrk czy teatr? mówiąc: że Jasio niewszystko a Tadzio mało co z ostatniego zrozumie; ale Tadzio bez namysłu z zapałem zawołał: „A, gdzież cyrk i Słowacki"? Oczywiście teatr!" „Ale zapowiadam ci, że mało będziesz rozumiał" odrzekłam — „Choćby i mało to wolę teatr — gdzież! cyrk i Słowacki" „Książę jest Calderona, Słowacki tylko tłumaczył" — „Ale <u>Słowacki</u> tłumaczył — to musi być śliczne." — Zrozumiesz że ten sposób zapatrywania się i ten wybór bez namysłu, rozradował mi serce. — Jasiek nic niemówił, tylko patrząc na rozpędzonego Tadzia - uśmiechał się. Zapytałam go: „A cóż ty Jasiu? może ty cyrk wolisz?" „Ja? a gdzież! myślałem tylko, że Tadzio cyrk woleć będzie" — poczciwe moje chłopczysko! ale Tadzia i przypuszczenie to Jasia rozgniewało - i mruknął pod nosem: „Dosyć źle że mogłeś tak myśleć:" a Jaś na to szeroką swą łapą - poklepał go po głowie z zadowolonym uśmiechem.

~~1076~~ 2

Byliśmy tedy na Księciu i wszyscyśmy zrozumieli o co rzecz idzie. Jaś był blady i pozornie spokojny i obojętny, ale gdy mu się przypatrzyłam podczas akcyi na scenie, widziałam, że czuje, rozumie i całą duszą chce słuchać - choć postawa jego i sposób siedzenia nawet - był spokojny - niedbały nawet. Tadzio, inny całkiem przedstawiał widok; cały naprzód wychylony, czerwony, zapatrzony - z fizjonomią gwałtownie poruszoną i ręką gotową do oklasku - bo oklaski frenetyczne wywoływał Wardzyński (Mulej) i Ładnowski (Książe Mer) - oba ślicznie grali - a źle nikt - nawet Ładnowska była zwośną (Feriksana) i śliczną - wystawa tylko biedna bardzo a dwór Feriksany szkaradny - jedna brzydsza od drugiej. - Teatr przez pół był pusty - szczególnie loże nie dopisały; ja bawiłam się świetnie - żałując tylko, że niema Bobiska mego - bo to śliczne i na scenie ślicznie się wydaje. - W przyszłą sobotę, dwie nowe komedje - Dianah i Homar - może Bobusiek już będzie. Andrzej w tym tygodniu będzie grać Pawźnicka - ciekawam jak to wypadnie?

ad (234) ~~1077~~ 46

Władzio już dał Koźmianowi swe „Tłumaczenie" — będzie grane. — Za kilka dni zapewne, zobaczysz go we Lwowie — bo jedzie, domyśl się dokąd? — Wczoraj byli w Krakowie na parę godzin Kęszyccy — i napowrót jeszcze na dni 10 do Liciechowic wrócili. Helenka jest w siódmym niebie, utrzymując się być pełną nadziei. — Od Dori miałam list, jest chora — zrobiło jej się tak podczas słabości jak Hani Pasz. przy Władziu — pamiętasz? Czaplicka się jutro od nas wyprowadza — znalazłam jej mieszkanie, za dwa „reńskie" na miesiąc z opałem i usługą — spodziewam się, że niebardzo drogo. — Od Helenki 5 złr. dostałam dla niej. —

Sążeń kwadratowy dachu cynkowego z blachy Nr 11 która jest na dachy najlepsza — cynk robota i wszystko rzemieślnika — kosztuje 8 złr do 8 złr i 25 centów. —

Dzień wychodzić zacznie od 1go Grudnia. —

Paulina pojechała, a Basia dostała jakiegoś stężykania w twarzy połączonego z gorączką i bólem głowy. — Odyssei 12 pieśni już przeczytaliśmy — ale opowiadanie Odyssa

1048

mniej mi się podoba niż wszystko - kła-
mie jak najęty i wcale niejest przykład-
nym mężem - Penelopę także za wzór
niewiast nieuważam - wreście o tór-
kach i tym podobnych rzeczach za czę-
sto jest mowa - a Siemieński znowu
dla rymu i rytmu komponuje wyra-
zy przedtem nieistniejące, mimo tego
wszystkiego jednak - jest to śliczne - a
Faluszcza zdaje mi się nieźle to wygłasza.
Tetm. nieczyta wcale - bo ją pierw bolą
wreście szyja ma dużo - słucha tylko.
Wszystko co tylko wiem wygadawszy - mu-
szę się już pożegnać z Tobą Babusieńka
bo dziś Niedziela - trzeba się ubierać i
iść gdzie z chłopcami - dzień prześliczny.
Jeszcze coś mam powiedzieć: kończę już
Ojców i dzieci - czytam z większem czytając
zajęciem - parę Martek tylko mi zostaje
ustępy chłopcom czytam czasem.
Bądź mi zdrów - a pisz - a kochaj. Chłopcy
ręce Twe całują - Jaś dziś może będzie mógł
napisać do Tatka - obydwa dobrze się sprawią.
Rączki Mamy od nas ucałuj - a Jej proś żeby
za mnie ucałowała Cię wskazanym w liście
porządkiem - ja zaś sama myślą do serca
Twego się tulę i w oczy Twe patrzę i chmurki
scałowuję z czoła. Bądź mi zdrów - pisz. Twoja

c Listy do Lwowa 25/10 74

~~1079~~ 47

(235)



Mój Bobusieczku drogi!
moja Żabciu kochana! Mój Ty mój!

Talusieczka przeprasza, ale Talusieczka myślała, że Miecza jeszcze niema, i dlatego ociągała się z pisaniem, mając dużo! dużo! roboty. – Tadzia imieniny we środę, Miecza pokój gotowy – nam bardzo już tęskno, z tego wszystkiego więc wynika, że Miecz już wrócić powinien do swoich dzieci, i że go we Wtorek lub we środę rano z pewnością oczekiwać będziemy. A może o 3ej Miecz przyjedzie? to jeszcze lepiej – ale przyjeżdżaj już wracaj, bo mi tęskno niewypowiedzianie! Czaplickiej już u nas niema, ale zawsze ja o niej myślę, bo by zginęła z głodu i zimna. Józia wczoraj pierwszy raz na parę godzin wstała, osłabiona bardzo i jeszcze bardzo szkaradna. – Jenerał Kruszewski dogorywa; wczoraj kazał sobie przywieźć Zosię Dz swoją chrzestną córkę i błogosławił ją; on widać

napprawdę bardzo Paulinę lubi. – Radość z powodu powrotu Zosi do domu – niezmierna, ale znowu tam u Pauliny – bardzo źle z interesami i długami – jak się to skończy wszystko? porastawiała wszystko, co zastała, wić się dało – nawet płótno – na drogę do Wiednia i urządzenie się w zakładzie, a do tego zdarli ją tam niemiłosiernie, bezwstydnie. – Usposobienie Pauliny mimo wszystkiego dobre, i można z nią wytrzymać. Basia ciągle jeszcze cierpi ~~na~~ głowę i bardzo zmizerniała – z Zosi wisus niezmierny – zabawna! Wczoraj byłam tam z chłopcami na chwilę żeby widzieli portret Miecia i pozgnitali Zosię – która ciągle mnie pytała: „Wan werde ich denn meine Brüder sehen? ich will meine Brüder sehen!" Jasia spotkała tam wielka konfuzja, bo Zosia oświadczyła, że: „den da werde ich nicht küssen, nein, nein, nein." i dopiero po długich perswazjach matki, zdecydowała

+ Wszystkim, wszystkim! smakarze; smakarze; Pataszona Bohuszowa, który mnie dając, rzec jego za siebie i Tadzia całując – crato i oczka jego całując. – Pat.

się, ale pocałowawszy uciekła i schowała
\+ się w spódnicę matki, co Jasia jeszcze bar-
dziej zmieszało. Bardzo byłam z tej sceny
nieprzewidzianej niezadowolona, ale wró-
ciwszy do domu, Jaś natychmiast zabrał
się z wielką energją do nauki o hiero-
glifach, które teraz myśl jego i cieka-
wość opanowały i zapomniał o wszyst-
kiem, wertując C. Lex i wszystkie swe książki
gdziekolwiek o hieroglifach mowa
wszystko według wyjęcia [?] notując, pisząc
aż buzię dostał poczciwiec – bo o wpół
do 11ej jeszcze przed swym biurkiem
siedział a mizerny i ciało ma flakowa-
te. – Bardzo cieszę się tym chłopcem –
serce mi rośnie, patrząc na niego – i
niech Bóg broni, żeby się przerwać zmar-
nować miało, to tak dobrze rozpoczy-
nające się życie duchowe. –
Tadzio katar ma ogromny, ale zresztą

\+ Brzydki, brzydki! smarkacz! smarkacz! Pałajgawa [?] Babusiowi buzi mu dając, tęże jego za siebie i Tadzia całując – czoło i oczka jego całując. – Pa[illegible]

1082

zdrów. Bez porównania lepiej z nim idzie niż zeszłego roku - ale zawsze bieda z chłopczyskiem i nie wiedzieć jak z nim postępować.

Musia poszła nalać mi herbatę, bo właśnie powróciłem z kościoła, a ja tymczasem, wziąwszy pióro do ręki, uiszczam się z obietnicy, i piszę tę parę słówek. Otóż tedy — byłbym to już pierwej uczynił, — ale, jak to zwykle bywa, nie miałem kiedy. — Zadania idą za zadaniami, i to tak, że n.p. zadanie polskie pod tytułem „Znaczenie Nilu dla Egiptu" za dwa dni trzeba było zrobić. — Prócz tego, zadałem sobie sam zadanie: — „O piśmie", a źródło do niego biorę z książki „Sprache und Schrift", posługując się niekiedy lexykonem. — Podwójna to robota, bo nietylko że piszę o hieroglifach, ale pisząc muszę rozpoznawać drugie hieroglify w lexikonie. — Te pisaniny czytam potem moim kolegom, którzy przychodzą do mnie czasami: Damszkiewiczowi, Herniszkowi, Dryganiowi i Baranowi. — Ci także przynoszą czasem coś swojego do czytania, i tak bawimy się doskonale cały wieczór. — Proszę pocałować rączki babci, i wszystkich u nas pozdrowić.

Jeszcze byłbym może co napisał ale nie ma miejsca, i Musia wraca już, więc trzeba kończyć! — Rozkoszny syn Józ! — +

1875

(2)

4.49-50

/2/

1875

Nr: 236-239 1. 1083 - 1086

H. P - do M. P.

2 Berezowica (Rozytowski) Kraków
dwora Krakowie

Wtorek — 4 ta po południu. Berezowica. Jechałam całą noc sama, i
spałam wybornie na Twej poduszeczce. Obudziłam się w Gródku, zas-
nąwszy za Bochnią. Dojeżdżając do Lwowa chciałam wypuścić powie-
trze z poduszeczki — ale niestety tak mocno zakręciłam — że ni-
mo wszelkich usiłowań i złorzeczenia się, nie udała mi się
to — i z wydętą, aż tu przyjechałam i pewno do domu wrócę.
We Lwowie, mimo chęci dogodzenia życzeniu Twemu, nie pi-
łam herbaty — bo mimo obstalunku, nie dali mi jej do chwili
wyjazdu. — We Lwowie nie widziałam ani jednego człowieka
z powierzchowności swej godnego tego nazwiska — okropność.
Ze Lwowa do Tarnopola z jedną tylko jechałam panią i
spałam przez cały czas — aż mnie konduktor obudził. —
U Was zastałam Munię — i nie potrzebuję Ci mówić jak się ucie-
szyłam tą niespodzianką. Bardzo mi dziś dobrze — o ile może
być dobrze nie z Wami. — Jutro rano wraz z Wandzią jadę
do Lwowa gdzie pociąg dopiero o 4 ej popołudniu przychodzi,
i przyjechawszy zaraz idę do Mamy, gdzie spodziewam
się zastać Twą kartkę. — Julci powiedz — że może uda
się zrobić interes z G. — Jak Wy się macie wszyscy?
Co słychać? — W Medyce ojciec Miszewskiego kona. —
Chłopców moich do serca przyciskam. — Bądź zdrów
K. m. — B....... C. a. s. c. — T. T. B. M. Z. —

~~1084~~ 2.6.1875

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU 3/6 75 E KRAKÓW

Adresse
Adres Mieczysław Pawlikowski

in
w Krakowie.

Róg ulicy Kopernika - dom Feintuchowej.

(Poln.)

(237) ~~1085~~

B. m. K. J. — Lwów. U Mamy - przy jej stoliku - o 8ej wiecz.
Po 6 godzinnej jeździe z Tarnopola - o 4ej stanęłyśmy obie
z Wandzią we Lwowie - na Podzamczu. — Na dworcu kolei 50
niebyło żadnego numerowego - a na nasze zapytania odpo-
wiedzieli, że były, ale poszli; — poszli w chwili nadejścia
pociągu. - Z ośmioma sztukami rozmaitych moich i Wan-
dzinych pakunków, wylazłyśmy wreszcie - idziemy - aż tu
łapią mnie - odbierają niewinny koszyczek który niosłam
wołając: „co tam Pani ma?" Odpowiedziałam - że są resztki
pieczeni" cielęcej - kawałek bułki i sera - ale to nic
niepomogło - porwano gdzieś i rewidowano, mój koszyczek
z wielką pompą. Na ten widok taki mnie śmiech porwał
że ledwie zaszłam do fiakra - a Wandzia patrząc na mnie spła-
kała się ze śmiechu. Fiakry stoją szeregiem [illegible] rzędami - nie
zajeżdżając po ludzi - skąd wynika że włażąc pomiędzy powozy
marząc z kół powalałyśmy sobie suknie. Po długiem oczekiwa-
niu wydostałyśmy nasze kuferki, a indywiduum które je przy-
niosło oświadczyło odebrawszy zapłatę - że jeszcze 14 cent. mu
się należy. Wandzia: „Niby dlaczego?" On, lwowskim akcentem: „Ta dla
tego" — Pojechałyśmy do Europejskiego hotelu (bo W. u Żorża niechciała)
niebyło miejsca - w angielskim niebyło - u Langa niebyło — tu nam
fiakier oświadczył, że niebędzie dalej jeździł bo niema czasu - ledwie upro-
siłyśmy go żeby zaczekał jeszcze [illegible] zawiózł nas do Żorża gdzie No 6 stanęłyśmy. — Mama
[illegible] - Co, Na - [illegible] wam daje - za list p...... [illegible] W. serdecznie cał[illegible]

A086

4/6 75

KRAKAU
6
E

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

LWOW

Adresse
Adres
Mieczysław Pawlikowski

in
w Krakowie.

Ulica Kopernika, dom Feintuchowéj

(Poln.)

1876

k. 51 — k. 52

(1) wspólnie z synem Tadeuszem (1)

k. 51–52

La /

1 H.P

1 T.P

1876

Nr: 238

s 1087-1090

H. P - i syn Tadeusz do M. P.

z Krakowa

9/1 1876. (238)

Niedziela. 5 ta godzina. ~~1084~~

51

Bobusieczku drogi, jedyny!

Grzeczny, bardzo grzeczny, poczciwy Bobusiek, za wczorajsze i dzisiejsze listy. Tak nam wszystkim trojgu, dobrze i wesoło z Twemi listami, patataijowujam Bobusieczkowi mojemu. – Tadzio ucieszony Twym listem, zaraz wziął się do odpisywania, a ja dziś tylko dopisuję się na jego liście, ubawiwszy się wprzód czytaniem onego. – Jak różny jest styl i sposób wyrażania się, obydwóch tych braci! niedziw jednak za tym, żeby w przyszłości jeden miał być gorszym od drugiego. (mówię o sposobie pisania). Jaś wewnętrznie listem Twym uszczęśliwiony – mówię wewnętrznie, bo cichym jest, i radości swej nie rozlewa w słowa, ale czoło jego jasne, jak niebo w dzień pogodny. Odpisał ci jeszcze wczoraj, ale nie czytałam listu, a jestem go ciekawa. – A propos masz mój list od niego u siebie – pamiętaj jak wrócisz oddać mi go – pamiętaj. – Jak wielkiem jest moje szczęście, czytając te listy synów do ojca i nawzajem – mówić ci niepotrzebuję – mało gdzie pewno można

1088

się spotkać z takiemi listami Ojca i syna.
List Twój do Tadzia, zdaje mi się, że większy
wpływ wywarł, niż wiele innych rzeczy,
po przeczytaniu go uczył się z dziwną energją.
— Jaś ciągle jeszcze kaszle — wczoraj wieczór
był Stępiński i w Poniedziałek niepozwolił
jeszcze pójść do szkoły. — Dziś będzie u nas
Tetmajerowa i Olzingerowa z chłopcami. Do
Jasia, w pierwszy dzień nieobecności w szko-
le, zaraz po szkole przybiegło z niepoko-
jonych czterech kolegów — a najpierwszy,
bo jeszcze przed powrotem Tadzia, Damski. —
— Cieszy mnie, że Orzechowski nie zapomina
o Radziszowie — może wreszcie i sprzeda się
dobrze, a Babunciom lżej będzie. — Masa
węgla się spala w piecach, zdaje się, że po
dwa sążnie na miesiąc trzeba będzie — to
znaczy 50 Złr. — W Twoim pokoju bardzo
zimno czegoś — chcę po dwa razy na dzień się
pali; wczoraj trzy razy się paliło. — Wczoraj
u pani Paszkowskiej — poznałam panią Lasocką
nieznośna baba. — Mamy rączki ucałuj — cieszy mnie
bardzo, że lubi dywanik mej roboty. Bądź zdrów, najdroż-
szy mój, Kochaj nas zawsze — codzień o 1.000. razy więcej. — Bóg z Tobą.

Całuję Cię w karczek schylony przy pisaniu, w tysiączne czoło — wszędzie
zresztą — bo Cię całego kocham — i ducha Twego i ciało Twoje. — Bądź mi
zdrów. — Twoja, calutka Twoja Taluśka — Bobuśka Żonuśka

Drogi Ojcze!

– Robiłem właśnie barbarzyńskie zadanie matematyczne z p. Matuszalem
gdy Bernard przyniósł mi recepis i list od Tatkuncia; podpisa-
łem go zaraz, a list zacząłem czytać; – czytałem – czytałem i
widziałem, żeś mnie zrozumiał drogi Ojcze i żeś ~~se~~ poznał
moje myśli. – List twój, drogi Ojcze wydał mi się podobnym
do owej podróży po Dunajcu wśród Pienin; – może ~~ci~~ się śmiesz-
nym zda to porównanie, ale to tak było: oto z początku
płynąłem zwolna wśród twych szczerych, poważnych myśli;
zwolna mówię, po zielonych falach nadziei – raptem rozbiły
się moje myśli o jakiś głaz ogromny i porwały z całą szyb-
kością; – głazem tym była, gwiazda Lwowa – panna Maywood.
Biedna! biedna! – przeziębi się i tańczyć nie będzie mogła, a z
nią upadnie cała potęga opery. – Pisałeś mi w twoim liście
drogi Ojcze, żebym wiedzy za bibułę nie uważał, o nie
obawiaj się, jużem nie dziecko przecież. – Bardzo dziękuję za
Krasickiego, a Babci za Mickiewicza – teraz doprawdy sam
nie wiem co czytać, mając tak ładne ~~[illegible]~~ dzieła jak te
Dzieci i Tajemniczą wyspę – Vernego (od Muni). – Proszę unowo

1090

pocałować ciebie i Babcię i podziękować stokrotnie za kolendę. – Jaś także kazał Tatkuńcia i Babcię pozdrowić, a pan Matusiński przesyła ukłony. – Zresztą nic tu nowego. – Mama się cieszy, że dotąd same znane sztuki w teatrze grają, boby nie chciała iść bez Tatkuńcia. – Jaś tu znowu pisze jakiś poemat bohatyrski p. t. „Bitwa pod Delfi” – Ale gwałtu! gwałtu, jak on to pisze: ja tylko siedzę na kanapie i patrzę! Jabym tak prędko z książki nie potrafił odpisywać, jak on z głowy i z serca! Pisze i rozmawia razem zemną, a wali jedną zwrotkę po drugiej: – Z kąd się to takie mądre wzięło? To prawdziwy Cezar. – Ale krzycz, wrzeszcz jak czajka, nie przyjdzie bajka! I mnie też nic już do głowy nie przychodzi, – a więc kończę na ten raz. –

Syn –

Tadeusz B. Pawlikowski

Kraków – 9/1 1876 r. godzina 3½.

28

1877

Nr. 239-266 s. 1091-1194

H. P. do m. P.

z Krakowa

Kraków 9go Maja 1877. Środa.

do Lwowa

Mój Bobusieneczki drogi! moje Ty Szczęście!

W dzisiejszym liściku, robisz mi nadzieję, że wkrótce zajrzysz do Krakowa – jak się Talusia cieszy! Jak cieszy! Jednak niewyjeżdżaj za prędko, nieopuszczaj Mamusi, póki niewydobrzeje cokolwiek, i póki nie będzie mogła sama się czemś rozerwać. – Żebyś jej ciekawych, a poczciwych spokojnych, wesołych kilka książek do czytania wyszukał – możeby Ja to zajęła. – Talusia jeszcze ma katar, ale już dużo mniejszy – chłopcy zdrowi, ale Tadzio katar ma jak zwykle. – Wczoraj po wyprawieniu listu do Ciebie wkrótce była herbata, do której ugotowałam na kuchence makaron z cukrem. Po herbacie Jaś przeczytał

głośno dwa akty z Mackbetha,
a potem poszliśmy spać. —
Dziś rano wstałam już o zwykłej, ran-
nej godzinie, robiłam kawę i herbatę,
wyprawiłam chłopców i Stasię (po
raz pierwszy) do szkoły — miałam
śliczną przemowę do Stanisława — pa-
kowałam dla Mamy rozmaite wiktua-
ły, książki etc — wyprawiałam Jana
z Józią do Wilkowiska — wydawałam
obiad — czytałam dzienniki — list [illegible]-
moircia, liścik Miecia!! — ubrałam
się i wezwana przez Franciszka,
spiesznie, fiakrem udałam się do
Zosi. Fiakier był tylko z budką —
karetki niedostałam — a deszcz lał
jak z cebra. — Zosia kilka dni już leży
na katar, o tem niewiedziałam — ale
dziś kazała mi Nowakowska powie-
dzieć, że Zosi gorzej, i że mnie prosi

bym tam przyszła. Pojmujesz że wy-
leciałem jak z procy — ale nie tak
z tego niezadowolony — prócz tego
że ten gatunek kaszlu, w koklusz
się często zamienia — napisałem
więc szczerą prawdę do Pauliny —
że Zasia wesoła, apetyt ma dobry —
nic jej dotąd niejest — ale ponieważ
kaszel jej jest kokluszowatego
gatunku — więc lepiej zrobi, jeźli
pobyt swój w Kormanie skróci. —
Wróciłem do domu przed samym obia-
dem — po obiedzie rachowałem i
odbierałem naczynie kuchenne i
żegnałem się z kucharzem, który
przez wzgląd na moje niezdrowie
zatrzymał się był kilka dni dłużej
ale dziś już odchodzi. — Potem przy-
szedł Jalek, strasznie mizerny i
śmiał się — później pisałem do

~~1094~~

Pauliny — teraz zaś do Babuncien
i oto wszystko już ~~z~~daje się. — Józka
ciągle czyści i jest w lekarstwach,
Stanisław ledwie łazi — Anielce
zły dzień wypadł na pierwsze wyjście
rano było ładnie — koło południa
deszcz który trwał kilka godzin.
~~Na~~ projekt Koziebrodzkiego dziś nie
niepowiem — bo niechcę iść na pierw-
szym popędem — muszę się lepiej namyś-
lić — jutro Babunciu. —
Teraz bądź już zdrów — Kochaj nas
mnie. — Buzi ci daję serdeczniej, moc-
nej — złoto, owcka, Karinek w ręce
Twą całuję i cała tulę się do Cie-
bie. — Mamci rączki ucałuj
- Ciebie chłopcy pozdrawiają, ręce
Twe całując. Pertszeran trochę mi-
zerny - ale zdrów. — Paatanjam. —
Twoja całem sercem, Twoja
Talusieczka

Z ma wieczorem.

Kraków 10 go Maja 1877,

4095

55

(240)

Bobusieczek mój kochany! Jedyny, mój Ty Mój!

Marceli w tej chwili wyszedł, już po 6 ej, muszę się więc spieszyć — tembardziej, że drugi list za rewersem do Dąbrowskiego wyprawiam, z pieniędzmi dla Olesi na drogę do Wilkowiska. — Jak chcesz tak zrobisz oczywiście, ale nawet i po dłuższym namyśle, projekt Koziebrodzkiego niepodoba mi się. Może się mylę, ale mi się to wydaje być nową próbą, odebrania sobie tych 3.000 które Mamie pożyczył. Przy końcu zapłaci o 3.000 mniej — wiem że w końcu oddać będzie musiał, ale nie obeszło by się bez procesu, który niewiem czy tak Dąbrowskiemu, jak Tobie, byłby przyjemnym do wszystkiego dodatkiem. — Co by on mógł mieć za zysk z jednorocznej dzierżawy, płacąc choć by tylko tyle co Dąbrowskiego, i jeszcze w dodatku restaurując i urządzając pałac, jako nowożeniec na jeden rok. — Gdy mu dacie warunek restaurowania

czytając to, gotów by kto pomyśleć że mi bzik zawrata — ale Ty mnie zrozumiesz — Ty duszo moja. — Będzie zdrów, Kochaj — bo któż tak, taka by kochał, — Tulę się cała do Ciebie, Ciebie innego do serca — Droga z Tulka, — Twoja własna — calusienka Babusi-ewa Twoja.

pałacu, choć w części - oficynę
eksceptować będziecie, powiecie wyraźnie
że mebli, ani obrazów naszych mieć
niebędzie, bo te my zabieramy do
Krakowa, to sądzę li, że się cofnie jeżli
niejest warjatem i jeżli uczciwe ma zamia
ry. A toć to daleko łatwiejsza i tańsza
sprawa nająć sobie willę z meblami i
ogrodem, gdziekólwiek bądź. — Dlatego
mi się to wydaje być podejrzanem, że jest
tak bardzo niemądrym, z tym dla niego
interesem - że już doprawdy z przyjaź
ni dla niego, możnaby na to nieprzy
stać. — On pewno myślał, że w oficy
nie tak urządzonej jak jest w tej chwili
tymczasowo zamieszkać będą mogli,
niewie pewno o tem, że my meble
weźmiemy; - widzi, że jest lokaj, ku
charz w miejscu - możnaby więc bez
kłopotu, dosyć porządnie wystąpić -
a przytem przy końcu, z naszym ustrę

tem do skandalów, może będzie można niedopłacić 3.000. — Może się zupełnie mylę, może cienia w tem słuszności, ani sensu niema, ale spowiadam się szczerze z tego co myślę – a Ty z tem zrobisz co zechcesz. —

Wczoraj Babusięta przeczytali 4ty akt Macbetha. — Dziś spali o wpół do 9ej. — Potem śniadanie – Janik, Wrański, Matusiński, wielkie uczenie; — z mojej strony, rachowanie, pisanie do Dąbrowskiego i Wandzi, ubieranie się, schodzenie do kuchni do Józka – wreszcie obiad na którym Janowarnicki – Terenia – Złochowski mały. Po obiedzie wycieczka z Marcelim, Terenią i chłopcami do domu naszego – powrót z temiż – młócenie plewy – wreszcie pisanie do Babusieńka. —

Jan jeszcze niewrócił z Wilkowiska, wprawdzie niemógłby jeszcze, pojechawszy wczoraj, ale ja mimowoli oczekuję go. —

1098

Jórka pierwszy obiad, wypadł wcale nieźle – lepiej że teraz niema Bobusia, póki się nieutrze, z tem gotowaniem. L'assomoir skończyłam, i wcale nie jestem zgorszona, przeciwnie, znajduję że to jest książka ogromnego wpływu i znaczenia – dobra do czytania tak dla biednych, jak i dla tych którzy nie mają o tych rzeczach wyobrażenia. – Ktoby czytać jej niechciał, to ma rodzaj czułości, którą zawsze gardziłam – taką, jaką mają ci którzy ze zbytku serca na chorobę i śmierć ukochanych patrzeć niemogą – którzy niemogą na rany cudzych i biedę ze zbytku czułości patrzeć – ale na tem czułość ich się kończy. – Ja przeciwnie, chciałabym widzieć najwięcej nędze na ziemi, gdybym była w stanie choć w miljonowej części ją złagodzić – chciałabym dźwigać moralnie upadłych – gdybym mogła, ach, gdybym mogła! Ty widzisz Boże! – L'assomoir jest według mnie śliczne, i cześć się za to autorowi należy, bo on bardzo musi kochać ludzi, kiedy się przed taką nie cofnął pracą, kiedy się niczem niebrzydził – przez miłość.

11.5.77 (241) Piątek 6 ta wiecz.

~~1099~~ 57

B. m. k. j. s.! T. Dziś głowa boli, a w nocy miała kurcze żołądka, nie tak mocne jak wtedy w Zakaszewskich - ale zawsze dosyć przykre - jasny już był dzień, kiedy zasnęłam i z tego wynikła wielka awantura, bo chłopców Stanisław nie obudził o 6ej, bo niewiedział, że trzeba tak wcześnie - a budzika po 3/4 na 6tą ~~dzwoniącego~~ nikt z nas niesłyszał. - Wczoraj z wyjątkiem do domu na Kleparz, zkąd mi uciekli zaraz - nigdzie chłopcy niewychodzili - uczyć się ciągle mimo święta. Na rano mimo wczorajszej pracy, zostawały im zadania do przepisywania, a ponieważ nikt ich niezbudził, do szkoły niemogli pójść aż o 9ej, co mnie i ich zmartwiło, nigdy albowiem niezdarzyło nam się nic podobnego. - Wieczór niebyło nikogo wczoraj, jak zwykle teraz - dziś także cicho, a mnie się ciągle drzemie, choć pogoda i słońce - do południa deszcz co chwilka padał, ale ciepły - prawdziwie Majowy. - W południe wychodziłam na chwilkę, kupić co na targu, bo to Piątek, i udało mi się dobrze - kurcząt było masę. Józek w kuchni, nad spodziewanie dobrze się sprawia. - Stanisław jakiś otumaniony od swego wypadku, ale skruszony niewypowiedzianie. - W domu ~~kąpisko~~ kuchenne - piec i kuchenka w kredensie już stoją. Drzwi między kuchnią a kredensem i między dziecinnemi pokojami wybite. Okna drugie w Twoim pokoiku już jest, i bardzo z nim wesoło. Sień już rozszerzona i framużka na piec jest. - Drzwi pod schodami na dwór wybite - stróża stancja rozwalona - fundamenta pod nową część wybrane. - W pokojach dolnych wszędzie już nowe tynki - kanały sprzewiewalnie w ścianach, od ziemi po kawałku nowych murów łane. Bądź już zdrów - bądź o B. spokojny, nic jej niebędzie

[...] piętro z Dominisienką kupię; — B.C.J. cał. Cr. ocz. r. t. ..., Twa C.S., B.J.Z.!

1100

Kraków 11/5 1877.

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

An Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie.

Hotel angielski.

(Poln.)

242

Kraków Sobota. 12 go Maja 1877. 5ta.

~~1101~~ 58

(242)

Moje Ty Kochanie serdeczne - mój Ty Bobuśku kochający - moje Ty Szczęście największe!

Za liścik patataijowuję Bobusieczkowi. Żona Stelli taka, jak ją sobie wyobraziłam - średnia; jakaż chcesz żeby była, i być mogła! —

Jeżeli jeszcze jest Staś we Lwowie, powiedz mu zaraz, prędko - że ~~wszystkie~~ mieszkania u Michałowskiego Ludwika do najęcia, gdzie chce - co chce - ale się musi decydować w przeciągu tygodnia, bo Mich. po tygodniu, ks Windischgrätz odpowiedzieć stanowczo musi. — Jeżeli już wyjechał, telegrafuj to samo - prędko - do Wenecji hotel di Luna — mnie tu - niech odpowie - a najlepiej niech przyjeżdża. 10 pokoi na tem piętrze - i kuchnia, na dole 8 i kuchnia - na 2gim 4 pokoje. — Można nająć 1sze piętro i dół - 1sze piętro i ½ dołu - 1sze piętro i 2gie - byle tylko gdzieś cztery sztuki dla gospodarza zostało. Mój Bobusiu zrób to - proszę - bo mnie Staś bardzo prosił, żeby mu szukać mieszkania

a lepszego pewno nieznajdzie. Na 1 p. wilgoci żadnej niema powiada Michałow„ski – sypialne więc pokoje i dziecinne na piętrze być mogą. — Dom nietylko jest do wynajęcia – ale nawet do sprze„dania. Wypróbowawszy przódy miesz„kaniem – możeby później kupić mogli jeżeli im tam dobrze będzie. — Ja – bo jak wiesz, do tego domu, mam trochę uprzedzenia – ale to najbardziej do dołu. — Fundamenta pod mój pokój u nas, bio„rą dziwnie głęboko, aż strasznie patrzeć żeby niezasypało tych ludzi – bo to wąz„ki; a bardzo głęboki kanał – niewiem na co tak – mówią, że się niemogli gruntu dokopać, ciągle kamienie i mury jakieś. — Wczoraj kartkę do Bobusia, sama rzuci„łam do skrzynki – potem byłam dowiedzieć się, jak się ma Zosia – Kaszle zawsze mocno i zmizerniała. — Pauliny niema, choć wie, że ta od dziesięciu dni w łóżku. Podczas herbaty przyszedł wczoraj Rej – Któ„

ję – rękę z pierścionkiem. — Do serca Twego się tulę. — Mamci rączki ucałuj. — Chłopcy całują Tatkuncia – a stary pewnie będzie jutro pisał. — Pałaszam. Twoja sercem całem Twoja Żałusieńka – Bobusia Żoneczka. 6½

Z Echa pieniądze dziś przyszły i do Lwowa za adresowanym. [illegible] Lubowski gesnerze. — Bądź zdrów Żabcinsiu – kochaj Żalusię, choć czasem niezmośna – bo ona ciebie bardzo kocha. — Buzi ci daję – oczka, czoła – kaprysek cału„

ren tu przyjechał, na sessyę wydziału T. T.
Opisywał mi choroby Józi — mówił o swym
malcu, że ciągle krzyczy — szczęśliwy — z żony
i dziecka kontent — dzięki Bogu.
Dwudziestego piątego będą oboje w Krako
wie — Ciebie Karol pozdrawia i przypom
nieć a prosić — byś był na posiedzeniach
T. T. które będą przy końcu miesiąca.
Zawsze jednako dotąd przyjazny i serdeczny —
nie tak jak Helenka — która widać zupeł
nie zerwała z nami, dla tych 3.000 Mamy.
— Miałam list od tej ostatniej — miała kur
cze w piersiach, nie więcej — teraz zdrowa
już — darmo mnie Misz. nastraszył i
na nowe naraził koszta. — Jakim by
sposobem pozbyć się tego ortownicka? Od
kąd on tam jest — Mama znowu zupełnie
ima — wreście — my przecież jego utrzymy
wać nie mamy obowiązku. Jak Mamie
może wystarczyć te 100 r. na nią, Józia,
Miszewskiego i troje sług — parobek,
dziewka i Olesia teraz. — Zobaczysz
że z tego siedzenia w Wilkowisku nowe

~~[illegible]~~ Z Echa. piemadre dziś przyszły i do Lwowa za adresatem. Co
Lubowski ~~[illegible]~~ jeszcze. — Bądź zdrów Żabcinsiu — kochaj Zalusię, choć czasem
niezmośna — bo ona Ciebie bardzo kocha. — Buzi Ci daje — córka, żona — Kurczak. cału

1104

będą długi. Czemu ten Dworski nie
+ nie robi? Czemu już niebiorą raz, co wziąć
mają? Każden dzień przyczynia długów,
przyczyniające procentów — na co on czeka?
Przecież nie niewyrośnie z pod ziemi — a
długi rosną — a siedzenie i administrowa
nie w Wilkowisku — rzecz najgorszy — czemu
Mamie nie zabronią siedzieć tam i głębiej
jeszcze leżć w błoto i wikłać się tem gos„
podarstwem? Żadne perswazje niepomo„
gą, póki będzie tam mogła siedzieć, się
dzieć będzie — chodzi o to, żeby niemogła —
żeby już raz koniec był, tym wszystkim
manipulacjom. Czemu ten Dworski zna
ku życia niedaje? nieodpowiada na żadne
listy Jej i zapytania? Nierozumiem tego. —
— Daruj Bakuncu — że piszę o tem do ciebie — ale
trudno czasem — tak wszystko dusić w sobie — lepiej
się wygadać — niż mieć kurcze — nieprawdaż? Dziś
zdrowa jestem. — Meble Mamy pod sekwestrem —
w biurku Jej i tualecie — wszystkie jej listy — papiery
czy to będzie można wyjąć? — Fortepian, powóz
stół z klapkami, szezlong jeden, tualeta — należą
do rzeczy dożywotnią tylko jej własnością będących,
jak tego dowieść? kiedy nigdzie spisu tych rzeczy
niebyło? Biurko bo ze Szczypryca — stół kręgły — roz
ciągany kupiony w Balicach na licytacyi — Teresz„

+ Ta nie tam Mamineyo że sprzętów nie ma — przez Wina — mebli — malinowej
wiśniaku — z łupu — mieniem co będzie, i czy można będzie kupić. —

Kraków 13go M. 1877. Mierzy

1105

(243) 60

Bobusieczku mój kochany! Jedyny!

Talusieczka dziś całkiem zdrowa, nawet katar już przestaje ją trapić. Dzień dziś prześliczny upał, ale dobrze tak, na słońcu. Wczoraj sama list do Ciebie i Mamy zaniosłam z Tadziem na pocztę, potem kupiliśmy szynki do herbaty i pomarańcz i wrócili ~~na obiad~~ o samej 8ej. Samowar stał już na stole, a Stanisław z markotną miną, kręcił się po jadalnym pokoju. — Dziś rano chłopcy poszli do szkolnego kościoła — a potem uczyli się zawzięcie do 12ej, o której poszli na gimnastykę. Obiad Józek dał wyśmienity — nikt by nie poznał że to nie Józef; posłuszny jest i stara się. — Po obiedzie Tadzio ~~s~~grypiał z Wrońskim, a Jaś jak się zamknął w swoim pokoju, tak siedzi i jakieś zadania zaległe pisze. U Tadzia w tej chwili jest mały Rosner — syn doktora i niegdyś znanej mi we Lwowie — panny Orenstein — Adaś Langie i jakiś Chyliński. —

212

1106

Ja dziś z Amelką byłam na Zamku w Kościele - gdzie po sumie - widziałyśmy skarbiec, z wielką jej uciechą. Zabrała nam ta wycieczka blizko trzy godziny, bo ona prędko chodzić niemoże - siadałyśmy więc co chwila na plantach i lazłyśmy pomalutku. Chciałam, żeby się wygrzała na słońcu, przeszła i rozerwała.— Wróciwszy o 1ej - zastałam już list Bobusia. Bobuś skarży na Talusię - a niesłusznie - bo Talusia o ile tylko może, o ile starczą jej siły, stara się być grzeczną i dba o siebie, doprawdy że dba.— Dziś już zdrowa jak rybka - słońce, pogoda ją uzdrowiła. Na obiedzie była Korzebrodzka /bardzo mizerna/ Jaworniki, Terenia.— Korzebrodzka miała list od Władzia - o Medyce. Niepodoba jej się ten projekt - pytała mnie - powiedziałam - że nie ze swej strony przeciwko temu niemam,

ale, że nie sądzę, by to był korzyst-
ny dla p. Wt. interes – jednoroczna
dzierżawa. ——— Po obiedzie przyszedł
Załęski, i niewiedzieć czego, siedział
ze trzy godziny – znudził mnie.
Miałam nadzieję wcześnie do Babusi
napisać i Jasia choć na chwilę wy-
ciągnąć z jego dziury – tymczasem teraz
7 ma dochodzi – przyjdą zaraz Izydoro-
wie – a od czasu mego przyjazdu, ani
razu wszyscy w niedzielę wieczór
niebyli. ——— Babuś biedny o Mamusię
się turbuje – ale co się tyczy jej wstrętu
do mięsa – może niestrasznie – bo czło-
wiek jak niezdrów – to zwykle moc-
nych mięs (wołowiny) nielubi – wszak
i Ty, niechcesz mięsa, jak niedomagasz
i zawsze mnie tem martwisz. – Może
kiedyś jadła Mameczka – możeby ka-
płona kruchego kawałeczek posiekany
zjadła z kompotem – jak przy mnie.

1108

Naturalny rósół rozsypany kaszką
lub grysikiem – lub bardzo drobniutkiem
tartem ciastem, lepiej jej może smako-
wać będzie, jak bulion – spróbuj. –
Mnie się gorzej niepodoba to, że w dzień
spuchnięcia nogi – pierwszy raz włas-
nie nogę spuszczała – dziwi mnie, że
sobie Ziem. właśnie taki dzień wy-
brał – i bardzo z chwaby Krzyżo-
nowicza niejestem kontenta. –
Biedny Bobusieczek! takbym chciała
z nim być u Mameczki – podzielać jego
starania koło niej – przykro mi, że
tego nierobię, bardzo przykro. – Bądź
mi zdrów Żabciusiu – trzymaj się ostro,
proszę – jak nas kochasz! – Chłopcy
Twoje i Musi ręce wraz ze mną całują –
Bazi Ci daję – całuję Cię calutenkiego,
kocham Cię bardzo – tęskno mi i
smutno bez mego Przyjaciela najlepszego
bez Kochanka mego. – Bez jeszcze
zdrów – kochaj – tulę się do serca Twego
Twoja – całem sercem Bobusia Zamusia

Kraków 14go Maja 1877

Bobunciu Bunciu! Kochanie Ty moje!

Talunicia list wczorajszy bardzo brzydko na„pisała, bo zamiast atramentu pleśń miała, a kwacz zamiast pióra. Dziś rada nierada poszła do miasta, kupiła flaszeczkę atramentu, za 8 centów, a piór za 48 c., nalała atramentu do czysto przez Józka umy„tego kałamarza, założyła do srebrno szklannego patyczka, piórko z zakrzywionym nosem, z takich jak Bobuś używa, i pisze — ale czegoś to pióro tak pisze jak jemu się podoba — niejest dobre, choć mi się podoba, dlatego, że Bobuś je lubi.—
Jak tylko list wczoraj wyprawiłam, przyszła Dorkowa z Edziem — on zaś przyszedł aż o wpół do 9ej, bo gdzieś wizytował.— Edzio ma katar, niewiem czy to katar osobliwszy, bo osobliwsza kuracja, smarują mu pod nosem jątrzącą maścią, w„skutek czego obrzydliwe ma pod nim strupy.
— Mówiła mi Mar. Ord. że Asnyka dramat w Poznaniu, nawet wspólnego czytania, nie został uznany godnym. Żal mi go bardzo, ale z drugiej strony cieszyć się należy! Jakież to tem muszą być arcydzieła — kiedy jego dramat, nawet wspólnego czytanym być niemógł!

1110

Bardzo z początku miał być tym przygnę-
biony, bo na bok odkładając miłość własną
jak to wiele rzeczy zależało od otrzymanej
nagrody. — teraz już podobno przebolał
i śmieje się z tego biedaczysko.
Posłałam Ci, jako osobliwość mniejszego pióra
wiersz Duchińskiej — ale mi go odeślij — koniecz-
nie — bo nie mój — a jakiegoś kolegi Tadzia.
Jasisko zaczęło wczoraj pisać do Ciebie — ale
nieskończył bardzo będąc zapracowanym.
Na środę Majówki się przygotowują. Jasio-
wa klasa — do Mników idzie ze Świeżem
i Ziembą podobno — całe zaś niższe gim-
nazjum na Bielany. Niechciałam pozwo-
lić Tadziowi — ale ksiądz Nawiński, który
jest gospodarzem klasy, bardzo prosi, żeby
się nikt niewyłączał, niechciałam go
więc robić niechętnym odmową, mając
tym bardziej, że Tadzia zrobił kwestorem
bo przez tym razem klasa bardzo z nie-
go zadowolona była. — Musiałam dać Ja-
siowi 5 reń — a Tadziowi 3 r. — do składki
trzymając się środka jak zwykle — dowiadując
się pierwej — co dał ten i ów kolega.

W Jéj klasie zawsze więcéj dają – bo dalsze
robią wycieczki i jest to już ostatnia majówka
w gimnazjum – bo 8ma kl. ~~jéj~~ niema. –
Mój Bobusieczku – dałeś mi we Lwowie 200 r.
na Maj – a 100 dostałem od Jawornickiego,
100 r. więc jeszcze brakować będzie. Zkąd
je mam wziąść? czy je przyślesz? czy
czek zmienić, czy z kassy wziąść razem
z 2gą ratą Matusińskiego? – Ja jeszcze
mam pieniądze – ale jak Bobusia niema,
to strasznie tylko ze 100 r – zostawać –
więc chcę się naprzód zabezpieczyć. –
Na wydatki z kropkami dałeś we Lwo-
wie 100 r – a Jaś oddał mi 50 r – ra-
chunek kropkowatych wydatków
posłałem ci. – Maj to ciężki miesiąc –
bo przecież trzeba chłopców letnio prze-
brać – Tadzio niema letniego paletota
– ja w zimowym jeszcze kapeluszu – a
tu wszyscy metrowie miesięcznie do
100 reńskich kosztują – a prócz Młodzi-
ka i Fröhlicha, w tym miesiącu nikt
jeszcze niepłacony. – Tak mi przykro,

1117

tak bardzo przykro, turbować Babusio
mi zturbowaną głowę i żądać pieniędzy,
kiedy wiem jak one tam lecą we Lwowie,
sama Hendrychowa coś ich nabierze, a Ma
musi niemożna teraz turbować głowy.
Stępiński powiada, że wstręt do mięsa, często
jest u niektórych osób i że choroba zwana
uwiąd starczy", często się tak rozpoczyna,
mówi jednak – że może to być także czy
sto nerwowym objawem – który przemi
nie. — Jaś w tej chwili z listem do Cie
bie poleciał do skrzynki – na mój wi
doczne czekać niemiał ochoty – utrzy
mując że będzie późno. — Zaraził mnie
swym strachem, i także się spieszę; rachu
nek jutro przyślę. Czy przystać rachu
nek Tadzia? z tych pieniędzy za Klacz,
i z Marca i Kwietnia – dał mi go na
początku miesiąca. Dat niema na nim, ale
na przyszłość z pewnością będą – długą z
nim miałam w tym względzie rozmowę i je
stem prawie pewna – że na przyszłość bar
dzo pilnować się będzie, zrozumiawszy
ważność porządku w rachunkach i zro
zumiawszy przykrość jaką Ci robi nie pil
nując tego. Wiesz mi – dobry z niego chło

piec – tylko trochę leniuch jak wszyscy polacy. — Bądź już zdrowa
kochaj nas. — Złoto, oczy – całego Cię całuję, tulę się do Ciebie mój Bobciusiu –
twoja sercem całem [illegible]

Kraków 15° Maja 1877.

Babusieczku! Żabciu moja! Kochanie moje!

~~Kruszyniątko~~ Dziś pisać będę tylko na pół karteczce – bo bardzo czasu niemam z własnej winy i wybitałbym się za to. – Zapomniałam całkiem, że dziś Zosi imieniny – nie przygotowałam i całe przedobiedzie bimbowałam sobie – czytając Ombrę rozciągnięta na foteliku w Babusia pokoju. Całe jak całe, bo przecież wydawałam obiad – chodziłam do kuchni kontrolować Józka, rozmawiałam się z tapicerem który przyniósł materace przerobione – ~~ubierałam~~ się – ale zawsze parę godzin czytałam niemyśląc o niczem, tylko o tym niemądrym cieniu niewieście.

Teraz odpisywałam Wandzi, na list, dziś wraz Babusiowym odebrany, a wymagający natychmiastowej odpowiedzi – przepisywałem rachunek dla Babusia – piszę ten liścik prędko, bo muszę spieszyć do miasta po jakie wiązanie – a potem do Zosi – która pewno oczekuje i wzdycha od rana – zwyczajnie jak dziecko. — Paulina wczoraj przyjechała – przepadł mój miły spokój! Zosia jeszcze leży. – Chłopcy w rozpaczy, bo się chmurzy – a jutro ma być majówka, która

Dąbr. na święta do Wandzi jedzie. ~~Wiersz~~ załączony odeślij mi. —

1

jeźli jutro niebędzie – to później na ma
już wcale być. — Brzydki Bobuś – tylko
Tadzia w liście całuje – a Jaś bardzo pocz-
ciwy – list zaś wczoraj wyprawił do Tatkun-
cia. — Józia wróciła z Wilkowiska chora,
dziś pokazało się, że febra – ~~bo~~ ją przez
kilka godzin trzęsła; ta dziewczyna zdro-
wia za grosz niema. — Mama tylko kur-
cze w piersiach miała – niewiem na co
mnie wystraszył Miszewski. Ten ostatni
według Józi ma jakieś miejsce i wraz z nią
z Wilkowiska wyjechał. — Tadzio zaczyna mnie
cieszyć swoją grą na skrzypcach – to już doprawdy
ma sens i czucie. — Nietylko kwestorem – ale i
gospodarzem majówki Tadzia zrobili; niebardzo-m
z tego kontenta, bo znów zachrypnie z krzykiem
musztrując i komenderując. — Bardzo jestem
ciekawa co powie Janda o Mamie – donieś mi
zaraz. — Wandzia pisała żeby nienajmować
mieszkania, bo zamiast do Krakowa pojedzie
może do Amsterdamu – bo p. Ant. powiedział
że bez poprzedniego konsylium w Krakowie
niepozwoli jej wziąść ani jednej parowej
kąpieli (to moja rabata) zajedzie więc tym-
czasowo do nas lub do hotelu. Kazała sobie
natychmiast donieść czy jeszcze nienająłem.
Bądź zdrów kochany, drogi, zturbowany mój Bo-
busieczku. Rączkę z pierścionkiem – oczy, karczek
Twój całuje – obiema nóżkami następuje na Twoje nogi

z mocna, mocno tuli się do Ciebie Kochanie moje. — Bądź mi zdrów — Kochaj nas – myśl o nas – jak my o Tobie myślimy. — Całuję sercem Kochająca Zeneusia Bądź.

Kraków 16go Maja 1877 Środa.

Mój Ty Bobusieczku mufciowaty!

Taluncia dziś zły ma dzień, bardzo zły. Chłopcy rano o 7ej, wyruszyli na majówkę – była pogoda – ale niepewna – jednak, skoro szli wszyscy i młodzież i profesorowie – puściłam ich z tą myślą, że jeśli deszcz zacznie padać, to pewno się wrócą. O 9ej deszcz zaczął padać i pada prawie bez ustanku – możesz sobie wyobrazić, jak ~~jest~~ mi było patrząc na to przez dzień cały. – O wpół do 5ej wrócił Tadzio, przemoknięty do nitki, koszula nawet mokrą, zabłocony wyżej kolan, głodny – Jasia dotąd niema, a poszli jak wiesz do Mnichowa, dobre dwie mile odległego. – Tadzio był gospodarzem – z imienia więc gospodarzami – pojechali naprzód – pocztą idącą do Liszek – ażeby w Bielanach, przygotować namioty – ławki – księ-

1116

ży prosić o naczynie i różne sprzęty.
Ledwie się tam zabrali do roboty,
zaczął deszcz padać, ale oni jako gos-
podarze, i mając sobie wszystko po-
wietrzone ruszyć się niemogli bez
pozwolenia. — W południe zjawił się
ks. Nowiński na koniu z którego
zakomenderował: „Ławki, miski,
garnki - pooddawać do klasztoru, po-
dziękować Księżom i przychodzić
zaraz przez Panieńskie skały na Wolę,
tam są wszyscy." Wołali za nim
żeby im koni lub wózków dostarczył,
ale on odjechał wołając: „zaraz
mi przychodzicie. — Zrobiwszy po-
rządek - niosąc kosze i koszyczki -
puścili się w drogę w deszcz i błoto
pobłądzili w drodze - i ledwie po 3ej
przyszli na Wolę - gdzie w karczmie
wszyscy byli z muzyką. — Tadzio

miał ten rozum, że już nie siedząc
tam dłużej – puścił się z wiedzą dyre„
ktora – wraz z kilkoma przemokłe„
mi gospodarzami z powrotem, i
jak przyszedł, to się kurzyło z niego,
tak był zgrzany mimo przemoknię„
cia – jest więc nadzieja że mu nic nie„
będzie. – Natychmiast się cały prze„
brał, wypił filiżankę bulionu i
zjadł beafsteaka – a teraz śpi w Two„
im pokoju, siedząc na zielonym Ły„
busia fotelu – i nie kaszle. – To jeden„
ale drugi! drugiego niema! a trochę
kaszlał wczoraj – i tylko letni wziął
paletot – bo bardzo było ciepło. – Talu„
sia bardzo się turbuje. – Mieczka list
dzisiejszy także Talusię zmartwił –
bo widzi z niego, że Bobuś chory.
Mój Bobuncin! Tobie pewno niezdrowo
jeść tak późno wieczór – i Matego

1118

5

nie trawisz dobrze. Coby im szko,,
dziła dawać obiad przynajmniej o
3 ej. Moje Ty Kochanie – moje Ty
szczęście! dbaj o to szczęście moje,,
nie psuj go niszczeniem zdrowia swego,
mój Bobciusin!!! – Józia wczoraj miała
febrę, a Józek Kuchta dzisiaj – więc,,
nie ktoś chory w domu – szczęście, że
nie dzieci. Matusiński wczoraj wieczór
jakiegoś bolu w krzyżach i gorączki
dostał – ale zdaje się że mu nic nie,,
będzie i w południe dziś wstał. –
Zosi kupiłam za Dr 90 c. od nas
upominki. U Pauliny jakiegoś dziwnej,
zastałam Hulanickiego. Kasia która pod
niebytność matki zawsze była swobodna
i wesoła – wczoraj zapłakane miała
oczęta i była „en disgrâce". –
Bądź zdrów Bobciusiu – Mosiączerki
ucałuj – całuję cię całuteńką i tulę
się do ciebie całuteńka. – Bądź mi
zdrów. – Tadzio śpi – Jasia niema. –
Twoja sercem całem Talusia Babusia Żon
7 ma

Kraków 17go Maja 1877. Czwartek

~~1119~~

2117/1 67

Mój Bobusieczku kochany, jedyny!

Jaś wrócił wczoraj o 10éj wieczór, przemoknięty, zachlapany, ale zdrów i w wyśmienitym humorze. Majówka mimo deszczu udała im się doskonale; było ich tylko trzydziestu kilku - jeden oddział - z niemi pr. Maj, bardzo przez nich lubiony. Tam szli piechotą od 7éj do 10éj, niewiele więc deszcz im dokuczył do Mnikowa - w Mnikowie zaś, we dworze, do stajni przyjęto Jana z końmi, które dałam do wiezienia wiktuałów, a do domu młodzież - dając im całe piętro do dyspozycyi. Tam bawili się, tańczyli - a korzystając z przerw deszczu, zwiedzali dolinę Mnikowską, skały i groty. Jaś według mojej instrukcyi Majowi sporządził gramatkę, do której i inni się przyczepili, stawiąc jego kucharską sztukę. - Mieli odemnie dwie pieczenie

~~1420~~

cielęce, bryndzę, i bundz i śliwki su-
szone przysłane mi z Wilkowiska, pro-
fesor więc Maj uniósł zdrowie mojej
osoby, i jak już parę razy poprzednio,
przez niego wypojone, cnoty moje wy-
głaszał, przez co naszego niemądrego
Jaśka, za serce schwycił, bo mówiąc
o tem, jeszcze miał rozpromienioną roz-
rzewnioną minę. — Dopiero o 3ej wybrali
się zaczęli z powrotem, ale na wozach,
oprócz naszego, najmując jeszcze kilka.
Muzykę mieli - ale muzykantami byli i
koledzy - którzy podobno wcale ładnie
grali — szczególniej jeden na skrzypcach.
— Jaś dziś zdrów jak ryba, ale Tadziuś
bardzo zmęczony i mizerny a przytem
lewy bok, a raczej koło krzyża z lewej
strony go boli — obawiam się czy nie
reumatyzm. Powiada, że już przódy kilka
razy w tym miejscu bolało — muszę rzecz

sama całuje mocno i serdecznie; — Twoja całem sercem — duszą
całą — Talusia. 6½ W Echa nie ma Marka P.! — Chłopcy ręce Twe całują.

tę kazać zbadać. — Interes Stasia o mieszkanie zdałam na Załęskiego — on miał oglądać, telegrafować, korespondować. —

Przekaz powrotny na 400 Złr i 1 cent, dopiero co przyniósł ~~[illegible]~~ listonosz inny niż zwykle. Pytałam go dlaczego inny, i zapytałam co mogło stać się z tym listem z Lublani. Powiedział mi, że stary listonosz zachorował i on go od przedwczoraj zastępuje — roznosząc zaś listy do tamtego należące — spostrzegł wczoraj niosąc list pod Twoim adresem — że Kraków przemazany — a napisano Lwów, hotel angielski — wczoraj więc wieczorem list ten zwrócił poczcie, która go wysłała do Lwowa. —

Stan zdrowia — dom Armatewicza ul. Bat. w mieszkaniu p. Pawlikowskich. Pani P. zakatarzona potrochu — ale zresztą zdrowa — Jan P. zdrowiusieńki, kaszel przedwczorajszy ~~minął~~ — Tadeusz P. czuje ból z lewej strony krzyżów — zakatarzony — trochę chrypi — blady mizerny — śpiący — ale niby zdrów — chodzi. — Teofil Matusiński

cała — Talusia. 6½
sama całuję mocno i serdecznie; Twoja całym sercem — sercem — chory
W Echa nie ma Marka P. — Chłopcy ręce Twe całują.

A1221

febrę ma połączoną z konstypacją żołądka,
Tazi trochę - wieje - mizerny. - Aniela Pajączkowska
ma się nieźle, jak na nią. - Stanisław lokaj
kaszle i w nocy jęczał i dusił się tak - że się
obudziłam. - Józefa Krzywacka leży - trzęsie
ją febra w tej chwili. - Józek w kredensie
zdrów. - Rózia praczka kaszle. - Józek
Kuchta - kucharz wczoraj miał paroksyzm
febry i cały dzień leżał - dziś Tazi bardzo mi
rzeczny. - Jan furman zdrów. - Stróżce bardzo
brzuszek rośnie. - Stróż ~~zdrowy~~ chory
na zatwardziałość serca, bo choroba tak
widoczna żony cieszy go. -
Aura. Deszcz leje, wiatr wieje, dosyć ciepło.
Teatr. Dziś Zemsta Fredry. - Obiecałam dawno
Anielce tę przyjemność - mam więc lożę i poj-
dziemy; - nieposiada się z radości nieworopina.
Czaplicka od jakiegoś czasu ciągle mnie mi-
dziła, żeby jej szukać mieszkania - bo tam być
nie chce; oparłam się temu żądaniu i powiedzia-
łam, żeby sobie szukała sama. Przyszła kiedyś
oświadczając że już znalazła i najęła mieszkanie
chodzi tylko o to - bym ja z nią poszła zapew-
nić jako placu będę - dziś tedy poszłam
tam z nią - myśląc że idę do gotowego.

Bądź mi zdrów - ale zdrowiuteńki całkiem. Musi rączki ucałuj - a Ona niech
za mnie ucałuje w czoło. - W buzię - oczka - Karoczek - ręce, ja sama - ja tylko

Na miejscu dowiedziałam się, że: „ta pani weszła tu pewnego dnia — rozglądnęła się po pokoju, i oświadczyła, że mieszkać tu będzie; pokazała gdzie ma stać jej łóżko gdzie szafa, gdzie paka — niechciała słuchać tego, że ja wcale najmować niemam ochoty — niedała mi przyjść do słowa i wyszła."

— To się nazywa u Czajlickiej najać mieszkanie; pisane, to się niewydaje — ale w rzeczywistości tak była śmieszną na scenę, że biegnąc przez Kleparz — po błocie, a biegnąc, bo dochodziła 2ga, śmiałam się tak, że ludzie za mną patrzali — niemogłam się nie śmiać.

Mój Babciusiu! mój! mój! Jak będzie pogoda — a chłopcy zdrowe — to w Sobotę chciałabym pojechać z chłopcami, do mej biednej Mamusi na Zielone Święta, we Wtorek wrócilibyśmy. Jeden dzień przed świątkami i jeden dzień po — niema szkoły. — Musia się ucieszy — a zarazem chłopcy będą odetchną świeżem, górskiem powietrzem — zwiedzą górę św. Jana

W Sobotę i Niedzielę pisz — przez Bochnię — poczta Tymbark w Wilkowisku — w Poniedziałek już do Krakowa adresuj — żebym

we Wtorek otrzymany list Bolusieńka zastała Kochającej — spokojny — pocztą — mój Bolusieniu — mój Kochanku! przeczesz moje! —

z pustelnią na niej — Szczyrzyc
z klasztorem cystersów zobaczą —
wybiegają się, a ja będę mieć wielką radość, patrząc na radość mej
matki — widzę już jak się ucieszy
tą niespodzianką biedne Materzysko.
Jedzenie weźmiemy z sobą jak na
górską wycieczkę i odzież ciepłą —
zresztą prócz rogatek — nic nas
więcej jak w domu kosztować nie
będzie. Bobuś pozwoli i spokojny będzie nieprawdaż? Jeżeli byś zupełnie
był przeciwnym — to zatelegrafuj —
ale nie telegrafuj proszę! — bo nam
przykrość zrobisz — mój Bobeczku!
Myślałam o Lwowie — ale dla chłopców
i kieszeni — zdrowiej do [illegible]kowiska,
i tam potrzebniejsza radość taka, bo
bardzo smutne. Jej listy, choć znowu
łagodne, kochające — bo szczerze wyjechał.
Jeżeli Bobusieczku nie będziesz mógł jeszcze
wyjechać prędko — to ja po świątkach przyjadę choć na dzień-dwa — bo mi bardzo tęskno — a i Tobie pewno troszeczkę — i Mamusia widząc mnie nie rozgniewa się! — W rachunku podróż moja figurować nie będzie.

Jutro pisz do mnie do Krakowa — bo ja w sobotę nie wyjadę, przed odebraniem Twego listu — Jan powiada, że dość czasu o 11ej — a listonosz zwykle między 10tą a 11tą przychodzi.

18go Maja 1877.

1125 70

Do Lwowa

(248)

Mój Ty gderaczy najmilszy! mój Ty jedyny Opiekunie i przyjacielu – moje Ty Kochanie!

Potatajowuję Tobie – za śliczny i poczciwy liścik dzisiejszy; kurz ci zaś daję i patrzę tak, żebyś z oczów dusza serce wyzierało kochające cię tak bardzo, tak bardzo – – Ty niewiesz nawet jak bardzo. — Dzieci Twoje zdrowe, a drugi raz brzydaku niestrasz Talusi i tak wystraszonej telegramem. – Od„ powiedziałam już, że mała Tatce nic, tylko troszkę jeszcze kolą go ziobra z lewej strony bardzo nizko, prawie koło krzyżów – a nic a nic niekaszle, mimo kataru, i dziś już napo„ wrót pełen fantazyi i animuszu. Taki bardzo mądry niebył, jak się spodziewałeś – bo trochę jednak zatrzymał się we Wali, z urzędu

249

~~1126~~

gospodarza będąc zmuszony
pozbierać rzeczy oddane mu w
opiekę, zrobił to jednak jak-naj„
spieszniej. — Do powrotu wszystkich
zachęcał przybyły z Krakowa
dyrektor — ale niewszyscy go słucha
li, sam katecheta wstrzymywał. — „
Jaś w tej chwili bije się z kimś
zawzięcie na pałasze - sztuka al„
bowiem jego skończona przed, Ta„
dzio zaś jutro do 10ej jeszcze ma
szkołę — wtedy więc dopiero wyje„
dziemy. Jeżeli niecałkiem nie„
bieskie będzie niebo — to powo„
zem pojedziemy. Luluś także
pojedzie, choć swoją czułością nu„
dzi mnie — godzinami mnie admiru„
je. — Hulanicki u Pauliny był

Atak sobie z wizytą — on i pierwszy
na młócenie sieczki do niej cho-
dził — ona go bawi oczywiście wię-
cej, jak ja — a że teraz znowu
wizytuje — więc i do niej zachodzi.
Paulina dziwna Matego — że bardzo
spokojna jakaś i niby naturalna
była dziś u mnie przed godziną,
ale ja byłam u Tetmajerowej. —
Moja młodzież bardzo była zado-
wolona z wczorajszego teatru —
Anielka śmiała się swobodnie i we-
soło. Z przodu siedziała Talusia,
Adaś Langie — Anielka — z tyłu
nasze chłopcy. — Wajdalewicz Pap.
Nina z fuszerowała — Richter
(cześnik) Paduszyński (rejent)
po mistrzowsku grali. —

~~1128~~

Na poczcie skrzywdzili mnie
i niedali centa; urzędnik oddawszy
mi 400 r. spojrzał na mnie z
uśmiechem – widocznie ciekawy
był, czy się upomnę – ale ja zebraw-
szy moje banknociki nic nie
mówiąc uciekłam także troszkę
się uśmiechając. — W Echu nie
niema Twego. — Bądź zdrów
Kochanku mój – bo już 6 $\frac{1}{2}$ w.
a mam jeszcze iść do miasta
bo potrzebne na drogę drobiazgi.
Józek dziś gotował – Józia szyła
Matusiński łazi – ale nie je.
Stępiński wszystkich i Tadzia – dziś
widział. — Bądź mi zdrów
cała tulę się do Ciebie – jutro
pisać będę – i codzień. — Buzi
li daję a Musi rączki całuję –
chłopcy ściskają i całują Babcię

i Tatkusia. — Bądź mi zdrów — pisz — kochaj.
Twoja — całkiem Twoja Tatusia Babusia

Kraków 23go Maja 1877. środa.

~~1129~~

(249) 72

Bobusieneczku drogi! Kochanie moje!

Dzieci Twoje zdrowo i cało zajechały do domu, ale smutno im i osowiałe każde siedzi w swoim kącie. — Bobusia niema, deszcz leje, zimno — a vis à vis — wrzeszczy, że omal mu gardło niepęknie, a wali w fortepian że aż struny dźwięczą, a w głowie się mąci. Talusia i Tadzio spali całą noc z małemi przerwami, a Jaś mało śpiąc pilnował ich, Tadzia układał, a mnie budził jak mi się głowa zanadto kiwała, podkładając pod nią Jasia — okrywając mnie szalem, bym się nie zaziębiła — poczciwe, kochające chłopczysko. — Przyjechaliśmy tu o 8ej, do szkoły dziś nieposzli — tylko Jaś w południe chodził na gimnastykę, w tej chwili, 6ta — obydwa się uczą, u jednego Czapski — u drugiego Janik. —

W domu wszystko w porządku

1130

zastałam — wszyscy już zdrowi z wyjątkiem Matusińskiego, któ„ry bardzo mizerny — rozdrażniony, grymaśny — choć utrzymuje, że „już zdrów. —
Do Rydzowskiego posłałam Jana z biletem, dowiadując się czy jest jeszcze i kiedy zastać go można odpisał że on będzie u mnie jutro o 11ej. Bardzo kontenta jestem z tego — bo deszcz leje a Talun„cia zmęczona i śpiąca odkąd „go już pałatają Babusiami „swemi. — Jutro będzie liścik? niech będzie codzień mój Bobciu„siu! — Buzi ci daję i Karczek„całuję. Bądź mi zdrów — kochaj

~~1131~~
73

nas. — Jak dziś Mamusia?
Bądź mi zdrów i Bóg niech
będzie z Wami. —

Twoja całem sercem - duszą
całą

Talusia, Babuncia

Żanusia

Chłopcy ręce Wasze całują i ja
z niemi. —

~~1137.~~

Kraków 24 go Maja 1877

Mój Kochany, drogi, biedny Bobusieczku!
moje Ty Kochanie serdeczne!

Smutny list Twój dzisiejszy, bardzo smutny! czytając go rozpłakałam się myśląc o Mamusi i Tobie przy Niej. Dopiero przyjechałam, a już chciałabym wracać do Was, i kto wie czym niepowinna, bo Tobie tam samemu pod każdym względem niedobrze. Mój Bobusiu! mój Ty Mieczu którym się zasłaniam przed każdem złem na świecie, pamiętaj o nas gdyś smutny, myśl o tem że i my kochamy Cię serdecznie, tkliwie głęboko, a ja kocham i kochać będę zawsze, ~~pod~~ nad wszystkich w świecie; myśl o nas gdyś smutny - samotny - a silniejszym się czuć będziesz w obec tego co tak bardzo boli mnie, a cóż dopiero Ciebie! Ale niemówmy o tem więcej w tej chwili, a czytając mój list, bądź z nami - tutaj. Zdrowi jesteśmy. Wczoraj po wyprawieniu listu do Ciebie, sporządziłam ko-

1134

lacja, po której położyłam się na„
tychmiast i chłopcy wkrótce, za mym
poszli przykładem – tak byliśmy śpią
cy; — o 10ej – wszystkie światła już
pogaszone były – z wyjątkiem oczy„
wiście garderoby. — Dziś rano ledwie
się chłopców dobudziłam; po śniadaniu
i wydaniu na obiad – czytałam w Twoim
pokoju: „A life for a life" – bardzo
bardzo ładne – poczciwe – miłe i mądre.
O 11ej przyjechał Rydzowski (przy„
jechał, bo deszcz leje) – powiedziałam
mu co kazałeś i prosto odemnie
obiecał pojechać do kasy Oszcz.
i do Orzechowskiego dziś napisać,
jeżeli go niema w Krakowie. —
Pytałam go, o tę sprawę Maminej
pensyji – powiedział – że niema
jeszcze rezolucyi – prosiłam go

o energiczniejsze w tym względzie działanie, wytłómaczywszy wielką tego wagę. — Był bardzo przyjacielski - pytał o Ciebie i kłaniać się kazał. — Mój Dobrunciu - niewiem co na to powiesz - ale ja przedłużyłam kontrakt z Armatowiczami, do 1go Września - od którego dnia Fryderowie Dzieci mieszkanie to najęli to jest tylko górę - za 900 Złr rocznie. — Deszcz leje - fabryka koło domu iść nie może, mimo najlepszych chęci p. Jacka Matz - zapewne więc niebędzie można się przeprowadzić z końcem Czerwca - nawet wewnątrz tynki, malowania nieschną. — Tobie pakowanie teraz niebardzo na rękę; chciałbyś przyjechać mógł do nas - to nie po to,

1136

żebyś się męczył i nudził. Co się tyczy wakacyi, to uradziliśmy wczoraj w łóżkach leżąc z chłopcami, że zamiast mieszkać na Bielanach, w Mnichowie lub tp. najlepiej będzie zostać w tym mieszkaniu, a ztąd powozem czy koleją ~~robić~~ wycieczki na wieś, zabierając zapasy jedzenia, i książek. Będziemy pilnie kąpać się w Wiśle - lub używać tusznów - chłopcy jeździć będą konno u Piechockiego - do czego Tadzio dawno wzdycha i co mu się już należy; - lekcje konnej jazdy dawno były marzeniem jego. Czasami letnim teatrem się zabawimy; - chłopcy może sprobują jakiego rzemiosła się uczyć - i zobaczysz Bobusiu - że przyjemnie, zdrowo i pożytecznie spędzą im wakacje - spuść się tylko na mnie - przecież chłopcom nie zechcę krzywdy uczynić. -

24/5 77

Po obiedzie dziś przyszła Dorkowa
i siedziała u mnie z godzinę, gdy mia-
ła wychodzić wpadł Dorko – a na jej
zapytanie czy był u Armatowiczowej
powiedział że był – ale że ani niechcą
najać ~~od~~ go Września. Zaczęłam
pytać, i powiedzieli mi, że najać chcą
nasze mieszkanie ~~...~~ od 1go Września
ale gospodarze przystać na to
niechcą – ponieważ to bardzo ~~dogadza~~
~~To naszym~~ wchodziło w myśl naszej
łóżkowej narady – odesłałam napo-
wrót Izydora do Ar. z tem, że
jeżeli im wypuszczą od 1go Września
to jej do 1go Września <u>całe</u> moje
mieszkanie z wyjątkiem w oficynach
M. zatrzymam i ugoda stanęła
natychmiast – a po ich odejściu
sama jeszcze byłam u Ar. dla
wszelkiej pewności. –

~~11~~38

List proskowaty odsyłam Ci, czego wczoraj zapomniałam uczynić i dopiero co doręczone wezwanie z biblioteki — co z tem zrobić? napisz. — A teraz już Taluncia odchodzi — patataiijam — bądź mi zdrów Kochanku mój — a kochaj nas trzymając się ostro. — Możeby doktor Janda z drugiego pokoju przysłuchać się mógł bałamuceniu Mamy; rozmowa z obcym człowiekiem na chwilę ją oprzytomniać musi. — Moim zdaniem — wymioty — bałamucenie — z jednego pochodzą źródła — i szczególnie ostatnie ważnym jest dla doktora symptomatem. — Krzyżanowiczowa możeby wezwać jeszcze — zrobić konsylium. — Ręce Jej ucałuj od nas. — Bądź mi zdrów — buzi daj — owek — rąk Twoich. W karczek Cię całuję i cała przytulam się do Ciebie Ty Mój. —

Twoja sercem całem Talusia-Janusia

ma wieczorka

Kraków 25 go Maja 1877

Mój Ty Drogi! Jedyny! Szczęście Ty moje!

Dziś tu pogoda, słońce świeci – może i we Lwowie tak samo – może mój Bobuś dziś rzeświejszy, i pogodniejszy także – mój Bobciusiu! mój! mój! myśl o nas i trzymaj się – dbaj o siebie o zdrowie swoje, które naszem jest zdrowiem – wychodź codziennie i staraj się widzieć ludzi, których towarzystwo miłem Ci być może i pożytecznem. Byli tu dziś na chwilę Asnyk i Sokołowski, w których szczerych masz przyjaciół; wypytywali o Ciebie, Mamę i bardzo się zasmucili, dowiedziawszy się jak Ci smutno. – W przeglądzie krytycznym jest Twój artykuł – czy Ci przysłać Przegląd? w Echu nic nie ma Twojego. – Chłopcy się teraz bardzo uczą – nietylko dnie, ale wieczory teraz sama spędzam i myślę o Bobusiu – i tak bym z nim być chciała!

~~1140~~

Dziś dwa razy wychodziłam — raz na targ, około południa — a po odejściu As. i Sok. do domu naszego chodziłam. Pogoda więc są dziś robotniey; prze-chodząc wstąpiłam po Marynię Odd: bo mi czegoś tak smutno i pusto bez Bobusia i w obec tego wszystkie-go — że czuję potrzebę towarzystwa. Stawuszek zdrów teraz; Maryni dom ~~nasz~~ i ogródek w którym mnóstwo bzów kwitnie, podobał się; a domu powiada, że będzie bardzo wygodny. — Tęskny już są, u Ciebie i dzieci. — Jaś powiedział, że skoro za-stajemy w Krakowie, to będzie prosił o Balona (najlepszy nauczyciel matematyki i fizyki) i od począt-ku mat: ~~wez~~ weźmie z nim, przygo-towując się do matury. Tadzio gwał-townie na skrzypcach grać zamyś-la — obydwaj cieszą się — nie smucą

wakacjami w Krakowie — niema
ją tego za wielką przykrość. ——
W lecie metrowie niemają w sobie
z temi więc, których sami zarządza
ją (bo swobodnie trzeba im zostać,
więc wakacje) tak się ułożę — że
niebędą przychodzić regularnie —
ale tylko wtedy — gdy im się rano
da znać — żeby przyszli — bo w domu
jesteśmy. W dnie niepogody i po
parę godzin siedzieć będą — i kuć
w razie zaś pogody niema nas
w Krakowie. ——
Wczoraj był pierwszy występ Rapac-
kiego w Radziwile Panie Kochanku
— ale chłopcy niemieli czasu. Jutro
operetka — niestety! w Niedzielę
niewiem jeszcze. ——
Skończyłam moją angielską

Książka — z wielką Tadzia
pociecha — do końca bardzo
piękna. Teraz Mastawa czytać
będę. — Bądź zdrów teraz
Bokaneu mój — bo już I ma.
Mamusi rączki ucałuj, jak będzie
o mnie co mówić przytomnie.
Całuję Cię całusieńkiego i tulę
się do Ciebie — a potem Twoją
główinę biedną, maluśką do mojej
tulę piersi i w oczy Twoje patrzę
później tak — żebyś wyczytał ze
spojrzenia mego — wszystko co mam
w sercu — moje Ty serce.
Bóg z Wami niech będzie.
Twoja całem sercem Twoja
Babusia — Mieczowa Żomisia

Chłopczy myślą o Tobie, kochają Cię bardzo — w południe
wracając każdziutki zaraz pyta co pisałeś.

Kraków 26go Maja 1877go. Sobota.

1145

(252) 79

Musi rączki ucałuj.

Bobusieczku mój poczciwy! Kochany!

Bardzo się Talunia cieszy, że Bobuś radowolony z naszego konceptu mieszkaniowo-wakacyjowego. Wymagania Twoje zupełnie zgadzają się z mojemi. Co się tyczy nauki rzemiosła - to Jaś ma ochotę do tokarki, a Tadzio chciałby umieć fotografować - ale to tylko pierwsze, nieustalone projekta. Do fotografii zdaje się trzeba trochę chemii umieć - będziemy się namyślać i dowiadywać, mając miesiąc czasu - a Tatkowi projekta nasze dawać do zatwierdzenia. - Bardzobym chciała, żebyś mógł kilka dni odpocząć, innem odetchnąć powietrzem; - gdybyś mógł, choć na dni kilka przyjechać się odświeżyć, jeżeli stan choroby biednej Musi - pozwoli na to. - Możeby Wandzia jadąc do Krakowa, chciała przez dni kilka zostać z Mamą, jeżeli nie dla tej ostatniej

Skoro Mamusię noga nie boli, to możeby można na fotel sadzać - pozycya siedząca - dobroczynnie by może wpłynęła na to do ostatecznego zdrowia. - Buzi Ci daję - pierścionek całuję - kocham Cię. - Twoja całuseczki

1944

bo zdaje się, że Jej by to może
było prawie wszystko jedno — to dla
Twego spokoju. Kilka dni, niezrobiłby
by może Wandzi różnicy żadnej — a
Ty byś trochę orzeźwił się inną atmos
ferą. — Ja wiem, że Ci wyjechać trudno
i boleśnie — dlatego gwałtem nie na
mawiam — zrób jak Ci lepiej Bohun
ciu — jak Ci lżej będzie — wszakże ja
tylko w tem Ciebie mam na względzie,
nie zachcianki serca mego, wierz mi. —
My tu zdrowi — pogoda dziś, ale nie ciepło.
Zalusia wczoraj wieczór samiutka siedziała —
chłopcy bardzo byli zapracowani — Tadzio
chce zdawać z Greki. O 10ej położyłam się
i zasnęłam — a Tadzio siedział jeszcze niewiem
do której — niechciałam mu się sprzeciwiać,
bo to taka natura nerwowa — niech się
uczy kiedy może i jak może — ~~może~~
korzystać z dobrego usposobienia. — Mimo
że późno spać poszedł wstał o 6ej —
cały dzień był żwawy — ale teraz |godzina

przedtem bił się z kolegami — bo dziś sobota. — Bądź zdrów
Bohunciu — Kochaj nas drugich — zrozum się — dbaj o siebie, myśl o nad.

Przeglądnie Krystynowym zapomnieli do wczoraj. — Do Biblioteki
w Przemyślu Jaś odniesie. — W tej chwili chłopaki u niego.

6½, po lekcji z Czapskim) śpi jak zabity, na kątowej kanapce w swoim pokoju. — Rano dziś czytałam Mastawa, haftowałam, była Tetmajerowa; — czytałam list Bobusieczka (patataijowanyj) Echo, Dziennik Polski — ubierałam się. Po obiedzie poszłam z Tadziem kupić mu letni paletot, bo na ciepły za gorąco — a bez niczego jeszcze ~~dziś~~ bezpieczniej. Kupiłam za reń. 18 bardzo porządny i praktyczny. Ty nie masz letniego paletota, ani ubrania porządnego; mój Bobusiu! Ty nie wiesz jak mi to przykro — gdybyś wiedział, tobyś sobie kupił. W tym paletocie mojej roboty, już nie możesz chodzić bez śmieszności, taki wytarty do białych nici. Można go sprzedać, lub lepiej dla biednego schować studenta, co na zimę żadnego mieć nie będzie.

Przeglądzie Krytycznym zapomnieli do wczoraj! Do Biblioteki w Poniedziałek Jaś odniesie. — W tej chwili Czapski u niego.

1148

Ubrania średnio letnie (bo zdaje się
lato niebędzie gorące) obstalowałam
dla chłopców, i o kapeluszu dla siebie
myślę, bo w zimowym śmiesznie cho-
dzić – a i na chłopców kapelusze przesz-
łoroczne sterane bardzo, a co gorzej
ciasne. Razem oporządzenie zupełne
od stóp do głowy figur naszych ~~trzech~~
trzech, 100 Złr – kosztować będzie –
a podróż nasza – także 100 kosztowała
na Maj jeszcze mi się było 100 r. nale-
żało – przysłałeś mi 400 – na czer-
wiec więc, i na kropki od 16go Maja,
100 reńskich zostaje – a Mamie 1go
posłać trzeba. Gdyby ja kiedy do tego
dojść mogła, bym ~~od Ciebie~~ nigdy ~~temi~~ rze-
czami nie kłopotała głowy. – Szczegó-
łowy rachunek nadzwycz. wyd. przyślę,
teraz, to tylko awangarda – byś był przy-
gotowany, mój Ty Kochaneńku biedny, który
radbyś wszelkim otoczyć mnie komfortem
a nie możesz – wiem że niemożesz, a jed-
nej rzeczy

niech tylko rzewnie rozchodzi się tych pieniędzy, mimo wszelkich mych
starań. – Pisma odbieramy regularnie – tylko kiedyś tylko o

Kraków 27 go Maja 1877

Mój Bobusieneczku kochany – Mój Ty Mój!

Późno już, w pół do 1ej – i Talusieczka spieszyć się musi, bo pewno zaraz przyjdą Dorkowie. – Rydzowski w téj chwili wyszedł, siedział bardzo długo, bardzo dokładnie i zrozumiale mi wszystko wykładał – ja słuchałam z mądrą i poważną miną – ale zrozumiałam – ale cóż, jak tylko usłyszałam drugą cyfrę, to pierwsza wylatywała z głowy – precz – precz – na zawsze – ani rusz ją złapać napowrót. Słuchałam nabożnie – lecz w końcu powiedziałam, że ja, choć zrozumiem, jednak dokładnie rzeczy mężowi memu opisać niepotrafię, proszę go zatem (z najuprzejmiejszym uśmiechem i przychlébną minką) by raczył ponotować mi ważniejsze cyfry (tu bardzo z bardzo proszącym ruchem – podsunęłam mu papier i pióro. Poczciwiec, rozczulony mą pokorą i niedołęstwem – nie ponotował – ale porządnie wszystko wypisał i rezultat jego pracy posyłam Ci Bobeczku

1148

Podziękowałam bardzo serdecznie, odprowadziłam aż do drzwi. — Chodzi teraz o to, żebyś odpowiedział jak najprędzej — czy? resztującą należytością 7.862 Złr — ma nas Rydzowski zaraz zaintabulować na Radziszowie — czy też tymczasowo tylko weksel wziąść, z którym by póź„niej można wejść na hipotekę Radziszo„wa. — Oszczędziłoby się kosztów inta„bulacji i nieprzyjemności Orzechowskie„mu — ale z drugiej strony — jeżeli „po paru miesiącach tabula zamarzaną będzie! — Rozsądź jak zrobić Bobu„sieczku, bo teraz Rydzowski i Orze„chowski są — a za kilka dni ich niebędzie. — Ten rozrachunek, na dwie ręce przepisany — powiada Ry„dzowski — że ja i Orzechowski podpisać będziemy musieli — czy podpisać — co on każe? Myślę

że oczywiście podpisać — powiedz,
— o komedyi Sok. niewziął. po„
wiedział, że mu niepilno. — O
pływaniu, ani słychu — bo deszcz
i zimno — nikt się nie kąpie. —
Książki jutro odniesionemi zostaną.
Sokołowski — wtedy jeszcze jak był
bardzo przepraszać Cię kazał — że
nieodpisał — ale myśli, że Tobie tyl„
ko o wiadomości o artykuli
w Przegl. chodziło. —
Zdrowi jesteśmy — kochamy
naszego Tatka, ściskamy, ca„
łujemy — patatajemy — żegna„
my — bo słyszę Izydorów w„
przedpokoju. — Bądź mi zdrów
Kochanku mój serdeczny, cału
ję Cię całusienkiego a córka
i Maderek w szczególności. —

~~1150~~

Mamusi kochanéj rączki cału-
ję — widzisz że mózg — tak jak
mówiłam przyczyna majaczenia
i krztuszenia — może Bóg da, że
przetrwa tę chorobę — miejmy
nadzieję i kochaj nas Babusiu
trzymając się ostro i dbając o
zdrowie. — Bądź
mi zdrów. —
Twoja sercem całem
Falunicia Babuncia
Izydorowie pozdrawiają
Cię. —

Kraków 28go. Maja. 1877. Poniedz.

4451

83

(254)

Bobasieńku Kochany! Mieczu mój drogi!

List Twój przedwczorajszy i wczorajszy ode-
brałam. W Poniedziałek i Wtorek gdyśmy byli we
Lwowie, biedna Musia z małemi wyjątkami ciągle
majaczyła; mówiłaś Ci o tem, bo więcej wtedy wycho-
dząc z chłopcami, mniej o tem wiedziałeś - mówiłam
doktorom. W Poniedziałek wieczór sam mówiłeś, że
miała 100 ud. na minutę - a gdy nazajutrz przyszedł
dr. Janda, mówiąc mu o tem wszystkiem, jednak
sam, bez mojej namowy zapytałeś, czy mógłbyś
bezpiecznie wyjechać na dni kilka - na co on
odpowiedział, że możesz bez obawy. - Po wyjeździe
moim codzień otrzymywałam listy - gdzie nieodmien-
nie były te słowa: „Mama ma się ciągle jedna-
kowo." - Dlatego polegając na zapewnieniu dr. Jandy,
a czując jak bardzo wypoczynek byłby Ci potrzebnym
o Twoje obawiając się zdrowie, wspomniałam o pa-
ro dniowym wyjeździe, mówiąc jednak wyraźnie,
że nie namawiam Cię na to koniecznie; wiedziałam
pisząc, że nie przyjedziesz, przyjechać nie będziesz
mógł, jednak spróbować ze względu na zdrowie
Twoje, było moim obowiązkiem. - Wczorajszy
list Twój dopiero, budzi natychmiastowe obawy,
bo teraz dopiero przyznali doktorowie, czego

(256)

Niewiem czy Ci pisałam, że wczoraj w południe byłam u Pauliny i że tej nie zastałam tylko Kasię i Zosię w Torkach. Zosia już 4ty tydzień leży - mnie się zdaje że to Koklusz - [illegible] mówi że nie. - Anielka dziś miała febrę.

1157

pierwiej przyznać niechcieli nigdy, że
mózg rzeczywiście jest zaatakowanym, że
jest częściowe zapalenie; po tej ostatniej
dopiero naradzie ich, nikt, a tembardziej
ja, o wyjeździe Twym ze Lwowa - wspomi-
nać niemoże. Zdrów czy chory, w Matką"
być powinieneś. — Pisząc o Wandzi, przypuszcza-
łam, że w stanie zdrowia Mamy - obojętnem
jej będzie, czy ona z nią zostanie, czy nie -
Wandzia - nie Ty - sądziłam, że mnie zro-
zumiesz. — Listów Twoich „pobieżnie" nie czytam,
są one w nieobecności Twojej, wielką moją radoś-
cią i skarbem - pokarmem moim duchowym
i serdecznym; każden z nich czytam i odczy-
tuję po kilka razy, a w kieszeni noszę póty,
póki późniejszy miejsca jego niezastąpi. — Jeżeli
w listach moich staram się być swobodną,
czasem nawet wesołą, to dlatego, że chciałabym
byś czytając me listy zapominał o smutku przez
chwilę, by były dla Ciebie orzeźwieniem, i na
usta zdrowy wywołały uśmiech. — List Twój dzi-
siejszy Babusieczku, bardzo bolesny i przykry - zdaje
mi się, żem na to niezasłużyła - może się mylę,
może nie - w każdym jednak razie, wygadawszy

Ty moje szczęście i zdrowie, przytulam do serca mego, na szyi Twej zawisam - patrzę w oczy Twoje miłośnie i pogodnie - w usta Cię całuję i krzyżyk robię na czole. — Bądź mi

zdrów, bądź silny - a pisz jak pierwiej kochająco, poczciwie. Kochaj swą Halusię i chłopców swoich. — Bóg z Wami. — Całem sercem, duszą całą Twoja Zalusieńka, [illegible] Babk

się i zrzuciwszy ciężar z serca, niemam do Ciebie
żalu mój Jedyny i jeżeli mam co przebaczyć, to z ser-
ca przebaczam, Ty zaś także z swej strony przebacz
mi to, co robić się musiało, skoro się stało powo-
dem żeś dokuczył Twej Talusi, która Ciebie,
i Twą Matkę kocha sercem całem, a której
się zdawało, że Ty wiesz jak kocham tę ostat-
nią, choćby tylko dlatego, że jest Matką Twoją,
a tembardziej, że zawsze dla mnie najlepszą była
matką, i temperamentem tylko swym czasem
przykrość mi zrobiła, ale sercem nigdy, a
serce Jej zawsze znałam i rozumiałam, choć
niezawsze od niego biła taka jasność i ciepło
miłości, jak teraz. — Zdaje mi się, że potrzebniej-
szą teraz byłabym tam, niż tu, sercem to czuję,
i dlatego będę się starać, tak rzeczy ułożyć,
bym jak najprędzej przyjechać do Was mogła;
od paru dni już myślę o tem, ale Wandzia woła,
żabym się doczekać. — Jeżelibyś widział, że choro-
ba na gorsze się przesila, według mego wyra-
chowania jutro lub pojutrze przesilenie być
powinno — to natychmiast mi donieś, ja chcę żeby
Ona wiedziała, że oboje jej dzieci przy niej, i żeś
Ty ze mną, ~~iże~~ że się kochamy i że Tobie ze
mną dobrze. —
Niewiem czy zrozumiałeś wczorajsze moje pi-

Ty moje szczęście i zdrowie, przytulam do serca mego, na szyi Twej zawisam — patrzę w oczy Twoje miłośnie i pogodnie — w usta Cię całuję i krzyżyk robię na czole. — Bądź mi

sanie, o intabulacji lub wekslu; dlatego trzeba tego lub owego, że Orzechowski teraz niema pieniędzy i dopiero za dwa lub trzy miesiące resztę zapłacić obiecuje. — Jutro mam być z Rydzowskim w Kasie Oszczędności, gdzie mam mieć wypłaconą pierwszą ratę pożyczki. Powiedziałam, że ja niechcę teraz brać pieniędzy, tylko chcę mieć znak na to, że tam mam pieniądze. Obydwa z Jawornickim powiedzieli na to, że tak być niemoże, i że coś z pierwszej raty wziąść muszę - dlaczego niewiem. Myślę więc wziąść 2.000.- na resztę dostanę książeczkę. — 1250, będzie na 2gą ratę dla budowniczego. 750 zostanie. — Na bież., więc 400 dla mnie — 100 dla Mamy potrzebne, to 500 — zostaje 250 - na knapki - podróż do Lwowa etc. —

We środę lub Piątek ten rozrachunek u notariusza podpisać, będzie trzeba, powiada Rydzowski, chciałabym we środę - niewiem jednak czy Orzechowski będzie. — — Chłopcy zdrowe niby - ale Jaś od czasu powrotu ze Lwowa czegoś nierwowy; musi się poprawić nim odjadę. — Rapacki jutro gra Pukocka w Pojedynku szlachetnych - jak na złość chłopcy w czem innem chcieliby go widzieć. — Książek dziś jeszcze Jaś nie odniósł bo ze szkoły dopiero przed w pół do 1szej przyszedł i zaraz siadł pisać ÷

÷ ale widziałam wczoraj Bełcika i rzecz mu wytłómaczyłam. Powiedział że kilka dni nierobi różnicy i że może kto bądź ze sług odnieść. — Jeżeliby Jaś i jutro niemógł - to poślę Jana, ale jutro Jaś pójdzie. — Pani Korsebrodzkiej niewidziałam od powrotu ze Lwowa. — Dorkowej się wczoraj słabo zrobiło przy herbacie i musiała odjechać do domu. — Od mojej Matki żadnej wiadomości niemam. Chłopcy ręce Twoje i Babci całują. — Ja Misi rączki całuję — Ciebie Ty mój drogi [illegible]

29 go Maja 1877

1155 85 (255)

Moje Ty szczęście! mój Ty Mój! moje Ty
Kochanie serdeczne! — Biednyś Ty biedny Bolusiu!
serce wydziera mi się do Ciebie, dziś chciałabym
jeszcze być z Tobą, z Mamusią biedną, kochaną,
a tu znowu gdzieś zniknął ten nieznośny Odrze-
chowski, i niewiedzieć czy jutro będzie można
skończyć ten interes. Do jutra będę czekać, ale
jeżeli, tak jak obiecał nieprzyszle po mnie Ry-
drowski — to pójdę do niego i będę prosić, że-
by rzeczy tak urządził, żebym ja koniecznie
we Czwartek wieczór wyjechać mogła. Z Kolei
przyjadę wprost do Mamusi — Jakóba nieprzy-
syłaj — bo może być tam potrzebny — sam
nie przyjeżdżaj — proszę! — ja sama fiakier-
kiem przyjadę. Najpóźniej w Piątek rano
przyjadę — niewytrzymam dłużej, tak jestem
niespokojna, tak dusza moja cała z Wami,
ciągle, moi Wy drodzy, biedni, kochani! —
Przed pójściem mojem do kassy list Twój otrzy-
małam, a w nim wiadomość, że wysłałeś 400 złr
Rachunek miałam dopiero 1go wysłać, i pieniędzy pier-
wej nie żądałam, tylko ja wiem, że Ty lubisz naprzód
wiedzieć — że będę potrzebować. — Widzę, że niezrozu-
miałeś 1go mego rachunku — więc teraz gdy przy-
jadę przywiozę Ci cały — począwszy od 26go Kwietnia

1186

aż do 1go Czerwca - choć myślę, że teraz
możeby lepiej temu wszystkiemu dać pokój, bo
nie do tego teraz głowa Twoja usposobiona.
Bojąc się tak dużo pieniędzy mieć w ręku, tem-
bardziej, że mam wyjeżdżać, prosiłam Rydzowskie-
go, by ich skłonił do przystania na mniejszą za-
liczkę - udało mu się to, i tylko 300 r.
wziąść musiałam odtrąciwszy kwartalny
procent - w sumie 6 Złr 80 centów - i jakąś
nadwyżkę dla zrównania rachunku, w sumie
27 Złr. — Książeczki i wszystkie dokumen-
ta, wraz z danym mi pierwej czekiem
na 5.000 przywiozę Ci Babusiu.—
Rydzowski kazał Ci powiedzieć że omylił się
w rachunku o 150 reńskich - 7.980 - wi-
niem nam jeszcze będzie Orzechowski.—
Koszta wszystkie oczywiście ten ostatni po-
nosić będzie, a w rachunku wymienione
tylko to, co do ręki gotówkę weźmiemy.
Dlatego suma Skawińska jest podzielona
że to dla jest korzystniej - by nie ~~wszystk~~
całą kassa odliczała.— Resztująca mówi
Rydzowski, osobno zabezpieczoną będzie -
i prosi byś był o wszystko spokojny - nie da
mi zrobić krzywdy - a za widzeniem

Bądź mi zdrów - Bóg z Wami niech będzie - Chudą ucałuj od nas - mówię z…
ma wczoraj rzeczy - Kiedyś mi dziś raz pierwszy i oczekiwał całemu serdecznie …

Dokładnie wszystko Ci wytłumaczy. —
A teraz niech koniec już będzie tym ra-
chunkom i interesom ~~pienię~~żnym. —
Ja i chłopcy zdrowi — Jaś już nie taki bla-
dy. — Książki do biblioteki odniesione —
kwitki posłałam. — Wczoraj po wyprawieniu
listu do Ciebie, poszłam do domu naszego
zajrzeć. Nie rozumiałam na planie — że
nowa część, od dziedzińca szersza będzie
od całego domu — a przez to mój pokój
szerszy niż myślałam — ale do przejazdu
wązkie miejsce zostaje — i jakoś to nie-
ładnie — no — ale to od tyłu. —
Dachu jeszcze nie zdejmują — boją się deszczu.
Pokoje na dole — dziś mieli malować. —
Dowiadywałam się o Dorkowę — leżała wczoraj
z osłabienia. On wpadł wczoraj po obiedzie do
mnie, prosząc, żeby mu pożyczyć pieniędzy; kon-
tenta byłam, że mogę prawdę szczerą mówiąc
powiedzieć, że niemam; gdyby to dziś — trudniej
by było odmówić — w obec jej choroby. —
Chłopcy tak się teraz gwałtownie uczą — że ich
prawie niewidzę ~~po~~ za godzinami ~~do~~ jedzenia przez-
naczonemi. — Wieczory sama przepędzam — a tak
mi smutno myśląc o Musi i o Tobie Kochany. —

Bądź mi zdrów — Bóg z Wami niech będzie — Musisz wszystko od nas — może zapo-
ma wiecznie zimnie. — Dziś mi były raz jeszcze i ocrek biednych; — Twoja całem sercem Tuśka

~~1458~~

Do Wandzi wczoraj rano pisałam, i zdaje mi się nie „całowemi" literami wczorajszy liścik był pisany. Piszę jak mogę — jak od wyjazdu Twego pisałam" codzień i wszystko, i serce moje w listach Ci posyłam Ty serce moje! — Na słowa Twoje: „odpisz mi o pływalni czy tego roku będzie w Krakowie" odpowiedziałam o ile sobie przypominam — że deszcz i zimno, więc o pływaniu nikt jeszcze tu niemówi i nikt się niekąpie. — Chciałam Ci przez to powiedzieć, że dla tej przyczyny — niemogę nic wiedzieć o pływalni — a spytać się nie mam kogo. — Czemu wszystko tak źle sobie tłumaczysz teraz! — mój Bobusiu! ja przecież tak samo piszę jak pierwej. — Czemu tak mi „dcznie niezadowolony jesteś ze mnie? W bie„dzie i nieszczęściu, bardziej niż zawsze lgnąć" powinniśmy do siebie, kochać się mocniej, ser„deczniej, czulej — przebaczać sobie wzajemnie — rozumieć się. Kochaj mnie Bobusiu — mój Bobusiu! moje Ty Kochanie — moja Ty dusza bratnia — serce Ty moje! — Ja wiem, że to tylko nerwy Twoje, a nie serce pisze słowa kłujące, bo serce Twoje wiedzę — to też serce spokojne — tylko nerwy Twojemi nerwami się drażnią. — To nie — Żeby tylko tyle biedy było — żeby tylko tyle! Dajmy sobie buzi — przytulmy się do siebie — podajmy sobie dłonie w oczy sobie patrząc miłośnie — o Ty Mój! Myśląc o Matuli naszej oczy mi łzami zachodzą i serce boli, — żebym to z Wami być prędko! Bądź mi"

w Ikrow Jedynej. Chłopczyk maja bardzo na kwintę pospuszczane nosy — smutne [illegible] — mówią, że [illegible] siostra — prosto że dr, którzy przybiegają do mnie i pytają: co dziś Tatko pisze?

10.10.77 (256) 1159 87

Nr VI. M. B. K. j. d. — Za liścik dzisiejszy dzięki, a szczególnie za słowa: „nie myślę tu długo popasać.” — Zdrowi jesteśmy — u Jasia w tej chwili 6 ta w. jest Czapski — wczoraj był po raz pierwszy jego korepetytor do matematyki, a w poniedziałek przychodzi Tadziów. — Jest to uczeń z 8ej klasy — Jasia kolega — dobry mat. i taciturn — Dziś w klasie Tadzia — była spowiedź. — Do obiadu dziś rachowałam korzyżyki — dobierałam włóczki — do rozmaitych potrzebnych do k. w M. robót. — Po obiedzie musiałam pójść za płacić komornemu za stajnię, wozownię i magazyn na rzeczy — ogółem 25 złr. — Tak przypieprzyłam mym pisaniem Tr. że dziś już wszystko gotowe na Stawk. i Jan się sprowadził. Od itom. poszłam do Dor. i tam się zabawiłam — dużo czasu dziś także zabrał mi ważny w naszym domu ewenement — dziś w nocy Michałowej urodziła się córka — ładniutkie, białe dzieciątko, do którego ciągle zaglądam, bo dziwnie ładne i białe — rodzice uszczęśliwieni. — Na balkonie już ułożone cegły. — Oczywiście, że wszystko bez ram — rozumiesz B 2 Bądź zdrów na dziś — bo już pojutrze liścik będzie. B. C. J. na złość — ocz i cz. c. — K. T. i cht. a pisz. Tw. s. c. T. B. Ż. — Cht. ręce całuję Twoje. — Pakstyan —

1160

Kraków 10º Paźdz. 1877.

LEMBERG 11/10 77

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKAU KRAKÓW

2 kr.

Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie.

Hotel angielski.

(Poln.)

11/10 77

Nr ~~VIII~~ ~~1161~~ 88 (257)

Bobuncin mój serdeczny! Kochanie Ty moje!

W tej chwili godzina 1sza, karteczkę Twą odebra- łam - pałaszam za nią, ale choć Miecz utrzymuje, że nic temu niewinien iż niebardzo jest grzecznym, ja jednak utrzymuję, że wiele w tym jego jest winy - a winą tą niekupienie sobie dotąd ciepłego paltota. Raz się parzysz w futrze które jeszcze na tę porę za ciężkie, drugi raz zaś ziębisz się w zanadto lekkim okryciu, mój Bobuncin kup sobie ciepły paletot - mój Bobuncin proszę cię kup sobie ciepły paletot - mój Bobuncin pr.....ę - Pałaszowuję za liścik wczorajszy taki szczery, poczciwy. Jabym chciała, żeby Bobuś zawsze ze mną tak szczerze i rozumnie mówił. Powiada Bobuś żebym oszczędzała, staram się o to i starać będę całą siłą, ale cóż ja tak bardzo oszczędzić potrafię? Pensje służby wynoszą miesięcznie bez śniadannego 54 Złr, na opał więc, światło, opranie i wyżywienie 15 osób, zostaje 346 Złr. - co wypada od osoby około 77 centów dziennie. - ~~Mokrzysie~~ 912 Złr miesięcznie teraz wynosić będą - 100 nawet równo, doliczywszy

77

do tego potrzeby do rysunków i muzyki.
Konie, to jest tylko ich wyżywienie kosztuje 35 reń
miesięcznie – żebym więc nic nad to niewydała – to
i tak z kapliczka licząc – muszę od Bobuncia wziąść
540 r. a z Mamą 640 r. miesięcznie – a czy podobna
oprócz codziennych jak widzisz dość małych wydatków
niewydać centa więcej nad to, co potrzebne metram
i dla koni? – Wczoraj Armatowiczowi 25 r. za stajnię
i magazyn zapłaciłam. – Od Bojarskiego przynieśli
dziś zegary i zegarek. Na dole zegar spieszy – a arystokrata
się spóźnia – radził im dziś coś na to subjekt od Bojarskie
go. – Po Ruch Literacki posyłałam – ale mi go niedali,
U Kutrzeby niebyłam jeszcze. Revue i Przegląd odebra
łam, wraz z dodatkiem San Felice. – Chłopcy zdro
wi – Anielka wczoraj i dziś znów tylko do 10ej miała
szkołę. – Posadzkę cementową układają na
balkonie. Firanki w sobotę zakładać będą – tapicer
się niepokazał, jutro poślę dowiedzieć się, czy żyje. –
Przyniosłam sobie wczoraj Przegląd Polski od Dorków
w celu przeczytania prelekcji Tarnowskiego – o Kores

pondeneyi Krasińskiego z Sołtanem — będę miała także Ateneum a w niem powiastka Orzeszkowej Złota krakinka. — W Twoim dużym pokoju bardzo ciepło — w pudełku jeszcze nie palono, ani u Tadzia. —

Nikogo niewidziałam, nic niesłyszałam — nic niewiem co się dzieje w Krakowie — Paulina nawet znaku życia niedaje. — Pogoda dziś do południa była śliczna, teraz już się chmurzy — Talancia nigdzie dziś niepójdzie. —

4 ta popołudniu. Chłopcy w szkole — Talusia sama kości ją w szerzące łupią, więc pałaija już Babuncio wi — nic się ważnego niewydarzyło — dobrze bardzo w gnieździe naszym. — Jaś karteczkę Twą już odebrał — Tadzio przez zazdrość, zabiera się także do pisania karteczki — prosił mnie o nią. Miał dziś zadanie o Franciszku pierwszym i Karolu VI francuzkim, i narzekał, że w Paplińskim nic o nich niema - a on niema innej historyi powszechnej. — Jeszcze nic niewiemy obaje z Jasiem,

~~1164~~

Bądź zdrów Żabciu moja Kochana — Szczęście Ty moje. Kochaj Talusię swoją i bądź mi zdrów. — Całuję Cię i cała tulę się do Ciebie — pogłaskaj mnie Bobunciu.

Twoja Kochająca Bobusieczka

Talusia Żonusia

P. S. Wczoraj tak się gwałtownie furkadło Twe obracało — że się aż cała lampa trzęsła. Co robi gość w białych pończoszkach?

11 go Października 1877

17go Października 1877. Nr XIII
1165
258
90

Bobusieneczku mój drogi! Kochanie Ty moje!

Wczoraj były dwa liściki - dziś za to ani karteczki nawet - brzydki - niegrzeczny Bobusiek - a mnie dziś właśnie tak przydałyby się, Twe słowa serdeczne a rozumne. - Mama dziś lepiej jak wczoraj - jutro wybiera się z powrotem do Wilkowiska, pokrzepiona wiadomościami od Dworskiego - ojca. - Choroba to widocznie czysto nerwowa i moralna - wczoraj rano mocno była chora - dziś, dowiedziawszy się, że prawdopodobnie pierwszą licytację Wilkowiska zwalą, i że w każdym razie przez całą zimę w Wilkowisku pozostać może, dużo jest zdrowszą, weselszą i całkiem zajętą urządzaniem się na zimę - jest po prostu dziecinną. Spieszy się do tego Wilkowiska, żeby sobie przed zimą obielić - wylepić piece, naprawić kuchnię - a Józio żeby krówek tymczasem niesprzedał, a prosiątka żeby nie zabili, bo teraz się lepiej upaść będzie mogło - a dla mnie rydze i głóg marynować koniecznie trzeba - a także mech na okna przydałby mi się na zimę - jednem słowem

1166

małatkich projekcików tysiące chodzi Jej po gło-
wie, a mnie także na jakiś czas kamień spadł z serca. Może
na wiosnę zdrowszą będzie - dziś w tym stanie zdrowia,
przeprowadziny - niemożebnemi byłyby prawie, zresztą na
wiosnę zawsze człowiek weselej usposobiony, i łatwiej
wśród odradzającej się natury, przywyknąć do nowego miejsca.
Dziś dobrze jest usposobiona, a jednak gdy czytała cokolwiek
dłużej - zbladła, głowa się jej trząść zaczęła, oczy miała zamglone.
Dałam się Jej wody napić, obtarłam skronie octem i pulsa w rękach
których palce jej cierpną - i minęło - tylko ziewała potem
spazmatycznie - przez godzin parę. — Zatrzymywać Jej niebędę
gdy jutro będzie pogoda, a Ona dość zdrową. Na jakiś czas uspo-
kojoną jest moralnie, niebędę się więc miała teraz czego
obawiać, a Ona nieumie żyć biernie - musi się Jej przynaj-
mniej zdawać, że coś robi i trzeba Jej takich drobnych zajęć
przysparzać. — - Czemu dziś niema listu lub karteczki od Ciebie?
Czyś Ty niechory? mój Bobuncinu! Czemu ja tam być nie-

mogłam z Tobą we mieszkaniu Musi naszej? Czemu jak na złość, nawet list mój w ten dzień właśnie nie otoczył Cię miłością, niedał uczuć, że są jeszcze serca, które Tobą żyją, a dla których szczęście Twoje i spokój - są osobistem szczęściem i spokojem - o mój Bobciuś! czemu? Może Ty wracasz już do swoich dzieci, kiedy niepiszesz? może jutro rano uściskamy Cię tutaj? cieszyłaby się Talusia, cieszyła bardzo. — Trójka Twoja zdrowa dzisiaj, a Tadzio prosi się na koncert Mury, na którym ma skrzypieć jakiś dobry a nowy skrzypek. Ma bilet od Jarońskiego (bo to tylko dla członków koncert) za 50 centów. Myślę, że można mu pozwolić - ale poślę po niego Jana. - Jaś w tej chwili partiuje z Czapskim, Tadzio z Janikiem - godzina 6ta. —

Przerwała mi pisanie tego listu wizyta panny Baranowskiej, która wraz z Mamą była u Julka. Gorzej mu dzisiaj, prosił, żeby go odwiedzić - ale przez cały czas, prawie nie

1168

niemówił do nich, taki osłabiony. Jod mu dają — Hairego? Ręka bardzo go boli — nic w niej utrzymać niemoże — Szkoła już teraz od wczoraj o 2ej — stąd i z mętnawi zmiana godzin. — Jaś pracuje zawzięcie — Tadzio także pracuje, ale nie gorączkowo — za to gra zawzięcie — z każdej chwili korzysta i grać będzie zdaje się. — Już teraz Bobuneńku kończyć muszę ~~bo~~ późno — już 7ma — Józek stoi ~~d~~ nademną. — Szkoda, że niebędzie taboreciku ale Bobusia coś wymyśli. — Szkoła u Anielki od Poniedziałku dość porządnie. —

Pisz Bobunieczku albo przyjeżdżaj, bo mi tęskno, smutno. — Sukna i etc nie ma — Karmelki dobre. — Okno już wprawione — ale schody i sionka rumowiskiem zabrudzone — teraz jak Lubuś po operacji — uszczęśliwiona jestem — że się już skończyło. Ale jeszcze malarz — szklarz. Całuję — tulę się do ciebie i daję się głaskać a potem buzi daję serdecznej i oczka i wszystko całuję. — Bądź mi zdrów — a pisz i kochaj. — Twoja całem sercem

Talusia Bobusia Zanusia

18go Paźdz 1877. XIV. Nr

259

~~1469~~

92

Mieczu mój drogi!

Dobrą dziś mam Ci zwiastować nowinę, a nawet według Ciebie, dwie dobre nowiny; — Matka moja wyjechała dzisiaj o 3ej po południu - niejestem więc już w kopalni ołowiu i arszeniku — a Orzechowski o 4ej wypłacił resztę należytości za Radziszów w sumie 7.986 Złr 24 c; procenta bieżące od 1go Czerwca wyniosły 303 r - 45 razem więc odebrałam 8.289 Złr 69 c. — Po extabulacyi sumy Skawińskiej przypadnie jeszcze 1.903 Złr 66 c. Pieniądze włożyłam do kassy. — Podczas obiadu oddano mi list z poczty miejskiej od Rydzowskiego do Ciebie; Jan był właśnie na obiedzie, posłałam go więc do Rydzowskiego z uwiadomieniem że Ciebie niema, i że zapytuję czy ~~list~~ interes wymaga, żeby Ci list do Lwowa przesłanym został. On nato kazał odpowiedziec, że prosi bym list otwarła, a u niego 3ej była. Gdy Jan wrócił już była 3cia - zanim zaprzągł pół do

1170

4ej - ale i tak jeszcze długo czekałam, najprzód na pieniądze a potem na Murkowskiego, w obec którego podpisałam ~~akt~~ kwit extabulacyjny. O pół do 6ej dopiero wróciłam do domu - zmęczona jestem, choć zdrowiuteńka i długo dziś pisać nie będę. Była tu dziś pani Koziebrodzka na obiedzie. Szmerów u zwierciadeł już niema - fotelik fiołkowy już jest w saloniku - ładny bardzo, choć kształt jego niezupełnie mi dogadza. Podnóżek pąsowy także jest obity tą ~~materyą~~ [fesztka], którą tapicer wtedy pokazywał. Balkon mają malować tak - jak czyszczą i malują piece żelazne i w ogóle żelazo - ale ja myślę że może nie zrobi to panu Zieleniewskiemu różnicy kazać to zrobić na wiosnę - przez zimę sterało by się - a jabym chciała, żebyś Ty przed malowaniem ten balkon widział, bo po malowaniu już nic robić niemożna - a może znajdziesz jaki mankament, ja się nieznam na tem. Był szklarz - ale okna w murze nie oszklił, bo powiada, że niema drabiny i zniknął zanim się opatrzyłam. Jutro trzeba będzie po-

stać po innego: — Złotą hrabinkę Orzeszko-
wéj w Atheneum przeczytałam - niepodobała mi
się tak jak Dorkom, którzy się nią zachwycali.
Zbyt oryginalna, ~~[illegible]~~ czworo warjatów - jeden
idjota i jedna głuchoniema, ~~a~~ wśród tego jedna tylko
na wpół zdrowa osoba - to zanadto dziwne i smut-
ne sprawia wrażenie. — Chłopców dałam przeczytać
Twą kartkę - przykrą im była - koniec listu Twego
~~[illegible]~~ mnie także niebył przyjemnym — wszystkie
trzy nosy więc dzisiaj pospuszczane na kwintę. —
Za dalszy ciąg opisu wystawy pałaijowuję. —
Bądź zdrów Babusieczku - pisz - a jeszcze lepiej
przyjeżdżaj, kochaj mnie, a nie pisz mi rzeczy
najboleśniejszych, jakie tylko kto komu napisać mo-
że, a przytem tak bardzo niesprawiedliwych.
Do Józia ja pisałam, prosząc by mi doniósł jak
się ma matka, bo zaniepokojoną byłam długiem
jej milczeniem. Odpisał mi na to trzy wier-
sze - że ciocia była cokolwiek chorą - ale
już jej lepiej i sama pisać będzie — niewyglą-

11705

Środa 7 maj

Da to zdaje się na żaden spisek dla nas. List Jej tak był świadczącym o chorobie fizycznej i umysłowej, że pisałam do Niej z prośbą by przyjechała jeżli może na dni kilka, przy mnie odetchnąć swobodniej i uspokoić się, inaczej ja na niej pojadę, a trudno mi to w tej chwili. Przyjechała chora - odjechała silniejsza, spokojniejsza i pokrzepiona - zapewne nie zobaczysz Jej prędko. Bądź mi zdrów - Kocham Cię - ale dziś rozraniłeś mi serce - najbardziej tem - że niema w Tobie tyle miłości ludzi, ile by mieć powinien człowiek Twoich zasad. Kobietę ambitną, niespokojnego umysłu, niewykształconą, w pożyciu bardzo sprawiedliwie dla Ciebie nieprzyjemną - masz za potwór jakiś, którego córką być, byłoby hańbą taką - żebym jej dźwigać niemogła długo, gdybym uwierzyła słowom Twoim. Ale nie wierzę im, choć w idealnych kolorach nie maluję sobie mej matki - mej biednej, mimo wielkich win swoich matki - a więc godnej trochę pożałowania i litości, nawet od obcych. — Przebacz mi co piszę i kochaj mnie tak bardzo jak ja Ciebie kocham duszą całą - sercem całem - tak bardzo

Że ~~chcesz~~ wygadawszy się - niemam już nie żalu do Ciebie i całuję ręce Twoje przepraszające za przykre Ci może słowa - ale lepiej być szczerą niż żal w sercu chować. — Całuję Cię i tulę się do Ciebie. Twoja

Nr. XVIII, 22 go Paź. 1877. Godzina 7ma wieczór. Dziś tylko karteczka B. bo mi
ludzie czas zabrali. Rano Zabulski odniósł stoliczki – potem malował ręce
ludziom podtrzymującym stolik marmurowy. a ja asystowałam. Później wpadł
Stanisław przerażony z zapytaniem, czy ja widziałam co się stało w pudeł-
ku? obicie nad piecem w którym pierwszy raz na próbę trochę zapa-
lili – pękło od góry do dołu – tam gdzie trzeszczało – trzeba znów wołać
tapicera – ale musi zrobić za darmo. Potem list od B. za który p..... i nie
przyjemna funkcja pisania do Atom. którego nie zastano. – Po obiedzie niby
ksiądz z Pyz przyszedł prosić o wsparcie – mówię niby – bo nie znać po nim że
ksiądz – powiada że był u D. w Med. Później jejmość z biletami na loteryję
i życząca sobie być przyjętą do zarządu dam. Podobała mi się, z torbą
wypchaną książkami do naboż. i z różańcem wielkim – strój pół za-
konniczy – miło by widzieć tę postać unijającą się po domu. Ledwie
się wyrwałam od tego wszystkiego i uciekłam do p. Paszk. i Pauliny
która Cię prosi, żebyś zapomniał o jej prośbie, bo i tak ratuje się ci
zrobiła kłopot niepotrzebny. – Julek dużo lepiej. Tadzio już
był dziś w szkole – patriotki pod nogą stołową niema już. U
Tadzia się dymi, jutro poślę po kaflarza. – Bądź zdrów – jutro list będzie. B. l.
d. i cz. c. i ow. i kn. K. n. i T. osobno. – Tw. c. s. c. d. Tw. cał. T B. Z.

A174

(26)

LEMBERG 23

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKAU BAHNHOF

KRAKOW DWORZEC

2 kr.

Mieczysław Pawlikowski

in
we Lwowie,

Hotel angielski

(Poln.)

Nr XIX

23 go Października 1877 ~~1145~~

Wtorek

(261)

95

Bobciusieczku mój serdeczny, mój rozpieszczony kotku, moje Ty kochanie! — Brzydkiś Bobuś ze swoją dużą kopertą i pałacem, ale poczciwy i kochany z liścikiem swoim bardzo ładnie kochającym, Bobusiowo Tatusiowatym. — Taluncia dziś czegoś niemocna bardzo, pewno pół mufciowatość będzie, ale Bobuś niemocny, choć niewie co to pół mufciowatość — więc Taluncia i tak grzeczniejsza. — Wczoraj Jaś z Hrnčirem przez kilka godzin uczyli się fizyki — był na herbacie, i potem jeszcze się uczyli. W nocy czegoś spać niemogłam i było mi gorąco — rano dużo do czynienia miałam w domu, bo się kapusta kwasi na zimę, trzeba więc wyporządzić w tym celu piwnicę jedną; okazja z Wilkowiska przywiozła mi list od Mamy i barana o którego prosiłam, bo tam tanie bardzo — ale Mama swojego przysłała. — Pisze Mama: „że zdrowiem różnie — ale dosyć dobrze, i bądź spokojna o mnie" — ale parobek mówi, że od powrotu dwa razy Mama „mgłała" — jak się wyraża i bardzo „kiepska"! —

1176

List spokojny, mowa w nim tylko o kapuście, bieleniu, praniu bielizny itp. — Przynieśli tu odezwę wzywającą do składania fassyi podat. na r. 78 — w przeciągu trzech dni, pod karą 10 Złr. — Szukałam bez końca nazwiska mego wśród tysiąca innych, żeby się w tem miejscu podpisać — niezmożni mędrcarze! —
Prawdą jest, że Jan 13go oddał klucze — musiałam więc zapłacić 13 r 50 c. a klucze są w mem posiadaniu — świnka Armatowicz — choć prawo po jego stronie. —
Umarł Sadowski mały — brat pani Straszewskiej — więc z powodu pogrzebu niebyło szkoły po obiedzie, bo był uczniem Kl. Vej g. św. Anny. — Pan Alexander Branicki brat p. Adamowej Potoc. — umarł ~~na~~ apoplekują w Nicei zdaje mi się. — Po obiedzie poszłam z Jasiem do Tetmajerowej, chcąc dostać od niej Tygodników dla Mamy — bo już jej niemam co dawać czytać, Tadzia zaś posłałam odebrać nadesłane pisma ~~do~~ Friedleina. Jaś chwilę tylko zabawił u Tetm. a zaraz wracałam z Tadziem, który tam po mnie przyszedł. Dano mu u Friedleina Bazar, Revue, Kosmosa 3 zeszyty, 2 Nr.

Przeglądu Tyg. – o Powstawaniu praw moralnych Świętochowskiego – i Kritische Geschichte der Philosophie Dühringa — czy nam się to wszystko należy? powiedz. Piszesz, że ~~nie~~ się pytałeś nadaremnie, czy byli Rejowie w Krakowie? i ~~czy~~ czy byli u nas? listu tego widocznie nieodebrałam – od czasu Twego wyjazdu jak ci pisałam – dwa dnie – były bez listu. Rejowie byli w Krakowie dwa razy, i to z synkiem swoim – ale ani u nas niebyli – ani nieprzysłali po mnie, żebym mogła zobaczyć ich maleństwo — widocznie trzy tysiące Helenki – więcej ważą niż tyloletnia przyjaźń i tysiączne przysługi czynione im. Przykro mi to było, ale już sobie wyperswadowałam, co mi tam po kim – jak mam Was – świecie mój cały; im mniej będzie gości – tem więcej dla nas czasu zostanie – tego czasu tak drogiego, dobrego – a tak krótkiego! To mnie tylko gniewa, że wystrychnęli mnie na dudka – a raczej sama się wystrychnęłam. Tak byłam pewną, że przyjdą i taką sobie przyjemność robiłam z prezentowania im domku naszego – że pozdejmowałam pokrowce

~~1178~~

zaświecić kazałam lampę – wyświeżyłam, wyczaćkałam wszystko, żeby im zaimponować – a po prostu żeby ich ucieszyć – a tymczasem niepokazali się. Pytania i zadziwienia Jaworniekiego, Korzebiga, Szczęsnego Korzeckiej ~~czy~~ byli, i że niebyli – irytują mnie także, bo niewiem co im powiedzieć – takżeto głupio wygląda – ale zresztą minęło – i mniejsza z tym. – Wczoraj był Sokołowski ~~jadu~~ ale mnie niezastał. – Sztachety w ogrodzie zwalone, dużo tak ładniej i szerzej. Ogrodnik dziś miał przyjść, ale nieprzyszedł – do jutra czekam, a gdy się niezjawi innego weźmę. – Tadzio już krzepciejszy. – Lepiejby było niepodtrzymywać Milna, a przynajmniej nie na dłużej – jak na czas kontraktu Sterndkara, jednego z Tobą jestem zdania – a zresztą Sochanik i Dąbrowski to za dużo na jednego ~~był~~ toby może, dwa grzyby w barszcz, ale Bobuś wie najlepiej. Pałaijam Bobasieńkowi, bądź mi już zdrów i bądź zdrów. Talunia dziś głupiuteńka. Buzi Ci daję i tulę się do Ciebie a proszę o długie głaskanie i całowanie bez kąsania i łaskotania – tylko porządne, poczciwe. – Twoja caluteńka kochająca i kochana

Talusia Babusia Żon~~usia~~

Wpł. 14/X. 4.

Nr XX.

24.10.1877

Mój Ty Kochanku, moje Ty Szczęście, mój Ty Mój!

Za liścik potajemny Bobusieczkowi, potrzebnym mi był bardzo, bo jestem jeszcze do niczego, choć już mniej jak wczoraj. Śniło mi się rano już, że Jaś umierał i krzycząc „syn mój umiera" niby do dr Bryka - obudziłam się i zawołałam już na jawie: „Jasiu, Jasiu" - a gdy się odezwał zaspany: „hę - co tam" rozbeczałam się, śmiejąc się z siebie równocześnie - głupiuteńka Talusia, osiołek - wyjiłij Talusię. - Wczoraj wieczór, Jaś siedział ze mną z godzinę wieczór i czytał głośno Legendę o św Julianie - Flauberta - słusznie ją tak wynicowali w Revue, bo nudna porządnie choć niby pięknie pisana - Jaś miał ochotę skosztować tego - ale nie smakowało mu widocznie. - Rano pisałam do Mamy i wysełałam okazję z rozmaitemi zapasami na zimę - mąką, kaszą, świecami, książkami etc. - Potem czytałam list od Bobusia siedząc na sułtance

1180

i czytałam i siedziałam tak bez końca
aż do obiadu, bo mi się ruszyć nie chciało — niemoc-
nej a na sutannce z liścikiem w ręku — tak dobrze.
Madonny jeżli piękne, to do sypialnych pokoi
mogłyby się przydać — ale tamte cztery to zapewne
że zostać tam wolą, jeżli nie są arcydziełami — bo przed-
miot jednych niemiły — drugich niestosowny. Dobrze
że Bobuś polskiego malarzy rzeczy nieszczególne zosta-
wia przy bibliotece — jako rzecz pamiątkową. —
Niebym się nie zmartwiła, żeby się Szmidt pogniewał
za Twoje grzebanie i dał pokój bibliotekarstwu — jemu
teraz niepotrzeba, a tylu biednych, wykształconych,
uczciwych ludzi, bez kawałka chleba. Ale byłby
kłopot z początku, i lepiej byłoby, żeby jedna ręka
dokończyła ułożenia i skatalogowania biblioteki,
ale czy on to kiedy zrobi? tyle lat! — Posyłałam
dwa razy do Matusińskiego, bo nie niewiem jakiej
fasyi chcą i jak to zrobić — ale go zastać niemożna
nie przyszedł. Jutro rano jeszcze rozbijać się będę
za tem, żeby zrobić co potrzeba — a jak się nie dowiem

to 10 r. pójdą ! — Patrzyłam w kasie, czy jakiej fasyi nieznajdę — ale papieru z takim nad-pisem nieznalazłam; — widocznie bardzo niemądra jestem, że sobie nieumiem poradzić — ale czemuż niemówią i niepiszą porządnie po polsku — zrozu-mieć nie niemożna. — Po obiedzie poszłam do miasta szukać czego dla Tadzia, i kupiłam pulpit, do gry na skrzypcach, bo mu to prędzej czy później musiało się kupić i tak — na sztaludze niepodobna grać duetów, albo bez śmieszności w tym celu wyno-sić ją do salonu. — Wroński dziś mówił, że teraz bar-dzo z niego kontent i że duże czyni postępy. — Tadzia znowu dziś głowa mocno boli po jednej stronie, proszę Cię Babunciu <u>przywieź koniecznie dla niego — albo mu przyślij na imieniny tę wodę Lwowską przeciwko migrenie</u>, zdaje mi się Majewskie-go — on sam prosi Cię o to przezemnie, bo bardzo mu dokucza, a wszystko źle pójdzie — jak znowu wrócą te bole głowy, już dwa lata niemi-dziane; mizerny bardzo — widocznie nad siły pra-

1185

cuje, ale niewiedzieć, coby ująć można, wszyst-
ko niezbędne, a to co niejest niezbędnem, roz-
rywką właśnie najmilszą. — Bieda, i głupstwo się
stało, że tego-roczne lato, nikogo z nas wyrestau-
rować niemogło w Zakopanem. —
Widziałam na ulicy Lewickiego — którego syn młodszy
ciężko chorował na odrę połączoną z zapaleniem
płuc — teraz już mu lepiej. — Ogrodnik nie po-
kazał się, jutro trzeba szukać innego — bo czas nagli;
szukać! — a Talusia taka niemocna. —
Już kończę pisanie, całowaniem, łotaniem, pataj-
jawaniem. Babusi już bardzo źle bez Babuncia —
ale nie niemówi — bo wie że Babuś tam także
nie dla przyjemności siedzi, tylko że musi. —
Bądź mi zdrów i kochaj nas — chłopcy ciągle
pytają ze szkoły wracając — czy niema listu do
nich. — Twoja całusieńka, Talusiowata
Talusia, Mieczamer Zanusia

Środa. 24 go Paźd. 1877. Godzina 7 ma.

Krzewski przysłał fotografię — 10 reńskich się należy — czy zapłacić!?

25.10.77 (263) ~~1183~~ 99

Czwartek. Nr XXI. B. m. k. – T. bardzo do niczego z przyczyny p. m. – i dlatego piszę tylko karteczkę żeby powiedzieć, że jutro na liścik się zbierze – a dziś niechce jej się pisać, nawet do Ciebie – tylko spać jej się chce. Tadzia głowa i zęby tak bolały w południe, że aż jęczał i płakał, niewiedząc już co z nim robić, dałem mu pół proszka Dorkowej i ból ustał po kwadransie – muszę się dowiedzieć, co właściwie wchodzi w skład tych proszków. Jaś zdrów i bardzo porządny, to do mnie zagląda – to Tadzia dopytuje się o głowę i turbuje się widocznie – jak miny na nie niewydają mu się normalnemi. – Tadzio prosi o tę wodę". Do Rydz. posłałam liścik i wszystkie papierasy tyczące się podatków. – Bądź zdrów Bob. za liścik dziękuję bardzo, bardzo serdecznie – a nieturbuj się o mnie bo to nic. Tadzio martwi mnie z tą głową, na której pudzasi bolu żyły mu grubieją. C. b. cz. ver. k. z. uch. – Twoja całem sercem F. B. Z.

(29)

~~1184~~

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

Kraków do Lwowa
25/10 1877.

in
we Lwowie.

Hotel z angielski

(Poln.)

Nr XXII

26go Paźdz. Piątek 1877

(264)

~~1185~~
100

Mój Bohusieneczku kochany – moje Ty serce!

Taluncię dziś bardzo głowa boli, ale zapowiedziała (widzisz jakie pówcio eleganckie) liścik więc go piszę, bo niechce żeby się Bohuś zawiódł na Bohusi, i – bo mimo bólu głowy chce jej się pisać z tęsknoty za Bohusiem. Potrzebuję głaskania, potrzebuję pieszczoty, potrzebuję gadania Bohusiowego, potrzebuję całego Bohusia – i jak się zgniewam, to pojadę do Bohusia – ej nie! niepojadę, byłoby to głupstwo. Jutro kumissja budownicza w południe – z tórkami uciekanie do tej pory, i mała Hanka wywędruje z wrzaskiem. Matusińskiego niebędzie obecnym, ja go mam zastępować – to przyjemnie! – żebyż mnie przynajmniej głowa nie bolała; Mat. do Staszowa pojechał, niewiem po co. Ogrodnik się nie pojawił, a ja przez te dnie, niebyłam w stanie szukać innego, dobrze przynajmniej, że zdaje się jesień potrwa jeszcze, bo czas śliczny. Dlatego

~~1186~~

pali się w piecach, że to nasz dom, a więc mi o to chodzi, żeby w nim niebyło, ani cienia wilgoci, a najlepszem na to lekarstwem palić i wietrzyć jesienią i długo na wiosnę — później niebędzie tego potrzeba. W moim pokoju zaczynają rość grzyby na ścianach, choć tak niebardzo czuć wilgocią.
Podpórki w piątek będą u Bobuncia. — Tadzia dziś głowa nieboli — funkcje żołądkowe odbywają się regularnie, ciśnienia w dołku niemiewa — apetyt dobry; a po bolu głowy największy — niejest to ból głowy żołądkowy, lecz nerwowy i z nieprawidłowego obiegu krwi pochodzący — bo wtedy mu żyły brzmieją na czole i wypieki ma na twarzy. — Woda Madejskiego jeżli nie Majewskiego — bo koniecznie na M. —
W Niedzielę Tadzia imieniny — wiesz? Kupiłam mu pulpit podwójny — powinien być kontent. —
Był tu wczoraj wieczór Sokołowski — cieszył się firankami, aksamitnym fotelikiem — stereoskopem

odświeżanemi i ponaprawianemi meblemi —
jednem słowem wszystkiem — wszystko widzi — tylko
wraz z Tobą tabureecikami się turbuje. —
Mówiłam mu o Twoim kłopocie obrazowym — obrazianymi
zaraz wołać „wszystko przywieźć — wszystko przywieźć"
i Wenus i Raj i Łazarza — wszystko — wszystko
Niejestem jego zdania — Wenus i Bachantka niepotrzebne
tutaj — chyba żeby był pokój, tylko galeryą obrazów
będący — gdzieby niekażden potrzebował chodzić,
a tylko ten by patrzał coby chciał — chyba żeby w
gościnnym pokoju wisieć mogły — ścian tam dużo —
tylko niskie. Łazarz i św. Sebastjan jeżeli piękne
to możeby mogły przyjechać — Madonna która
do mego pokoju — ale teraz wieszać tam jeszcze
nic nietrzeba. — Z Medyckich lubię dziewczynę blon-
dynkę — kwiaty — bitwa tam jedna ładna jest,
popiersie kobiety — zdaje mi się Barbary Radziwiłłówny
w staropolskim stroju — Mickiewicz śliczny —

~~1188~~

tego, co go to córka karmi nielubię - ale jeźli
to ładne, to mogłoby być w salonie - zbytek
i nędza - niewiem o ile jest ładne - te jednak
obrazy które w Medyce wiszą w saloniku, wszyst-
kie nieszpetne zdaje mi się a powieście się, powieś-
ci wszystko - miejsca jest dosyć w domku naszym, -
~~się~~ a mniej pięknemi dażemi - schody ubrać
można - ~~tam~~ miejsca massa - i wszystko co tam
niema miejsca być porządnie pomieszczonem, a
ma gdzie stać w kącie i być narażonem na zepsu-
cie - to przywieź Bombeczku. Kobieta z dzieckiem
w białem okryciu głowy, Kotsisa, coraz mi się lepiej
podoba - takbym ją kupiła żeby można! -
W salonie jeźli są obrazy, to powinny być pięknemi -
wszystko więc wartość większą artystyczną mające,
a dla oka miłe i dla każdego przystępne - w salo-
nie mojem zdanie wisieć może. A teraz wypo-
wiedziawszy jak sobie tego życzyłeś - zdanie moje -
żegnam Cię bardzo serdecznem, długiem całowaniem
Ostała bym niebardzo chciała. - Bądź mi zdrów
Kochanie moje serdecznie - i kochaj trójkę swą-
ją - a mnie oprócz tego extra. - Twoja córeczka
Matusia - Przyjaciółka - Twoja Żoneczka malutka

Waldowie serdecznie pozdrowić - Chłopcy wszyscy
i całują ręce Twoje.
Imci w.

№ XXIII   27go 1877

Żabciu mój, Bobusieczku! Kochanie moje!

Taluncia dziś już dużo mocniejsza i w mieście już dziś była, po parę krawatek dla chłopców na jutrzejsze smutne imieniny; smutne, bo Bobusia niema być na nich. Czasem mi się zdaje, że Boguś przecież przyjedzie, że zamiast prezen-tu, przyjazd swój Tadziowi da na wiązanie. Tadzio wczoraj przez cały dzień był zdrowym, aż przy herbacie ząb go rozbolał i uciekł na górę. Zastałam go męczącego się na kanapie w Twoim pokoju, gdzie zmęczony, po kilkakrotnem użyciu kropli amerykańskich — wreszcie usnął; głowa go jednak nie bolała ani dziś ani wczoraj, ale w tej chwili także go ząb boli. Zdaje mi się, że są to nerwowo anemiczne przypadłości, i że doktoro-wie nic innego niewymyślą, prócz tego co sami wiemy. Powiedzą, żeby się mniej uczył — więcej miał ruchu — że go wzmacniać trzeba żelazem i chiną i zaczną medyka-mentami psuć mu żołądek, który ma doskonały, a który pierwej już psuć się zaczynał, wskutek medykamentów. Stępiński zawsze widzi mi się wmó-

~~1490~~

wit by i w tamtych, a ja nie kali bromatum niedawałabym i wszystkich pogniewałabym na siebie. Jeżeli się radzić to pojedynczo, i to Boczańskiego najlepiej - ale może obejdzie się i bez tego - dotąd ani pomyślałam o doktorze - im się go mniej widzi tem lepiej dla kieszeni i zdrowia. —

Niewiem czy li pisałam, że wczoraj była tu Paulina; Kasiunia ciągle coś szwankuje - niby jej nic, a jednak mizerna, osłabiona, nerwowa. —

Była dziś tedy ta sławna komisja - rano zaraz łóżka i wszelkie ślady zamieszkania znikněły - Hankę do pralni wytransportowano - ja ubrałam się wcześniej, żeby ich przyjąć. O 12ej przychodzi Stanisław z uwiadomieniem, że są komisarze - schodzę natychmiast i - niezastaję nikogo - poszli już, ukończywszy komissję, a byli tylko w progu izby stróżów. Stanęli na progu - powiedzieli: „dobrze - sucho" i poszli jeden z nich propunował powiada Michał - że może żeby pójść na górę - ale tamci powiedzieli, że niepotrzeba, bo skoro na dole sucho, to i tam

tak samo. — ani garderoby, ani mojego mieszkania — ani dachu — sufitów nowych nieoglądali, i to się nazywa komissja budownicza — tfu! — ~~Szuk~~ Szukałam dziś wszędzie ceraty na Bobusia stół, ale same szkaradzieństwa mają — albo szachownice — albo w kwiatki, kropki kolorowe, położyć coś takiego na tym ślicznym stole, herezją byłoby, ~~pro~~ profanacja — będę jeszcze szukać w Poniedziałek. — Podpórek nieprzyniósł jeszcze, choć niby obiecał; koniecznie chciałam, żeby dziś były, bo myślałam sobie — a nuż Bobuś przyjedzie w tę niedzielę?! Widzisz jaka Talusia głupiuteńka, ale to z kochania. — Tadzia już przestał ząb boleć, Janik czegoś nieprzychodzi, choć już czas, więc on czekając na niego, wcale ładnie skrzypi. —

Widziałam Szujskiego na ulicy — odva u nich — prędko go więc pożegnałam, pod pretekstem bojaźni — ale w rzeczy samej dlatego, że nielubię ~~teraz~~ na środku rynku konwersować z człowiekiem, zupełnie inaczej myślącym niż ja i piszącym takie listy w Czasie. —

~~1192~~

Kronika Lwowska w przedwczorajszym Czą-
sie także miła była – aż się wszystko przewróciło
we mnie. — Bardzo się cieszę tym, że niechcesz
być wybranym do Rady państwa – niebyś sam
niezrobił, a wszystkich na siebie rozsierdził znowu.
– Twoje Lwowskie pudełeczko niepokoić mnie za-
czyna – z wielką lubością mówisz o nim – żebyś
tylko niechciał zbyt często uciekać do niego, od
nas – którym tak źle bez Ciebie, tak bardzo źle!
Jasiek jakiś mizerny – ruchu niema, ciągle siedzi
skulony przed tym swoim stolikiem – widocznie
zmęczony – a na Poniedziałek polskie, łacińskie
i greckie zadanie – nie w humorze dziś chłoperzysko
moje. — Już Talusia patataija Bobusiowi – już
odchodzi – dobranoc – buzi daję, i całuję gdzie
mogę a tulę się do Ciebie. Bądź mi zdrów – ko-
chaj nas — trzy tygodnie minęło jak pojecha-
łeś – czy wiesz o tem? — Chłopcy ręce Twe
całują – czy też Tadzio jutro list mieć będzie
przynajmniej – pewno będzie miał – jakżeby
inaczej być mogło! Bądź już zdrów – niema dwam
dziś jeszcze – smutno mi. — Twoja sercem, całem
Talusia żoneczka Twoja

dom

Nr XXIV. B. m. k. d. j. – Niemiałem dziś liścika, ale się niegniewam, bo miał Tadzio, a wiem, że niemasz czasu, a im mniej masz czasu, tem więcej pracujesz – a im więcej pracujesz – tem prędzej do nas przyjedziesz. Niemogłeś na 28 go, to może choć na 9 ty List. [przyjedziesz] Tadzia będziesz mógł zdążyć. – Cała trójka dziś zdrowa – z pulpitu Tadzio kontent, z krawatek także – ale najbardziej cieszy go list Twój i książki które dostał od Jasia. Paczek jeszcze niema. – Byliśmy dziś na wystawie gdzie Rusat Ki Bruszkowskiego – prześliczne – jutro idę znowu. Tłum dziś był na wystawie. – Hu[illegible] był dziś u nas, już wychodzi – chłopców niewidział. Miasto mówi że się żeni z p. Z. B. ciotką zmarłej Helenki – zapytany przezemnie – nieodpowiedział jasno i otwarcie jest w tem coś. – U Tadzia Jmin – grają na skrzypcach. Wczorajszy list już wysłałem miałem gdy przyszedł Tadzio i zapytał „niema, tem kawałeczka próżnego wdzięczne. Musi napisałbym słów parę, bo musi być smutny, że jutro tu niebędzie 12. Bądź zdrów B. jest p. Kozi – R. ci daje. K. C. [Twoja]

1194

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

z Krakowa do Lwowa

28/10 1877.

in we Lwowie.

Hotel angielski

(Poln.)